



GŁOS BRATA ALBERTA



numer specjalny

ISSN 2084-4360

2016



**75 rocznica śmierci
bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej.
Sesja historyczna 22 września 2015**

**Realizacja charyzmatu albertyńskiego
poprzez samarytańską posługę
sióstr wobec kapłanów.
Spotkanie formacyjne 28-30 września 2015**



22.09.2015
Sesja historyczna
75-lecie śmierci bł. Bernardyny



28-30.09.2015
Spotkanie o posłudze
w domach księży emerytów

Od redakcji

„Każdy święty jest dzieckiem swojej epoki i dzieckiem konkretnego środowiska życia” (ks. prof. Jerzy Gogola). Sesja historyczna, zorganizowana z inicjatywy Siostry Starszej Krzysztofy Babraj w 75-tą rocznicę śmierci bł. Bernardyny, pozwala poznać sylwetkę i duchowość Błogosławionej w różnorodnych kontekstach jej życia. 22 września 2015 roku, w dzień jej liturgicznego święta, uczestnicy sesji wysłuchali referatów, a po południu mogli zwiedzić muzeum bł. Bernardyny Jabłońskiej przy Domu Generalnym Sióstr Albertynek w Krakowie ul. Woronicza 10. Na zakończenie wszyscy wzięli udział w uroczystej Mszy św.

W dniach 28-30 września 2015 odbyło się także ważne spotkanie formacyjne, poświęcone posłudze sióstr w domach księży emerytów. Do uczestnictwa zostali zaproszeni nie tylko prelegenci, znający problemy starzenia się od strony medycznej, psychologicznej, socjalnej czy religijnej, ale także kapłani korzystający z posługi sióstr. Spotkanie, w którym wzięło udział 11 księży i 30 sióstr, przebiegało w klimacie refleksji i wspólnotowej modlitwy.

W Numerze specjalnym 2016 „Głosu Brata Alberta” prezentujemy materiały z obu spotkań.

s. Agnieszka Koteja



SESJA HISTORYCZNA

Rocznica śmierci bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej	5
Promocja książki: s. Michaela Faszcz, <i>Zjednoczenie z Bogiem w życiu siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej</i>	6
ks. Krzysztof Guzowski, <i>Życie mistyczne błogosławionej Bernardyny Jabłońskiej</i>	9
<i>Cechy szczególne duchowości i życia mistycznego bł. s. Bernardyny</i> - relacja z rozmowy ks. prof. Krzysztofa Guzowskiego z s. Michaelą Faszczą	10
Ks. Jacek Urban, <i>Kościół krakowski a Siostra Starsza Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim (1902-1940)</i>	14
O. Jerzy Wiesław Gogoła OCD, <i>Duchowość bł. Bernardyny Jabłońskiej</i>	29
Ks. Bogdan Markowski CM, <i>Kontakty i współpraca ks. Czesława Lewandowskiego CM i bł. Bernardyny Jabłońskiej</i>	38
Br. Euzebiusz Dyduch, <i>Relacja i współpraca św. Brata Alberta i bł. Bernardyny Jabłońskiej</i>	47
S. Dobrawa Korzeniewska, <i>Droga na ołtarze i kult bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej</i>	54
Prof. Jan Żaryn, <i>Kościół katolicki w Drugiej Rzeczypospolitej – szkic do portretu</i>	65



SPOTKANIE FORMACYJNE

Realizacja charyzmatu albertyńskiego poprzez samarytańską posługę sióstr wobec kapłanów	77
Referaty i świadectwa	
s. Sylwana Kamont, <i>Choroba i starość – aspekt religijny</i>	78
s. Beata Zarzycka, <i>Psychologiczne aspekty starzenia</i>	88
dr med. Alicja Klich-Rączka, <i>Choroba i starość – aspekt zdrowotny</i>	97
ks. prałat Andrzej Liszka, <i>Starość i choroba w aspekcie socjalnym</i>	108
Świadectwo – ks. Ryszard Gołuch	115
Świadectwo – ks. Marian Wal	119
Świadectwo – ks. Grzegorz Grzybek	122
PREZENTACJA DOMÓW	128
s. Germana Mozol, Dom Księży Emerytów w Makowie Podhalańskim	129
s. Józefa Woszczyzna, Dom Księży Emerytów w Kielcach	129
s. Immakulata Joniak, Dom Księży Emerytów w Tarnowie	131
s. Miriam Lechwar, Dom Księży Chorych Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie – Swoszowicach	133
s. Angelina Grzegorzewska, Dom Księży Emerytów Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu	135
s. Sylwana Falba, Dom Księży Emerytów w Łomiankach	136
s. Marianna Suchożebrska, Konwikt Kapłanów Warmińskich w Olsztynie	137
s. Hanna Bielik, Dom Księży Emerytów w Zielonej Górze	139
s. Anna Kocińska, Dom Księży Seniorów	141



SESJA HISTORYCZNA

**75 rocznica śmierci
bł. Bernardyny Marii
Jabłońskiej**



Promocja książki s. Michaela Faszczka, *Zjednoczenie z Bogiem w życiu siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej*

ks. Krzysztof Guzowski
Życie mistyczne błogosławionej
Bernardyny Jabłońskiej

W naszej kulturze pewne pojęcia straciły swoje pierwotne znaczenie i swój blask. Dotyczy to zwłaszcza pojęć z obszaru życia duchowego, a wśród nich słowa o kluczowym znaczeniu – mistyka, i słów pokrewnych – mistyczka, mistyk. Książka autorstwa siostry Michaeli Faszczki *Zjednoczenie z Bogiem w życiu siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej. Studium pism Błogosławionej w świetle doktryny mistycznej św. Jana od Krzyża*, zadaje przede wszystkim

błędnie przypisują życie mistyczne jedynie tym świętym, którzy mieli nadzwyczajne wizje i pozostawili po sobie dzieła mistyczne. Do życia mistycznego są zaproszeni wszyscy ochrzczeni, a zwłaszcza osoby konsekrowane, dla których początek drogi powołania jest związany z wyraźnym światłem łaski, że Bóg powołuje do szczególnej bliskości z Nim. I tu tkwi sedno mistyki chrześcijańskiej: doświadczenie miłości Bożej, która wzywa do coraz głębszego zjednoczenia. Siostra Błażeja Siewierska przez ponad dwadzieścia lat zachęcała swoimi pismami do dziękczynienia za dzieło odkupienia; właśnie wdzięczność jest



jednym ze znaków życia mistycznego, bo jest ona wynikiem doświadczenia, iż my jako ludzie jesteśmy stale obdarowywani, a nasza rola w tej relacji z Bogiem ogranicza się do przyjmowania, a następnie pomnażania darów łaski, poprzez miłość bliźniego. Św. Teresa z Avila napisała słowa, które parafrazuję: „Nie wzniesiemy się do Boga, jeśli On sam nas nie podniesie”. Siostra Michaela Faszczka poprzez – że tak to określię – rozpracowanie etapów *via unitiva* w życiu błogosławionej Bernardyny, stworzyła narzędzie umożliwiające nam wgląd w jej wewnętrzne życie. Dzięki tej książce zobaczymy również, iż w naszym życiu było wiele światła od Boga, które ignorowaliśmy żyjąc w fałszywym przekonaniu, że Bóg tylko nielicznym chce udzielać darów swojej miłości.

Droga zjednoczenia

Zjednoczenie człowieka z Bogiem dokonuje się na ostatnim etapie życia mistycznego, ale ów końcowy stan poprzedza nieraz długotrwały proces, który nazywamy drogą zjednoczenia. Louis Bouyer tak ten stan opisuje: „Droga jednocząca jest jakby antycypacją zmartwychwstania. Jest ona niebem na ziemi. Jest ostatecznym kresem, do którego zmierza wiara i asceza; w niej one się wypełniają i jeżeli to możliwe na ziemi, zaczynają przekraczać same siebie. (...) Po dojściu do tego kresu przychodzi największe uspokojenie; życie duchowe osiąga najwyższy sto-

pień równowagi, która zresztą nie ma w sobie nic z unieruchomienia czy nawet stabilizacji. Jest to raczej pokój i ostateczna pogoda poddania się bez zastrzeżeń działaniu Ducha Świętego, który nas popycha z coraz większą szybkością ku Ojcu” (L. Bouyer, *Wprowadzenie do życia duchowego*, s. 192).

Książka Siostry Michaeli jest próbą ukazania drogi i procesu zjednoczenia z Bogiem s. Bernardyny Marii Jabłońskiej w świetle doktryny mistycznej św. Jana od Krzyża. Odniesienie do Świętego wynika stąd, że w pozostawionych pismach naszej Błogosławionej wyraźnie zaznaczają się etapy drogi ku zjednoczeniu, opisane przez Doktora Karmelu. Ona sama odnajduje się na tej mistycznej drodze. Píše: „Jak czytam św. Jana od Krzyża, to ból mam, że straciłam dobra Boże, tam odczuwam moją duszę. Strasznie dużo jest tego, co miałam w duszy, co mi znane z doświadczenia, odczucia w sobie”.

W świetle teologii karmelitańskiej, termin „zjednoczenie” oznacza jedność – jedność Boga i człowieka, inaczej świętość, która tu może być utożsamiona z terminami: doskonałość i upodobnienie. Siostra Michaela pisząc o stanach zjednoczenia u Błogosławionej wprowadza rozróżnienie, obecne w pismach św. Jana od Krzyża, na zjednoczenie substancjalne i nadprzyrodzone. (1) *Zjednoczenie substancjalne* – inaczej istotowe, należy do porządku przyrodzonego, polega



ono na obecności Boga w każdej duszy w następstwie aktu stworzenia; Bóg podtrzymuje każdego człowieka w istnieniu. Takie zjednoczenie trwa nawet w duszy grzesznika. Inaczej jest w przypadku (2) *zjednoczenia nadprzyrodzonego*, gdyż Bóg który jest Miłością stworzył człowieka z miłości i dla miłości, i dlatego udziela osobom wierzącym łaski do pogłębienia z Nim przyjaźni. Bernardyna, która wybrała Chrystusa jako swego Oblubieńca, była gotowa stracić wszystko, aby tylko nie odłączyć się od Niego. Noc mistyczna nie dotyczy ludzi niezdecydowanych, opieszających i nie potrafiących porzucić przejściowych przyjemności świata, dla wiecznej miłości.

Zjednoczenie nadprzyrodzone dokonuje się wtedy – jak pisze św. Jan – gdy dwie wole, to jest wola człowieka i wola Boga, są zupełnie zgodne i nic ich nie dzieli. Chociaż zjednoczenie nadprzyrodzone jest owocem łaski, to jednak chrześcijanina winna charakteryzować postawa receptywna (nazywana w literaturze duchowej bierną). Dzięki temu można zauważyć iż *via unionis* charakteryzuje się olbrzymią dynamiką, którą św. Jan od Krzyża ukazuje w postaci trzech etapów: *udzielenie – uczestnictwo – przekształcenie*. Na każdym etapie widzimy inicjatywę Boga, chociaż na etapie uczestnictwa łatwo dostrzec pewien rodzaj aktywności: zgodę na udzielającego się Boga. Szczytem uczestnictwa duszy w Bogu

jest jej przekształcenie przez miłość. Wówczas człowiek tak głęboko łączy się z Bogiem przez łaskę i miłość, że staje się niejako Nim samym.

Cały więc proces przemiany na drodze życia duchowego polega na przejściu od stanu początkowej niedoskonałości, przez noc ciemną, do zjednoczenia upodabniającego w miłości. Z tego względu etap nocy ciemnej, jest kluczowym ale najbardziej trudnym, powodującym cierpienie. Bóg jest czystym światłem, samą miłością i najwyższym dobrem, stąd każdy kto chce mieć uczestnictwo w Bogu, musi przejść drogę oczyszczenia, aby zjednoczyć się z Tym, który całkowicie jest Inny. Mistyczne zjednoczenie z Bogiem przez miłość poprzedza oczyszczenie. Oczyszczenia te są nazywane nocami zmysłów i ducha – stosownie do dwóch części składowych człowieka: duchowej i zmysłowej. Św. Jan od Krzyża oddaje jeszcze przez dwa inne terminy intensyfikację działania Boga w duszy – chodzi o fazę czynną i bierną oczyszczenia. W początkowej fazie życia duchowego oczyszczenie ma charakter czynny, to znaczy że człowiek aktywnie zmierza do opanowania swych uczuć, intelektu i woli, by osiągnąć trwałe skierowanie ku Bogu. Jest to etap pustyni. Ale gdy Bóg stopniowo przejmuje inicjatywę, oczyszczenie czynne przekształca się w biernie – receptywne. Znakami tego oczyszczenia są bierna noc zmysłów oraz bierna noc ducha. Ten etap jest

skutkiem łaski, której Bóg udziela jako daru; łaski mistycznej nie można zdobyć wysiłkiem.

Omawiane doświadczenie jest gorzkie i straszne dla zmysłów, lecz nie dorównuje oczyszczeniu ducha – jednemu z największych cierpień w życiu duchowym. W tym oczyszczeniu, doskonalone są równocześnie obydwie części duszy – zmysły i duch. Nadprzyrodzone światło – proste i czyste – dotyka ran grzechu u samych korzeni, pozbawia duszę odczuć inicjując intensywny i głęboki dramat głębin. Doktor Karmelu określa opisywane doświadczenie oczyszczeniem męką otchłani. Czas trwania oraz intensywność biernego oczyszczenia zmysłów zależne są od dwóch czynników: stanu niedoskonałości duszy i stopnia miłości, na który Bóg chce duszę podnieść. Siostra Michaela Faszczka w sposób bardzo dokładny opisała kolejne etapy drogi zjednoczenia w życiu Marii Jablońskiej, dzięki temu możemy wejść bardzo głęboko w biografię duchową naszej świętej.

s. Michaela Faszczka

Zjednoczenie w życiu

blogosławionej Bernardyny

Siostra Bernardyna dostała mistycznego zjednoczenia z Bogiem idąc drogą wiary otrzymanej na chrzcie świętym. Duch Święty prowadził ją przez mistyczne noce oczyszczenia i zjednoczenia. Na tej drodze posłu-

szeństwa wiary otrzymała łaskę kontemplacji i mistycznej adoracji Boga, której owocem był charyzmat posługi miłosiernej najbardziej potrzebującym bliźnim.

W życiu wewnętrznym błogosławionej uwidocznił się znamieny rys jej mistyki – doświadczenie obecności Boga w pięknie natury, Jego kontemplacja i uwielbienie w każdym stworzeniu i wszechświecie. Ta szczególna cecha mistyki franciszkańskiej kształtowała fundamenty jej życia duchowego jeszcze w dzieciństwie, a później zaowocowała modlitwą mistyczną. To głębokie doświadczenie obecności Boga i dar harmonii nie zrodziło się od razu. U siostry Bernardyny doświadczenie wewnętrznego pokoju i niezwyklej przestrzeni wolności było owocem długiej drogi przez noce oczyszczeń wiary.

W życiu duchowym s. Bernardyny zaznacza się szczególna cecha relacji oblubieńczej, wrażliwej na piękno dzieł stworzonych w których siostra widzi Boga, wrażliwej na człowieka w którym rozpoznaje Jego oblicze. Choć nie posiada wykształcenia teologicznego i świeckiego, to zachwycą nas wielką inteligencją serca i głęboką mistyczną intuicją ducha. Przytoczę fragment jej modlitwy uwielbienia:

„Dziś śliczny dzień.

*Niech będzie pełen chwały,
czci i miłości Boga naszego;*



*niech będzie dobrym dla wszystkich
żyjątek i stworzeń Bożych.
O jak pięknym jest Pan Bóg
nasz w dniu słonecznym:
o jak ślicznym w piękności
błękitnego nieba;
o jak cudowny w powiewie wiatru;
jak potężnym w szumie
płynącego strumyka;
o jak wielki jest Bóg w dziełach
swoich widocznych i niewidocznych.
Niech Cię, o Boże uwielbiają dzie-
ła rąk Twoich w niebie, na ziemi,
w piekle i wszędzie gdzie pełni się
Twa wola – a pełni się wszędzie”.*

Wielu świętych po pierwszym doświadczeniu bliskości i radosnej obecności Boga, wchodzi na drogę im dotąd nieznaną. Cierpienia nocy, jakie doświadcza s. Bernardyna, są wynikiem udzielania się Boga w nowy sposób, dotąd jej nieznanym, jak również nieprzygotowania młodej siostry do takiego komunikowania się z Bogiem.

Duch Święty prowadzi swą oblubienicę w wewnętrzny świat oschłości, udręki, samotności i jakby oddalenia od umiłowanego Pana. Pierwsze „tak” powiedziane przez siostrę Bernardynę Chrystusowi jest Jego zaproszeniem do tego, by uczestniczyła w całym życiu swego Oblubieńca. Przełomową rolę w jej życiu duchowym spełnił podarowany przez św. Brata Alberta a przez s. Bernardynę wielkodusznie przyjęty i podpisany *Akt heroiczne-*

go oddania: „Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko, co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udręczenia i męki duchowe, na wszystkie upokorzenia i wzgardy, na bóle ciała i choroby, a za to nic nie chcę, ani teraz, ani po śmierci, ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa” (Cz. Lewandowski, *Do dziejów...*, s. 45; por. Akt Ofiarowania, ASA, sygn. C/IV.5).

Odtąd s. Bernardyna z wielką świadomością dla Kogo to czyni, przekracza kolejne progi oczyszczeń nocy zmysłów i ducha prowadzona przez Ducha Świętego poddaje swoją wolę tak w radości i cierpieniu, kształtując ją Miłości.

Na drodze posłuszeństwa, ufności i wierności dostąpiła zjednoczenia z Bogiem którego szukała na nielatach ścieżkach swojego życia.

Cechy szczególne duchowości i życia mistycznego bł. s. Bernardyny

Relacja z rozmowy ks. prof. Krzysztofa Guzowskiego z s. Michaelą Faszczką

Istotne jest to, że „duchowość Błogosławionej jest głęboko zakorzeniona w Eucharystii, jest duchowością chrystocentryczną, ukierunkowaną na osobę Jezusa Chrystusa”. Jak powiedziała s. Michaela, „wyraźnie zauważamy w notatkach s. Bernardyny dwa rodzaje spotkań z Panem:



Po pierwsze: w **świątyni kosmicznej** natury, gdzie widzi ślady Boga i uwielbia Go w pięknie dzieł stworzonych:

*„Śliczna przyroda,
wszędzie widzę Boga,
obecność Jego napelnia świat,
ślady Jego stóp widzę
w przestrzeni powietrza,
gdzie stąpił, tam
pozostawił byt i piękności cuda,
Jego Boska wszechmoc
i piękność napelnia ziemię.
O Stworzenia, czemuż
Bogiem Najświętszym
i najpiękniejszym
nie zajmujecie się zupełnie?
Czemuż widzicie jeszcze c
oś poza Bogiem,
kiedy On napelnia wszystko? (...)
O Boże, usiadłabym
nad wodą płynącą
i myślałabym wiecznie – Bóg!
Umysł się zwróci w jedną stronę
i patrzy-jakby Bóg...
i Bóg i wiecznie Bóg”.*

Po drugie: **świątynia – kościół**, spotkania u stopni Ołtarza – adoracja Wierzenia Miłości, przed którym bł. Bernardyna chciała klęczeć w adoracji i uwielbieniu: „Jezus, Hostia Najświętsza. Ileż tam szczęścia dla mnie! Ach, żebym tam mogła zostać u stóp Jego wieki całe! (...). Ach, jak ja odczuwam Jego obecność, Jego życie”.

S. Michaela podkreśla, iż „Bernardyna wszystko przeżywa z Jezusem, chce być blisko i do dyspozycji. Odkrywamy w jej osobowości niesamowity «geniusz kobiety» wrażliwej, delikatnej, wspaniałomyślniej, zdecydowanej dzielić i przejść z Jezusem całą Jego drogę i tak jak On chce. Droga Jezusa to jej droga. Píše: «Jezus, Jezus... płaszałabym z radości. Nieraz wydawało mi się, że idzie; słyszałam cichy szelest, szukałam Go – a nie było». Gdy osobiście odczytuję jej zapiski duchowe, to widzę s. Bernardynę jak Oblubienicę z *Pieśni nad Pieśniami*, która doświadcza całą sobą spotkań z Umilowanym, umie radować się, tęsknić, poszukiwać z niepokojem serca, gdy pozornie gubi Pana podczas «nocy duchowej»”.

Można zastanawiać się, czy owo zjednoczenie z Bogiem jest jakąś szczególną ascezą, a stopień zjednoczenia mierzy się wysiłkiem ascetycznym? Autorka zaznacza, że „asceza jest środkiem na drodze do zjednoczenia, jest bardzo ważna szczególnie w początkowej drodze ku Bogu i zażyłości z Nim. Święty Paweł do Koryntian pisze, że «Każdy, kto staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą. Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakby zadając ciosy w próżnię – lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym



głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdarnego” (1Kor 9,25). Każdy, kto chce osiągnąć dobrą kondycję do biegu, musi ćwiczyć, podjąć niejednokrotnie bardzo duży wysiłek. Dlatego każdy, kto choć raz doświadczył Boga, podejmuje drogę wyrzeczeń, aby być blisko Tego, który jest jedynym dobrem, pięknem i szczęściem człowieka. U s. Bernardyny już w młodym wieku 15-tu lat, szczególnie po śmierci matki, zaznacza się jej zwrot do praktyk pokutnych i pragnienia oddania się Bogu na wyłączną służbę. Potem siostra praktykuje ascezę wyrzeczenia się swoich upodobań, wszystko to potrzebne, aby pokonać w sobie «starego człowieka», aby stać się nowym człowiekiem. Ważna jest postawa wspaniałomyślności, dyspozycyjności i szczerzej współpracy z łaską Ducha Świętego, aby przejść:

- od naturalnej ludzkiej wiary – do czystej wiary,
- od naturalnej nadziei – do czystej nadziei,
- od naturalnej miłości – do czystej miłości.

Człowiek własnym jednak wysiłkiem nie zjednoczy się z Bogiem, może jedynie dojść do granicy, gdzie kończy się ludzka możliwość”.

W życiu duchowym bł. Bernardyna zaznacza się wyraźnie noc duchowa. „Każdy, kto wybiera Boga musi wejść dobrowolnie na drogę paschalną z Chrystusem. Jak pisze św. Paweł,

«razem z Chrystusem zostałem przybity do Krzyża, teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus». Siostra Bernardyna wyrywa się do cierpienia, pragnie cierpieć z Chrystusem, w sobie chce przejść Jego drogę. Człowiek sam z siebie (po grzechu pierworodnym i własnym) jest samą brzydotą, potrzebna jest noc oczyszczeń, noc paschy, aby zrzucić stare łachmany, a przyoblec nowe szaty, człowieka nowego. U s. Bernardyny widzimy, jak przez noc duchową przyobleka się ona w nowe szaty, jak pięknieje, nabiera harmonii w sobie i z całym światem stworzonym, nie jest już śniada jak oblubienica z *Pieśni nad pieśniami* Pisze na przykład s. Bernardyna: «duża wydaje się piękna w tym stanie», gdy jest zatopiona w Bogu i sama nie może, jedynie karmi się w sposób ukryty Bogiem. Wszystko to odbywa się w bólu, opuszczeniu, samotności w całej rozciągłości nocy paschalnej Chrystusa, bo nieszybko «stary człowiek» umiera”.

Na zakończenie rozmowy padło pytanie: „Czy każdy może być mistykiem? A może świętość jest tylko dla wybranych?”. S. Michaela wyraźnie podkreśliła, że „do zjednoczenia, do pełni udziału w wewnętrznym życiu Boga zaprosił nas sam Bóg. Miłość Boga wybiega do nas w Jego Synu Jezusie, który nie tylko zaprasza, ale toruje nam drogę, daje niebываły dówód miłości, przybija w sobie nasze



grzechy do Krzyża, nam pozostawia wielką przygodę kroczenia jego śladami”.

S. Michaela podkreśla, że Pan Bóg wybiera kogo chce, każdemu udziela z obfitości swoich darów i powołuje do pełnienia zadań, które przeznaczył tylko dla niego: „Wszyscy jesteśmy wybrani: odkupieni, zbawieni i zaproszeni do nieba”.

Książd prof. dr hab. Krzysztof Guzowski

– kapłan diecezji zamojsko-lubaczowskiej prof. KUL, Katedra Chrystologii i Personalizmu Chrześcijańskiego, dyrektor Instytutu Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologii KUL, wiceprezes Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Jest twórcą Studiów Podyplomowych dla Nauczycieli i Wychowawców z Zakresu Nauczania Myśli Jana Pawła II, Lubelskich Dni Personalizmu – cyklicznych sympozjów promujących personalizm oraz strony internetowej www.polski-personalizm.pl. Pasją naukową ks. K. Guzowskiego i kierunkiem badań jest personalizm. Od 1997 r. jest stałym współpracownikiem włoskiego pisma personalistycznego „Prospettiva Persona”, członkiem Centrum Badań nad Osobą w Teramo, członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Personalistów z siedzibą w Madrycie. W świetle kategorii osoby buduje nową metodę teologiczną, a z pomocą personalizmu realistycznego i uniwersalnego dokonuje interpretacji rzeczywistości objawienia, łaski, sakramentów (zwłaszcza Eucharystii), odkupienia i historii zbawienia.

Siostra Michaela Alina Faszczka

– albertynka, ukończyła studia magistersko-licencjackie na ATK, odpowiedzialna za kult św. Brata Alberta i bł. Bernardyny przy domu generalnym Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim i Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta.



Kościół krakowski a Siostra Starsza Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim (1902-1940)

ks. Jacek Urban

Siedemdziesiąt pięć lat temu, 25 września 1940 r. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się pogrzeb Siostry Starszej Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim, bł. Bernardyny Jabłońskiej. W kondukcie poprzedzającym trumnę szły albertynki i albertyni, a spośród zgromadzeń zakonnych wyróżniali się karmelici bosy i salezjanie, a dalej duchowieństwo diecezjalne z biskupem pomocniczym Stanisławem Rospondem, który prowadził ceremonie pogrzebowe. Przed i za trumną rzesze mieszkańców Krakowa, cały kościelny Kraków, i nie tylko Kraków i nie tylko kościelny. Przybyli,

aby swoją obecnością dziękować Bogu za Siostrę Starszą i podziękować jej samej¹.

W niniejszym tekście chciałbym pokazać związki łączące bł. Bernardynę z Archidiecezją Krakowską i ludzi tej Archidiecezji z bł. Bernardyną, za życia św. Brata Alberta i po jego śmierci.

Do Krakowa przybyła już w 1896 r. jako 18-letnia kandydatka do życia zakonnego. Od razu znalazła się w Miejskim Domu Kalek i Nieuleczalnych pod wezwaniem św. Anny przy ul. Lubicz 25, zwanym

¹ M. Kaczmarzyk, *Czyńcie dobrze wszystkim. Życie Śl. Bożej Bernardyny Marii Jabłońskiej (1878-1940)*, Kraków 1988, s. 8.



Angielskim Ogrodem. Podjęła pracę w kuchni tego zakładu. Po oblóczynach, które przeżyła w Bruśnie, już w habicie zakonnym i z nowym imieniem zakonnym powróciła do zakładu przy ul. Lubicz 25, tym razem jako zatrudniona w pralni. W tak niezwykły sposób s. Bernardyna wchodziła w życie zakonne, jego charyzmat i w Kraków. Najpierw poznała św. Brata Alberta, następnie chorych krakowskiego Domu Kalek i Nieuleczalnych Chorych, a równocześnie poznawała własne Zgromadzenie.

W 1901 r. została przełożoną w domu zakonnym przy tym zakładzie. Niedługo potem doprowadziła do otwarcia krakowskiej filii Domu Kalek, którą urządzono w kamienicy na rożnej ulic Radziwiłłowskiej i Kopernika, naprzeciw kościoła św. Mikołaja. Św. Brat Albert dostrzegł zdolności organizacyjne s. Bernardyny. Dnia 7 kwietnia 1902 r. zgromadził wszystkie siostry w Domu Kalek przy ul. Lubicz 25 i ogłosił 24-letnią s. Bernardynę Siostrą Starszą².

Albertynki liczyły wtedy 41 osób w sześciu placówkach: trzy z nich znajdowały się w Krakowie (przy Piekarskiej, przy Lubicz i przy Radziwiłłowskiej)³.

² M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 10, 14-15, 18.

³ Pozostałe trzy znajdowały się poza Krakowem i poza diecezją krakowską. To Lwów, Sokal i Prusie.

Już w pierwszych miesiącach pełnienia posługi Siostry Starszej bł. Bernardyna doprowadziła do otwarcia siódmego domu sióstr, a pierwszego w diecezji krakowskiej (oczywiście nie licząc Krakowa). Stały się nim Kalatówki nad Zakopanem. Poświęcenia kaplicy i domu dokonał biskup pomocniczy krakowski Anatol Nowak we wspomnienie św. Klary, 12 sierpnia 1902 r. W domu zamieszkało siedem sióstr. Dom na Kalatówkach stał się domem nowicjackim. Do 1914 r. w kaplicy na Kalatówkach odbywały się uroczystości oblóczyn nowych kandydatek. Tu przyjeżdżała Siostra Starsza. Zimą 1902 na 1903 spędziła na Kalatówkach. Napisała wtedy tekst pt. „Obraz dobrej przełożonej i jej rola w Zgromadzeniu”⁴.

Otwarcie domu na Kalatówkach i decyzja, że będzie on domem nowicjackim oznacza nowy poziom relacji Siostry Starszej z diecezją krakowską.

W 1904 r. bł. Bernardyna znalazła w osobie ks. Czesława Lewandowskiego stałego spowiednika, którym pozostał przez kolejnych 30 lat, aż do jego śmierci w 1934 r. Ks. Czesław Lewandowski był najpierw przełożonym domu misjonarzy św. Wincentego a Paulo na Kleparzu, a następnie na Stradomiu, później został ojcem duchownym w Krakowskim Seminarium Diecezjalnym⁵.

⁴ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 19.

⁵ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 20-22.



Za czasów kard. Jana Puzyny doszło do ważnych decyzji w sprawie domu w Krakowie przy ul. Krakowskiej 47. W 1908 r. piętro budynku frontowego przeznaczono na klasztor sióstr, a parter dla ubogich kobiet i bezdomnych dzieci. Od 1911 r. dom przy Krakowskiej 47 stał się domem macierzystym Zgromadzenia. Tu mieszkała Siostra Starsza. Tu odbywały się rekolekcje. Tu składano śluby. W latach 1914-32 w nim znajdował się nowicjat⁶. Kolejne domy zakonne zakładane przez Siostrę Starszą to miejski żłobek pod Wawelem i zakład wychowawczy dla dziewcząt w Podgórzu. Albertynki coraz bardziej wchodziły w Kraków. Zachowana korespondencja z Konsystorzem Krakowskim tego okresu dotyczy zezwolenia czy to na otwarcie oratorium, czy na przywilej przechowywania Najświętszego Sakramentu, czy prośby o stałego spowiednika na Kalatówkach, czy na przyznanie odpustu Porcunkuli. Pisma były redagowane przez przełożone konkretnych domów, ale zawsze w imieniu Siostry Starszej. Każde z nich zaczyna się od słów: „przełożona Sióstr III Zakonu św. Franciszka posługujących ubogim, uprasza”. Wszystkie prośby były pozytywnie rozpatrzone. Niekiedy zezwolenia były przyznawane na określony czas, najczęściej pięciu lub

⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), b. sygn., Albertynki, maszynopis pt. „Dom Generalny”.

siedmiu lat, więc po ich upływie trzeba je było ponawiać. Te były już udzielane jako pozwolenie stałe⁷.

Gdy wybuchła I wojna światowa, św. Brat Albert i bł. Bernardyna podjęli decyzję, aby siostry albertynki udały się do najbardziej zagrożonych placówek, a więc do baraków epidemicznych i do szpitali wojskowych. We wrześniu 1914 r. dr Artzt komendant szpitala wojskowego, na potrzeby którego zajęto szpital żydowski przy ul. Skawińskiej, zwrócił się do bł. Bernardyny o pielęgniarki do pielęgnowania żołnierzy chorych na cholerę, ospę, tyfus czy dyfteryt. Matka Bernardyna skierowała do pracy najpierw 12 sióstr, a potem 20. Wiele z nich wtedy zmarło na choroby epidemiczne⁸.

Wkrótce okazało się, że św. Brat Albert jest śmiertelnie chory i nie ma dla niego ratunku. Postanowił więc dać pomoc Matce Bernardynie. Dnia 19 marca 1916 r. s. Magdalenę Józefę Sierko mianował asystentką czyli zastępczynią Siostry Starszej, a 2 sierpnia 1916 r. mianował s. Helenę

⁷ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Kilka przykładów. Prośba Siostry Starszej do Konsystorza z 25 XI 1913 r. o stałego spowiednika na Kalatówkach; z 30 IV 1914 r. o pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy domu przy ul. Krakowskiej; prośba z 26 V 1914 r. o pozwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu w tej kaplicy.

⁸ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 26.



Wilkołek mistrzynią nowicjatu. To ona po śmierci matki Bernardyny stanie na czele Zgromadzenia⁹.

Od założenia albertynek do śmierci św. Brata Alberta, czyli w ciągu 25 lat, siostry kierowały się regułą św. Franciszka dla III Zakonu. Ich pozycja jako zgromadzenia nie została sformalizowana prawnie. Odchodzący Brat Albert nie zostawił napisanych konstytucji. Jak sam wyznał bł. s. Bernardynie: „chcę ode mnie, abym pisał regułę zakonną, ja tego uczynić nie potrafię. Napisze ją chyba jaka siostra i jaki ksiądz”¹⁰. Zmarł w uroczystość Bożego Narodzenia 1916 r. Przy jego śmierci była bł. Matka Bernardyna z gromem braci i sióstr. Uczestniczyła także w jego pogrzebie z Kazimierza na cmentarz Rakowicki.

Niedługo po pogrzebie św. Brata Alberta matka Bernardyna udała się do księcia biskupa Adama Sapiehy. Przedstawiła s. Magdalenę – swoją asystentkę, i s. Helenę – mistrzynię nowicjatu, które jej towarzyszyły. Książe biskup potwierdził je na zajmowanych urządach. Wobec śmierci Brata Alberta książe biskup polecił, by odtąd matka Bernardyna wzięła na siebie obowiązek przyjmowania nowych kandydatek do Zgromadzenia oraz ich ewentualnego usuwania, po zasięgnięciu opinii rady. W czasie tego

⁹ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 27.

¹⁰ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 27.

spotkania Matka Bernardyna poprosiła Księcia Biskupa o wyznaczenie specjalnego opiekuna dla Zgromadzenia po Bracie Albercie. Na pytanie kogo by sobie życzyła, odpowiedziała, że bpa Anatola Nowaka. Książe biskup przystał na to pod warunkiem, że siostry osobno o to biskupa poproszą. I tak się stało. Wymienione trzy siostry udały się do bp. Anatola Nowaka, a on na przedstawioną prośbę zgodził się służyć siostrą radą i pomocą, a także uczestniczyć w ceremonii obłóczyn nowicjuszek¹¹.

W sprawach ustaw zakonnych książe biskup krakowski Adam S. Sapieha konsultował się z ks. Czesławem Lewandowskim, który proponował, aby najpierw spisać wszystko to, co praktykuje wspólnota albertyńska; w ten sposób zebrany materiał stanie się podstawą do napisania reguły po myśli Założyciela. Książe biskup przyjął zaproponowany koncept i polecił, aby ks. Lewandowski wraz z matką Bernardyną wykonali tę pracę. Z kolei bp Nowak prosił Matkę Bernardynę o zebranie wszystkich pism Brata Alberta. Matka przystąpiła do pracy i ją wykonała. Najpierw zebrała pisma Brata Alberta i zbiór oddała bp. Nowakowi, który chciał się zapoznać z tekstami św. Brata Alberta, skoro przypadło mu w udziale być opiekunem Zgromadzenia. Odpowiadając

¹¹ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 28.



na polecenia księcia biskupa Sapiehy matka Bernardyna doprowadziła do spisania wszystkich wskazań św. Brata Alberta. Efektem jej pracy stała się spora księga zawierająca szczegółowy opis wszystkich zaleceń i zwyczajów albertyńskich. Praca, którą wykonała matka Bernardyna i ks. Lewandowski, otrzymała tytuł „Reguła Brata Alberta”. W sześciu rozdziałach zapisano takie kwestie, jak: o celu Zgromadzenia, o formacji i jej etapach, o ubiorze zakonnym, o ślubach zakonnych (ubóstwie, czystości i posłuszeństwie), o wzajemnym odnoszeniu się do siebie obydwu Zgromadzeń, o pokucie i umartwieniu, o działalności w przytuliskach i o domach pustelniczych. I to była podstawa do napisania konstytucji¹².

Dnia 9 grudnia 1921 r. Siostra Starsza otrzymała pismo księcia biskupa Adama Stefana Sapiehy, w którym czytamy: „bardzo zależy nam na tem, aby Stowarzyszenie wasze założone w roku 1891 w Krakowie przez śp. Brata Alberta, za zezwoleniem i błogosławieństwem śp. ks. Albina kardynała Dunajewskiego księcia biskupa krakowskiego, pod nazwą „siostr Tercjarek św. Franciszka posługujących ubogim” otrzymało oparcie i utrwalenie na podstawie norm przez prawo kanoniczne określonych, czego nie posiada. W tym celu mocą władzy

¹² M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 29.

przysługującej nam jako biskupowi ordynariuszowi diecezji krakowskiej, w której stowarzyszenie wasze powstało i ma swój Dom Główny, zarządzamy niniejszym:

- Kanoniczną wizytację wszystkich domów Stowarzyszenia w obrębie naszej diecezji się znajdujących. Do dokonania tej czynności upoważniam ks. bp. Anatola Nowaka, naszego wikariusza generalnego. Od dnia otrzymania przez Wielebną Siostrę Starszą niniejszego rozporządzenia naszego aż do ukończenia kanonicznej wizytacji, mają wszystkie siostry pozostać w domach, w których się obecnie znajdują.
- Zarządzamy niniejszym zwołanie kapituły generalnej, w skład której mają wejść: a) siostra Starsza, b) siostra asystentka, c) wszystkie przełożone poszczególnych domów, d) delegatki poszczególnych domów (...). Ponieważ będzie to pierwsza kapituła generalna, przeto do jej kompetencji należeć będzie oprócz wyboru Siostry Starszej i trzech doradczyń, prokuratorce generalnej i mistrzyni nowicjatu.
- Sprawa konstytucji stowarzyszenia. Kapituła generalna omówi główne zasady konstytucji i zobowiąże Siostrę Starszą, by



w przeciągu roku postarała się o wypracowanie konstytucji¹³.

I tak się stało. Pierwsza kapituła została zwołana 9 lutego 1922 r. Poprzedziło ją dwudniowe przygotowanie duchowe w domu na Kazimierzu przy ul. Krakowskiej 47. Poprowadził je o. Bernard Łubieński, redemptorysta. Kapitułę przewodniczył bp Anatol Nowak. Przybyły wszystkie siostry uprawnione do głosowania w liczbie 43. Po pierwszym głosowaniu s. Bernardyna uzyskała 39 głosów, wobec tego bp Nowak ogłosił ją Siostrą Starszą Zgromadzenia. Po 20 latach sprawowania urzędu z nadania św. Brata Alberta teraz została wybrana decyzją sióstr. Kapituła upoważniła Siostrę Starszą do opracowania Konstytucji. Matka Bernardyna zadania tego się podjęła.

Pod koniec 1922 r. ks. Lewandowski wręczył bp. A. Nowakowi tekst pt. „Konstytucje czyli Ustawy Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim tak zwanych Sióstr Albertynek”. Ks. Lewandowski prosił, aby bp Nowak z nim się zapoznał i naniósł swoje uwagi. W 1924 r. po śmierci św. Józefa Sebastiana Pelczara, bp Nowak został biskupem przemyskim. Zamykając krakowski okres 23 lipca 1924 r. odesłał proponowany tekst konstytucji, „dołą-

¹³ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Pismo bp. A. Sapiehy do S. Starszej z 9 XII 1921 r. (brudnopis).

czając uwagi jednego bardzo wybitnego zakonnika, odnośnie niektórych punktów Konstytucji, mianowicie, że kwestia własności nasuwa poważne trudności, szczególnie w obecnych stosunkach¹⁴. Otóż w „Normach rzymskich” wydanych w 1901 r. w ich punkcie 11 zapisano słowa: „zgromadzeniom, które nie mają utrzymania dla sióstr, nie daje się ani dekretu pochwalnego, ani potwierdzającego”. A w punkcie 12 owych norm napisano: „jak najostrożniej postępować należy przy aprobachie nowych Zgromadzeń, które by utrzymywać się miały jedynie z jałmużny i kwesty zbieranej”. Normy rzymskie domagały się posiadania własności zapewniającej materialny byt zgromadzenia¹⁵. Św. Brat Albert kwestię utrzymania Zgromadzenia oparł na pracy i jałmużnie, natomiast zdecydowanie był przeciwny posiadaniu własności zwłaszcza nieruchomości. Zapewne dlatego św. Brat Albert nie mogąc się z tymi zasadami zgodzić, nie doprowadził do powstania tekstu Konstytucji. Idei ojca postanowiła trzymać się bł. Bernardyna. Ostatecznie ks. Lewandowski i matka Bernardyna postanowili oddać tekst w ręce ks. dr Józefa Barona, także misjonarza św. Wincentego i kanonisty, który na-

¹⁴ Został nim jezuita o. Jan Roth (1870-1944), prawnik. Zob. S. Bernardyna Maria Jabłońska. *Wybór pism*, opr. o. Joachim Bar, Kraków 1988, s. 13.

¹⁵ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 30-33.



niósł uwagi. Poprawiony tekst Siostra Starsza odesłała do Kurii Krakowskiej. W tej sprawie była konsultowana 6 marca 1925 r. Miesiąc później 3 kwietnia 1925 r. siostra Bernardyna została ponownie wezwana do Kurii. Udała się w towarzystwie siostry wikarii Magdaleny Sierko. Siostry zostały przyjęte przez ks. Stanisława Domasika, który oddał im tekst konstytucji opatrzonej jego uwagami, dopiskami i skreśleniami. Skoro ks. Domasik nie szczędził słów krytyki, doszło nawet do mocnej wymiany zdań między nim a s. Bernardyną, która stała na stanowisku obrony i potwierdzenia zasad wypracowanych przez św. Brata Alberta. Kilka razy z ks. Domasikiem znosił się ks. Cz. Lewandowski. Ks. Domasik był nie tylko prawnikiem, ale i byłym kapłanem wojennym. Nie było łatwo. Pracę nad Konstytucjami trzeba było podjąć raz jeszcze. Zadania tego podjął się ks. Cz. Lewandowski. Kilka razy spotkał się z księciem biskupem Adamem Sapiehą, który naniósł własne uwagi. W czasie wakacji 1925 r. w Zakopanem na Kalatówkach ks. Lewandowski przepisał tekst z naniiesionymi uwagami. W październiku 1925 r. złożył go w Kurii do aprobaty.

Wtedy Kuria Metropolitalna w Krakowie 20 października 1925 r. zwróciła się do proboszczów tych parafii, na terenie których znajdowało się domy albertyńskie. Pismo było następującej treści: „Zgromadzenie Braci Alberty-

nów i Sióstr Albertynek wniosło do Nas prośbę o ostateczne zatwierdzenie ich Zgromadzenia i konstytucji. Pragnąc gorąco, aby przewodnia idea św. Brata Alberta i duch św. Franciszka serafickiego utrzymywały się nie tylko w konstytucjach na piśmie, lecz by przybrały także realne kształty w życiu całego Zgromadzenia i jego członków, chcemy zasięgnąć opinii tych księży proboszczów, którzy mieli sposobność bliżej zetknąć się z braćmi i siostrami tych Zgromadzeń i obserwować ich życie, obyczaje i pracę. Na tej podstawie będziemy mogli ocenić wartość realną poszczególnych przepisów konstytucji, zmienić je, wykreślić lub dodać. Proszę więc o pismenną, bezstronną i sumienną opinię”¹⁶.

Pismo otrzymali: ks. Władysław Miś z kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, który był równocześnie dziekanem, ks. dr Jan Kanty Tobiasiewicz z parafii św. Mikołaja na Wesołej, ks. Stanisław Pilchowski ze Zwierzyńca, ks. prepozyt Józef Górny z parafii Bożego Ciała na Kazimierzu, ks. dr Józef Niemczyński z Podgórza, ks. Jan Symior salezjanin z Dębniaka i ks. Jan Tobolak z Zakopanego. Ks. Miś jako dziekan 25 listopada 1925 r. dodatkowo o opinię poprosił ks. Lewandowskiego, który był podówczas ojcem duchownym kleryków w krakowskim

¹⁶ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Bp A. Sapieha do Proboszczów, 20 X 1925 r.



Seminarium Duchownym. Ks. Lewandowski swoje uwagi przedłożył już księciu Metropolicie, a odpowiadając dziekanowi napisał: „co do sióstr przez 20 lat z górą patrzę na życie zakonne tych sióstr i stwierdzić mogę, że one zasługują ze wszech miar na zatwierdzenie ich Zgromadzenia oraz konstytucji bez wszelkich zmian. Życie bowiem sióstr na tych ustawach oparte, w zupełności odpowiada myśli i duchowi ich świątobliwego Założyciela”¹⁷. W podobnym duchu wypowiedzieli się pozostali księża. Nie zabrakło też uwag krytycznych. W sumie było ich kilka.

- Częste zmiany przełożonych. Proboszcz z Podgórza ks. Józef Niemczyński wyliczył, że w ciągu 6 lat przeszło przez dom podgórski 10 przełożonych.
- Zbyt centralizacja.
- Brak śmiałości do wyrażania swych żalów.
- Przypadki, że nowa przełożona nie przedstawia się proboszczowi i że przełożone dopuszczają do ołtarza księży bez wiedzy proboszcza.

Konsultacja z proboszczami została uznana za potrzebną przy redakcji ostatecznego tekstu konstytucji. Gdy tak się stało Kuria zażądała, aby teksty

projektu konstytucji przepisać w tylu egzemplarzach w ilu diecezjach znajdują się domy zgromadzenia. Skoro Zgromadzenie miało swoje domy w siedmiu diecezjach, należało je przepisać w siedmiu egzemplarzach. Siostra Starsza zadbała, by tak się stało. W styczniu 1927 r. Kuria Krakowska wysłała przepisane teksty do biskupów pozostałych diecezji z zapytaniem, czy przychylają się do przesłanego projektu konstytucji, czy są za jego zatwierdzeniem i czy mają uwagi. Pismo abp. Sapiehy wraz z projektem konstytucji otrzymali: kard. Aleksander Kakowski z Warszawy, abp Bolesław Twardowski ze Lwowa, bp podlaski Henryk Przeździecki, bp tarnowski Leon Wałęga, bp Augustyn Łosiński z Kielc, bp Anatol Nowak z Przemyśla. Wszyscy jednomyślnie opowiedzieli się za ich przyjęciem. Swoje uwagi przedstawiło kilku z nich, skłaniając się do złagodzenia zbyt surowych ćwiczeń pokutnych¹⁸.

Gdy wydawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie, 4 czerwca 1926 r. Siostra Starsza otrzymała urgens z Konsystorza krakowskiego o przedłożenie egzemplarza konstytucji, z którego zostały wykonane odpisy dla księży

¹⁷ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Ks. dziekan Miś do ks. Lewandowskiego 10 XI 1925 r. Odpowiedź ks. Lewandowskiego z 21 XI 1925 r.

¹⁸ Siostry albertynki miały wtedy (1926) swoje domy w następujących diecezjach: krakowskiej (8), przemyskiej (5), lwowskiej i podlaskiej (po 4), tarnowskiej (2) i po jednym domu w diecezji warszawskiej, częstochowskiej, kieleckiej i łódzkiej.



biskupów. Siostra Starsza odpowiedziała, że nie otrzymała w tej sprawie żadnego osobnego pisma¹⁹.

Dekret księcia metropolity krakowskiego Adama S. Sapiehy zatwierdzający konstytucje nosi datę 19 czerwca 1926 r. W dekreście czytamy: „Niniejsze konstytucje czyli ustawy Zgromadzenia III Zakonu św. Franciszka posługujących ubogim tzw. sióstr albertynek przejrzelśmy z całą dokładnością, a przekonawszy się, że odpowiadają w zupełności duchowi Kościoła świętego i prawu kanonicznemu, zatwierdzamy je niniejszym w myśl kanonu 492 na przeciąg trzech lat i jako zatwierdzone ogłaszamy, nakazując zarazem, aby całe Zgromadzenie ustawy te ściśle zachowywało”²⁰. Dekret zatwierdzający zgromadzenie zakonne na prawie diecezjalnym nosi datę 22 czerwca 1926 roku²¹.

Z przyjętego tekstu konstytucji nie do końca był zadowolony ks. Domasik, który domagał się korekt, ale na to nie było zgody sióstr. Pośrednikiem w sporze stał się ks. Lewandowski, który złożył wizytę metropolicie kra-

kowskiemu. Ostatecznie pod tekstem konstytucji pojawił się swoisty aneks. Czytamy w nim: „uwzględniając prośbę sióstr albertynek zgadzam się na poprawki tekstu pierwotnego, co też w tekście własnoręcznie zaznaczyliśmy, lub też zbliżają się do niego”. Pod nim pieczęć i podpis metropolity krakowskiego, pod datą 26 listopada 1926 r.

Konstytucje czyli ustawy zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim tak zwanych Sióstr Albertynek zostały zatwierdzone, a albertynki stały się zgromadzeniem zakonnym na prawie diecezjalnym. Za tym sukcesem niewątpliwie kryje się i matka Bernardyna i książę metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha, od zawsze niezwykle życzliwy Zgromadzeniu, i ks. Cz. Lewandowski i wielu księży. Konstytucje zostały przepisane na zakupionej wtedy pierwszej maszynie i na początku lutego 1927 r. rozesłane do wszystkich 28 domów. W dołączonym liście Siostra Starsza polecała siostronom przesłać teksty „czytać, pamiętać i zachowywać sumiennie. Spodziewam się, że zachowując je wiernie, przy łasce Bożej, siostry będą święte”.

Dnia 13 kwietnia 1927 r. odbyła się wyboreza kapituła generalna. Od poprzedniej minęło 5 lat. Wyborom przewodniczył ks. Stanisław Piechowski, proboszcz parafii Najśw. Salwatora na Zwierzyńcu. Przybyły

¹⁹ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Pismo do Siostry Starszej z 4 VI 1926 r. i jej odpowiedź z 11 VI 1926 r.

²⁰ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Dekret abp. A. Sapiehy z 19 VI 1926 r., l. 5959/26.

²¹ L. Piechnik, *Zakony w Archidiecezji Krakowskiej za rządów Adama Stefana Sapiehy*, w: *Księga sapieżyńska*, pod red. J. Wolnego, t. 1, Kraków 1982, s. 342.



62 siostry. W pierwszym głosowaniu na s. Bernardynę głosowało 60 sióstr. Przyjęła wybór, który zatwierdził abp metropolita Adam Sapieha. Były to pierwsze wybory po zatwierdzeniu konstytucji²².

Tego roku minister generalny kapucynów o. Melchior a Benisa do Siostry Starszej skierował dekret o agregacji Zgromadzenia Sióstr Albertynek pod opiekę kapucynów²³.

Konstytucje zakonne zostały zatwierdzone na przeciąg trzech lat. Na początku czerwca 1929 r. Siostra Starsza prosiła o potwierdzenie konstytucji na kolejny okres. Odpowiadając książę metropolita napisał: „chętnie spełnimy życzenie wasze, jednak wpierrw winna się odbyć wizytacja kanoniczna waszego Zgromadzenia”. Wizytatorem został wyznaczony gwardian krakowskich franciszkanów o. Stefan Wawrzkowicz²⁴.

Wizytacja sióstr albertynek została przeprowadzona we wszystkich 10 domach znajdujących się na terenie archidiecezji krakowskiej²⁵. W domach znajdowało się ponad 100 sióstr,

w domu macierzystym przy ul. Krakowskiej 29 sióstr, w Domu Starców na Lubicz i na Radziwiłłowskiej 15 sióstr, w żłobkach 19, w zakładzie na Podgórzu 4, na Prądniku 4, w Mnikowie 12 i na Kalatówkach 17²⁶. Ponadto 63 nowicjuszek w domu macierzystym na Kazimierzu.

W sprawozdaniu z wizytacji o. Wawrzkowicz o matce Bernardynie napisał: „siostra generalna jest stanowcza, «ma być tak» i rzecz skończona, ale też jest wyrozumiała i starającą się o konieczne potrzeby sióstr”²⁷. Zatwierdzenie konstytucji i uznanie zgromadzenia na prawie diecezjalnym było doniosłym momentem w dziejach albertynek.

Po pierwsze umożliwiło prowadzenie życia zakonnego opartego na ślubach. Najpierw roczny postulat kończący się obłóczynami, następnie trwający dwa lata nowicjat odbywany w domu macierzystym (w drugim roku nowicjuszek mogły już udawać się do placówek i pomagać siostronom w pracy). Na dwa miesiące przed ukończeniem nowicjatu Siostra Starsza kierowała prośbę do konsystorza o delegata do egzaminu i rozmowy. Kolejne etapy to śluby roczne nowicjuszek, a następnie trzyletnie śluby sióstr²⁸.

²² M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 36.

²³ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Dekret z 6 VI 1927 r.

²⁴ AKMKr, b. sygn. Albertynki, List A. Sapiehy do Siostry Starszej z 24 VI 1929 r.

²⁵ 1. Dom macierzysty, 2. Dom starców, 3. Filia domu starców, 4. Żłobek, 5. Filia żłobka na Koletek, 6. Filia żłobka na Dębnikach, 7. Zakład wychowawczy na Podgórzu, 8. Dom na Prądniku, 9. Mników, 10. Zakopane.

²⁶ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Spis Sióstr będących w Krakowie 25 VIII 1929 r

²⁷ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Sprawozdanie o. S. Wawrzkowicza z wizytacji Sióstr Albertynek w 1929 r.

²⁸ M. Kaczmarzyk, op. cit. s. 35.



5 października 1927 r. 41 sióstr w powołaniu od 20 do 38 lat tj. od założenia Zgromadzenia w 1891 do 1908 złożyło trzyletnie śluby. 9 stycznia 1928 r. 40 sióstr, które wstąpiły do zgromadzenia w latach 1908-1918. 7 marca 1928 r. kolejnych 38 sióstr, które liczyły sobie najmniej 10 lat życia zakonnego, 10 kwietnia 55 sióstr, które mają najmniej 6 lat życia zakonnego, a wciagu kolejnych miesięcy jeszcze 88 sióstr. Od października 1927 do października 1928 śluby zakonne trzyletnie złożyło w sumie 262 albertynki. To znaczący rok w ich dziejach. Rok 1930 przyniósł kategorię ślubów wieczystych. Tego roku śluby wieczyste złożyło 85 sióstr, a w 1931 r. kolejnych 14. Siostra Starsza śluby czasowe złożyła 25 grudnia 1927 r., a profesję wieczystą w 1930 roku²⁹.

Sprawa druga dotyczy domu. Zatwierdzenie albertynek jako stowarzyszenia postawiło kwestię domu głównego i odpowiedniego miejsca na nowicjat. Zadań tych nie mógł spełniać dom przy Krakowskiej 47, skoro był równocześnie schroniskiem dla bezdomnych kobiet i dzieci. Przy pomocy ks. Lewandowskiego zwrócono uwagę na Dom Towarzystwa Pomocy dla bezdomnych im. Brata Alberta w Prądniku Czerwonym. Dnia 31 maja 1928 r.

²⁹ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Egzamin kanoniczne 1926-1931; S. Bernardyna Maria Jabłońska. Wybór pism, opr. Joachim Bar, Kraków 1988, s. 14.

Siostra Starsza zwróciła się do Kurii krakowskiej o pozwolenie na objęcie Domu Towarzystwa przez albertynki. Kuria zgodziła się. Prawie trzy lata później Siostra Starsza zwróciła się do Kurii o pozwolenie na urządzenie kaplicy w domu Towarzystwa, a dalej na przechowywanie Najświętszego Sakramentu i na odprawianie mszy św. Pozwolono. W sierpniu 1932 r. na podstawie aktu darowizny realność i parcela Towarzystwa Pomocy dla bezdomnych im. Brata Alberta została intabulowana na rzecz arcybiskupstwa krakowskiego z prawem nieograniczonego użytkowania na rzecz Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim. Siostry ze swej strony wzięły na siebie obowiązek ponoszenia wszelkich podatków i opłat związanych z użytkowaniem realności³⁰. 15 listopada 1932 r. Siostra Starsza zwróciła się do Kurii Krakowskiej o pozwolenie przeniesienia Domu Głównego i nowicjatu z domu przy ul. Krakowskiej 47 do domu przy ul. Woronicza 10. Dom przy ul. Krakowskiej stał się domem macierzystym, a dom przy Woroni-

³⁰ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Pisma Siostry Starszej do Kurii Krakowskiej w sprawie domu przy ul. Woronicza 10 z 31 V 1928 r., (zgoda 4 VI 1928); z 30 VI 1928 r. (zgoda 18 VII 1928) i pismo z 9 III 1931 r. (zgoda 10 III 1931 r.). Końcowe pismo w tej sprawie z 15 XI 1932 r. o pozwolenie przeniesienia Domu Głównego i nowicjatu na Prądnik Czerwony.



cza 10 domem głównym. Tu odbyła się w 1933 r. kapituła. Dnia 12 maja 1933 r. ponownie została wybrana bł. Bernardyna.

Dnia 19 marca 1932 r. Siostra Starsza zwróciła się do księcia metropolity Adama Sapiehy z prośbą o wszczęcie postępowania w sprawie zatwierdzenia zgromadzenia i jego konstytucji przez Stolicę Apostolską. Odpowiadając na jej pismo książę abp Sapieha napisał: „mimo uznania jakie mamy dla Waszego Zgromadzenia, nie uważamy, by już nadszedł czas udania się do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie”. W uzasadnieniu napisał, że od zatwierdzenia konstytucji minęło tylko 6 lat, a dalej, że powołanie albertyńskie jest bardzo trudne i wymaga wypróbowania, a więc i czasu³¹. W grudniu 1935 r. Siostra Starsza zwróciła się do Kurii o potwierdzenie konstytucji zakonnych. Do prośby dołączyła wykaz uzupełnień niektórych paragrafów konstytucji. Zostały one przyjęte, a konstytucje zatwierdzono na 10 lat³².

Trzy lata później książę arcybiskup A. S. Sapieha uznał, że nadszedł już czas na podjęcie starań o zatwierdzenie zgromadzenia przez Stolicę Apostolską. Na jego polecenie Siostra

³¹ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Pismo Siostry Starszej z 19 III 1932 r. i odpowiedź abp. Sapiehy z 22 III 1932 r.

³² AKMKr, b. sygn., Albertynki, Pismo Siostry Starszej z 28 XII 1935 r., zatwierdzone 31 XII t. r.

Starsza 25 marca 1938 r. skierowała do Kurii stosowne pismo, w którym obok prośby o podjęcie kwestii zatwierdzenia papieskiego, przedstawiła aktualny stan Zgromadzenia. Liczyło 48 domów w 12 diecezjach, w tym w krakowskiej 11 domów. Członkiń 507, w tym: 362 profeski, 96 nowicjuszek i 49 postulantek³³. Dnia 3 września 1938 r. Siostra Starsza zwróciła się do biskupów diecezji, w których były domy Zgromadzenia informując o staraniach. Prosiła o ich opinie o pracach Zgromadzenia. Biskupi odsyłali je albo do Krakowa, albo bezpośrednio do Rzymu do kongregacji *de religiosis*³⁴. Dnia 14 lutego 1939 r. na polecenie Kurii Zgromadzenie dostarczyło 5 egzemplarzy ustaw Zgromadzenia sporządzonych w języku łacińskim. Niestety wybuch II wojny światowej uniemożliwił kontynuowanie podjętej inicjatywy. Można go było podjąć i zakończyć, ale już po wojnie³⁵.

Równocześnie był to czas pracy. W połowie 1936 r. albertynki prowa-

³³ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Pismo Siostry Starszej do Kurii Krakowskiej z 25 III 1938 r.

³⁴ Te opinie, które zostały skierowane do Kurii Krakowskiej (a obecnie znajdują się w Archiwum Kurii) są bardzo pozytywne. Sporządzili je m. in. bp łódzki Włodzimierz Jasiński, bp przemyski Franciszek Barda, bp częstochowski Teodor Kubina, bp wrocławski Karol Radoński i bp tarnowski Franciszek Lisowski.

³⁵ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 49.



dziły w Krakowie 8 domów, w zdecydowanej większości były to domy z zakładami opiekuńczymi. Wymieńmy je:

- Przytulisko dla ubogich bezdomnych kobiet przy ul. Krakowskiej 47. Kobiet było ok. 350, sióstr do obsługi 12.
- Żłobek dla niemowląt i dzieci przy ul. Podzamecze 5 z filiami przy ul. Koletek 10 i przy ul. Polnej 8. W żłobkach było 260 dzieci, które obsługiwało 20 sióstr.
- Dom Starców i Kalek przy ul. Lubicz 25, z filią przy ul. Radziwiłłowskiej 2. Ok. 300 osób, do obsługi 14 sióstr.
- Zakład wychowawczy dla bezdomnych dziewcząt przy ul. Józefińskiej 47 dla 66 dziewcząt obsługiwany przez 5 sióstr.
- Nowicjat i dom główny na Prądniku Czerwonym, w którym przebywało 250 osób³⁶.

Do utrzymania wszystkich domów, a przede wszystkim zapewnienia żywienia dla około 900 osób siostry już w 1928 r. zdecydowały się na dzierżawę majątku Mników, należącego do ojców kamedułów. Pismo Siostry Starszej skierowane do Kurii znalazło akceptację. Polecono jedynie, aby kontrakt dzierżawy przesłać do Kurii do zatwierdzenia. W 1936 r.

³⁶ AKMKr, b. sygn., Albertynki, Zestawienie z 30 VII 1936 r.

siostry zdecydowały się także na dzierżawę majątku w Rzęsce³⁷.

W marcu 1939 r. Siostra Starsza powiadomiła Kurie Krakowską o terminie zapowiedzianej kapituły generalnej i wyboru Siostry Starszej. Od poprzednich wyborów minęło 6 lat. Zapowiedziano je na 12 maja 1939 r. w Domu Głównym w Krakowie przy ul. J. P. Woronicza 10. Kuria oddelegowała archiprezbitera mariackiego ks. inf. Józefa Kulinowskiego do przewodniczenia kapitule wyborczej. Na ten dzień przybyło 109 sióstr. 107 głosów padło na s. Bernardynę, a 2 na s. Helenę. Ponieważ s. Bernardyna została wybrana na trzecią kadencję, do ważności wyboru – zgodnie z artykułem 188 konstytucji – wymagane było ponad 2/3 głosów i zgoda miejscowego biskupa. Wymóg 2/3 głosów został spełniony. Ks. Kulinowski wziął na siebie obowiązek powiadomienia o wyborze księcia metropolity i uzyskania jego zgody³⁸.

Siostra Starsza systematycznie słała do Kurii prośby.

Najpierw o pozwolenie objęcia kolejnych przytułisk i domów sierot nie tylko w Krakowie, ale w różnych miejscach w Polsce (najpierw zwracała się o zgodę do biskupa miejsca, a po jej

³⁷ M. Kaczmarzyk, op. cit., s. 48.

³⁸ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Protokół sporządzony przez ks. inf. J. Kulinowskiego, 12 V 1939 r.



uzyskaniu do biskupa krakowskiego). Jedną z ostatnich jest prośba Siostry Starszej z 14 maja 1940 r. na objęcie domu w Krakowie na Dębnikach (ul. Zielna 41), gdzie znajdowało się Przytulisko Brata Alberta, a gdzie Wydział Opieki Społecznej przeniósł Dom Starców z ul. Lubicz 25 i ul. Radziwiłłowskiej 2³⁹.

O pozwolenie na obłóczyny postulantek, składanie ślubów rocznych przez nowicjuszek i wieczystych przez siostry i o wyznaczenie egzaminatorów. Egzaminatorem do 1934 r., a więc do śmierci był przede wszystkim ks. Cz. Lewandowski, niekiedy o. Grze-

gorz Uth, komisarz prowincji augustinów oraz o. Józef Górny, kanonik laterański, prepozyt kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu. Po śmierci ks. Lewandowskiego był nim o. J. Górny, pod jego nieobecność ks. Józef Tomera, a w latach 1939-1940 ks. Władysław Mól⁴⁰.

Prośby o zwolnienie ze ślubów osób, które odchodziły ze Zgromadzenia.

Następnie o jurysdykcję dla spowiedników zakonnych. Uwagę zwracają dwie prośby bł. Bernardyny w sprawie ks. Piotra Dańkowskiego, wikariusza parafii w Zakopanem, jako spowiednika sióstr na Kalatówkach z 1935 r., ponowiona po trzech latach w 1938 r. Dziś oboje są czczeni jako błogosławieni⁴¹. Kolejne nominacje dotyczyły głównie karmelitów bosych, salezjanów i kapucynów (o. Kosma Lenczewski). Były to prośby albo o spowiedników stałych, albo spowiedników na czas rekolekcji. Ks. Józef Matlak salezjanin i kilku karmelitów bosych zostało stałymi spowiednikami w Domu Generalnym. Nie zabraknie ich w czasie pogrzebu bł. Bernardyny. Datę 25 lipca 1940 r., a więc na niespełna dwa miesiące przed śmiercią, nosi prośba Siostry Starszej o pozwolenie spowiadania

³⁹ AKMKr, b. sygn. Albertynki. Wymieńmy tylko niektóre pisma Siostry Starszej do Kurii z 1938 r.: 1 II 1938, o pozwolenie na objęcie przytułku dla ubogich i starców w Skarżysku-Kamiennym (zakład był własnością Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo), 19 III 1938, o pozwolenie na objęcie Domu Noclegowego dla bezdomnych Kobieta w Łodzi (dom miał być przejęty od Towarzystwa Przeciwbębracze w Łodzi), 5 IV 1938, o pozwolenie na objęcie i sprawowanie opieki nad ubogimi starcami i starszami w Miejskim Przytulisku Ubogich w Drohobyczu, 4 VII 1938, o pozwolenie na objęcie miejskiego Przytułku dla Starców, 1 IX 1938, na objęcie domu kościelnego w Wadowicach, przeznaczonego na przytułek dla ubogich, 4 X 1938, na objęcie Kościelnego Przytułiska dla ubogich w Jabłonnie Lackiej. Na wszystkie była zgoda Kurii Krakowskiej z powołaniem się na kanon 495 §1 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

⁴⁰ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Egzaminacje kano-niczne 1926-1931, 1932-1938 i 1939-1942.

⁴¹ AKMKr, b. sygn. Albertynki, Prośba o ks. P. Dańkowskiego z 31 V 1935 r.



sióstr w kaplicy filii Domu Starców na Dębnikach, przy ul. Zielnej oraz w domu przy ul. Krakowskiej ks. Marcinowi Jankowskiemu salezjaninowi jako zwyczajnemu spowiednikowi. Odpowiedzią była zgoda na 3 lata⁴².

Niniejszy tekst na temat Siostry Starszej i Archidiecezji Krakowskiej w latach 1902-1940 koncentruje się na osobie księcia metropolity Adama Stefana Sapiehy jako biskupa miejsca domu macierzystego i domu generalnego, na osobie bp. Anatola Nowaka, ks. Czesława Lewandowskiego, a także księży egzaminatorów przed ślubami zakonnymi, spowiedników stałych i czasowych i proboszczów parafii, w których znajdowały się albertyńskie domy. Ale to zestawienie nie wyczerpuje tematu. Pozostaje do opracowania temat relacji Siostry Starszej i innych zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza tych, które zajmowały się chorymi, kalekami, ubogimi i bezdomnymi, a dalej temat przygotowania sióstr do pracy, a więc relacji z różnymi instytucjami i osobami⁴³. Zapewne naj-

trudniej będzie dotrzeć do materiałów, które pokażą stosunek najuboższych mieszkańców Krakowa i Diecezji Krakowskiej do Siostry Starszej. Dopiero one pokazałyby Siostrę Starszą w dziejach Krakowa i Archidiecezji Krakowskiej, nie tylko z perspektywy księży i sióstr, ale z perspektywy tych, dla których w imię miłości Boga poświęciła swoje życie.

Ksiądz prof. dr hab. Jacek Urban

– kapłan Archidiecezji Krakowskiej, kanonik gremialny kapituły katedralnej na Wawelu, Kierownik Katedry Historii XIX wieku na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJP II w Krakowie, redaktor naczelny „Folia Historica Cracoviensia”, znawca dziejów Krakowa i Katedry Wawelskiej, członek Kościelnej Komisji Historycznej, dyrektor Muzeum Katedralnego na Wawelu, dyrektor Archiwum i Biblioteki Kapituły Metropolitalnej, członek komisji historycznej Trybunału procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

jak siostry przyjmowały Siostrę Starszą i jej polecenia.

⁴² AKMKr, b. sygn., Albertynki, Prośba Siostry Starszej z 25 VII 1940 r.

⁴³ Siostra Starsza wobec domów zakonnych własnego Zgromadzenia stosowała formę listów okólnych. W kontaktach z siostrami stosowała metodę kontaktów indywidualnych. Wiele z nich je spisało po śmierci Matki Bernardyny. Weszły do materiałów procesowych w staraniach o beatyfikację. Stanowią także cenny materiał do poznania



Duchowość bł. Bernardyny Jabłońskiej

Jerzy Wiesław Gogola OCD

Duchowość bł. s. Bernardyny jak dotąd nie została całościowo opracowana. W ramach dzisiejszego sympozjum musimy zadowolić się schematycznym zarysowaniem problematyki, a na poważne studium nieco poczekać. Rezygnuję także z szerszego wyjaśniania pojęcia duchowość, sygnalizując jedynie, że chodzi nam o chrześcijańskie życie duchowe, które wyraża się w sposobie bycia i działania osoby, zgodnego z jej szczegółowym powołaniem¹.

¹ Zainteresowanych problematyką odsyłam do obszerniejszych studiów: M. Chmielewski, *Duchowość według Jana Pawła II. Studium na podstawie encyklik i adhortacji*, Lublin 2013; J.W. Gogola OCD, *Teologia komunii*

Źródłem opracowania duchowości bł. S. Bernardyny są przede wszystkim teksty, które wyszły spod jej pióra. Za bogate źródło wiedzy o jej życiu duchowym należy także uznać świadectwa osób znających ją osobiście. Przetłumaczone na język włoski i częściowo opracowane przez delatorów procesu, znajdują się w *Positio super virtutibus*², przygotowanym do procesu beatyfikacyjnego, uwieńczonego wyniesieniem jej na ołtarze przez Jana Pawła II w 1997 roku z Zakopanem.

z Bogiem. Synteza teologii duchowości, Kraków 2012⁴, s. 17-21.

² Congregatio de Causis Sanctorum P.N. 1445 (...), *Positio super virtutibus*, Roma 1992, ss. 868 + 8 (dalej: *Positio*).



W tym opracowaniu zostaną wykorzystane jedynie niektóre z nich, te bardziej wymowne, reprezentacyjne.

Poważne studium dotyczące duchowości s. Bernardyny wymagałoby przestudiowania najpierw różnych wpływów, jakich doznawała w ciągu całego życia oraz konkretnych wyrazów jej duchowości. Te właśnie dwa momenty będą przedmiotem mojego krótkiego, szkicowego wystąpienia.

1. Źródła duchowych inspiracji siostry Bernardyny

Życie duchowe s. Bernardyny kształtowało się w dwóch różnych środowiskach: świeckim i zakonnym. W tym drugim z racji charakteru Zgromadzenia, do jakiego wstąpiła, dochodziły do głosu wpływy dwóch szkół duchowości: franciszkańskiej i karmelitańskiej. Jej osobista duchowość będzie ostatecznie duchowością ewangeliczną z akcentami jej niepowtarzalnej osobowości, pewnej franciszkańskiej wrażliwości i oczywiście wpływów karmelitańskich, zwłaszcza św. Jana od Krzyża.

Z jednej strony mamy więc do czynienia z otrzymywaniem pewnych wartości, ale także zagrożeń i trudności – i to są te czynniki wpływające na duchowość człowieka; ale z drugiej strony duchowość człowieka jest zawsze wielorakim przejawem jego wnętrza, ducha. Aby tak się stało, oso-

ba musi wszystkie wpływy przyjmować lub odrzucać, dokonywać osobistych wyborów, ale osiągnie pewien niepowtarzalny styl życia. Jednym słowem mamy do czynienia z ruchem ku człowiekowi i z ruchem od człowieka.

Nie powinno się jednak przeceniać tych zewnętrznych wpływów. Wszyscy żyjemy dzisiaj w podobnym klimacie politycznym i religijnym a jednak każdy z nas otwiera się na te wartości i aspekty życia, które mu odpowiadają. Nie ulegamy wpływom w sposób całkowicie bierny, niezależny od naszych osobistych preferencji.

1.1. Środowisko świeckie

Jej życie religijne budziło się w środowisku rodzinnym. Otrzymała od rodziców bardzo dobry przykład, sama także poszukiwała Bożego życia w sakramentach, adoracji Najśw. Sakramentu, osobistej modlitwie, w pięknie stworzonego świata a od strony intelektualnej lektury książek religijnych. Swoje duchowe nawrócenie przeżywa po śmierci matki, mając około 15 lat³.

W środowisku zakonnym ta jej naturalna wrażliwość i niejako początkowa formacja chrześcijańska, otrzymała kolejny impuls do rozwoju. Każde powołanie oznacza jednocześnie zdolność asymilacji określonych wartości i stylu życia. Jeżeli nasza Błogosławiona ulega określonym wpływom

³ *Positio*, s. 274-275.



duchowym, to znaczy, że odpowiadały one jej osobistym zapotrzebowaniom. Na jedne wartości ktoś jest bardziej wrażliwy, na inne mniej. Nie przez przypadek z taką otwartością przyjęła wpływy szkoły franciszkańskiej i karmelitańskiej. Musiały one współgrać z jej wrodzonymi dyspozycjami. Jak zauważają badacze jej duchowości, od samego początku zdradzała powołanie kontemplacyjne⁴, jednak pod wpływem Brata Alberta potrafiła je pogodzić z życiem wyjątkowo czynnym. Jest to kolejny przykład na to, że postawa kontemplacyjna niekoniecznie musi być praktykowana jedynie w warunkach ścisłej klauzury, samotności i milczenia.

1.2. Wpływy szkoły franciszkańskiej

Rysy duchowości franciszkańskiej, które doskonale harmonizują z jej wrażliwością duchową, to wizja Boga jako Ojca i Stwórcy świata stworzonego oraz Chrystusa w Jego misterium Wcielenia, Odkupienia i Eucharystii.

Błogosławiona czyni własnym franciszkańskie uwielbienie Boga jako Ojca, odkrywając w Nim własne dzieciństwo. Jednocześnie Franciszkowe uwielbienie Boga w pięknie stworzeń jest jej również szczególnie drogie i właściwe..

⁴ *Wybór pism siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej*. Do druku przygotował J. R. Bar OFM-Conv, Kraków 1988, s. 9.

Centrum duchowości franciszkańskiej stanowi kontemplacja Słowa Wcielonego. Z kontemplacji misterium Wcielenia rodzi się miłość do Najśw. Maryi Panny. Kontemplacja tajemnicy Odkupienia zaowocowała w życiu Brata Alberta namalowaniem obrazu *Ecce Homo*, który stanowi swego rodzaju wizerunek jego duchowości chrystocentrycznej.

Natomiast z misterium Eucharystii płynnie odkrycie miłości miłosiernej, przebaczącej. A w życiu wspólnot albertyńskich umiłowanie Eucharystii, adoracji Najśw. Sakramentu i bycie dobrymi dla innych.

1.3. Wpływy szkoły karmelitańskiej

Do włączenia w duchowość albertyńską elementów duchowości karmelitańskiej zapewne przyczynia się przyjaźń Brata Alberta z o. Rafałem Kalinowskim. Przetłumaczone na j. polski *Przestrogi duchowe* przez długi czas niejako zastępowały pierwsze Konstytucje. Karmelitański rys kontemplacyjny w samotności i milczeniu zaowocował powstawaniem małych pustelni, w których siostry nabierały duchowej siły do pracy w przytuliskach. W nich też dojrzewała w siostrach synteza duchowości franciszkańskiej i karmelitańskiej z silną nutą pokuty.

Ważniejsze elementy duchowości karmelitańskiej przejęte przez Brata Alberta to: samotność wraz z we-



wewnętrznym ubóstwem i оголоceniem, skupienie oraz trwanie w postawie kontemplacji Boga Ojca i Stworzyciela. Echo tego wpływu bez trudu odnajdziemy w tekstach, które zostaną w dalszym ciągu zacytowane.

2. Typowe przejawy duchowości s. Bernardyny

W celu uchwycenia specyficznych przejawów jej życia duchowego możemy posłużyć się określoną siatką odniesień do różnego rodzaju rzeczywistości, która dochodzi do głosu w przypadku każdego wierzącego. Chodzi tu o odniesienie do Boga, do dóbr i wartości tego świata oraz do drugiego człowieka.

2.1. Relacja do Boga

W każdym przypadku osobowa komunია z Bogiem jedynie Świętym stanowi źródło i centrum osobistego życia duchowego. Kongregacja ds. Świętych stwierdziła u s. Bernardyny heroizm podstawowych cnót chrześcijańskich, teologicznych i moralnych. Życie moralne na poziomie heroizmu oznacza jednocześnie życie mistyczne na poziomie relacji z Bogiem. Jest to prawidłowość oczywista dla teologów duchowości⁵. Zadaniem cnót teologicznych jest zjednoczenie człowieka z Bogiem. W praktyce więc z Bogiem

naszej Błogosławionej ujawnia różne oblicza: podziwu dla Jego dzieł, kontemplacji, różnych form modlitwy i oczywiście praktyki Bożej woli w każdej sytuacji.

Na plan pierwszy zdecydowanie wysuwa się u niej pragnienie Boga, tęsknota za Nim, które w opinii mistrzów duchowych stanowi podstawową cechę zdrowia i żywotności życia duchowego. Przykładów na nie znajdziemy w jej pismach wiele. Wybieram te bardziej wymowne:

„Umrzeć bym chciała, aby Go oglądać, aby być zajęta Nim i Nim ciągle. Serce moje zbyt jest małe, aby Go pojąć i ukochać mogło – pragnę zagubić się w Bogu, aby nie mieć już imienia. On taki piękny, taki wielki, taki dobry, On mnie ranni i porywa.

Zamknąć się pragnę i ukryć przed wzrokiem ludzkim; zakryć się chcę w ziemi; na pustyni chcę zostać z Bogiem i Nim się karmić i nasycać ciągle, a ciągle; taki głód w duszy czuję, taką puszcę okropną. Boga mi brak, nie rozumiem życia, ani szczęścia, tylko w Bogu. Poznają gdzieś w duszy i takie to jasne, jakbym widziała, jakąś osobę zatopioną w Bogu; chodzi, pracuje, cierpi, patrzy na świat, a ciągle jest w Bogu, Bóg sam ją tylko zajmuje, żyje w Nim i dla Niego cała. To życie i ten stan przypada mi tylko do upodobania; to jest pragnienie mej duszy”⁶.

⁵ Por. J.W. Gogola OCD, *Teologia komunii z Bogiem. Synteza teologii duchowości*, Kraków 2012⁴, ss. 253.256.

⁶ *Wybór pism*, dz. cyt., s. 41-42.



Znajdziemy u niej także przykłady kontemplacji Boga w naturze i w Eucharystii. W osobistych zapiskach w tym względzie widać dobiecie jej artystycznej a nawet poetyckiej duszy:

„Cisza nocna. Bóg blisko – stworzenia uśpione wypoczywają. Ach, kocham dobrego Boga, miłość jego porywa mnie i unosi, pragnęłabym pozostać wiecznie w Jego obecności, widzę moją nędzę, grzechy, niewierności, ufam, że Bóg mi daruje – serce pełne tego, co dobre, pragnę na zawsze być przy Bogu” (Wybór, s. 40).

„Uwielbiam Cię o Boże, w szumie wiatru, w mgłach ciemnych porannych i w zapadającym zmroku. Uwielbiam Cię po czasy dni naszych i dni Twoich. Uwielbiam i błogosławię wśród utrapień dnia każdego i każdej godziny. Bądź uwielbion Wielki, Nieskończony i Niepojęty! Uwielbiam i błogosławię Cię, kocham i oddaję się Tobie o Ty, Najświętszy, którego nie znam i nie pojmuję” (Wybór, s. 41).

„Jezus – Hostia Najświętsza. Ileż tam szczęścia dla mnie! Ach, żebym tam mogła zostać u stóp Jego wieki całe! Chciałabym zostać z Panem tu, na tej łez dolinie do Dnia Sądnego – zostać u stóp ołtarza, kochać Go, nie zostawiać samotnego, wynagradzać Mu i żyć Jego życiem” (1919 [II, 31] s. 65).

„W tej precudnej, uroczej miejscowości, gdzie nas dobry Bóg umieścił, wśród tych gór i lasów, w szumie

wiatrów i strumyków, w ciemnych mgłach deszczu miłego i kropelkach, w prześlicznym Zakopanem, w niebie, w obłoczkach niebieskich i cudownie pięknym słońcu, tyle tu cudów i darów dobroci Boskiej które zalewają i porywają duszę, tak że aż przykro, że czym innym zajmujemy się, a nie Panem Bogiem. Cisza, milczenie, Majestat Boski wokoło nas panuje w przyrodzie. Obecność Boska przepelnia wszystko i utrzymuje([i] ożywia” (1930 [II, 52]] s. 90).

„Śliczna przyroda, wszędzie widzę Boga: obecność Jego napelnia świat, ślady Jego stóp widzę w przestrzeni powietrza, gdzie stąpił tam pozostał byt i piękności cuda. Jego Boska wszechmoc i piękność napelniają ziemię” (1917 [II, 19], s. 59). Itd.

Wybitnym przejawem miłości do Boga jest posłuszeństwo Jego woli. Jedna z jej notatek zapisanych w Zakopanem zawiera w tym względzie następującą treść:

„(...) Wszystkie udręczenia, unudzenia, pokusy, cierpienia jakie przychodzą, cichutko, spokojnie i cierpliwie **przyjmować**, nie wrywać się z tego i nie wychodzić. Pozostawać w tym tak długo aż Pan Jezus usunie sam to cierpienie. Wszystko przyjmować z rąk Bożych spokojnie i z największą chęcią, dlatego, że to Bóg daje. Co się stanie ze mną w życiu, albo w wieczności, nie myśleć o tym – tylko że by upodobanie Bo że spełniło się tak



w życiu, jak i w wieczności. W tym, że chcę być dobrą, też **szukam Boga, Jego upodobania i woli**. Na tyle i taką chcę być, na ile i jaką Bóg mnie chce mieć.

Wszystkie przykrości, cierpienia i pogardy chcę dla siebie, a dla Boga jak największej chwały. Co dostanę od Boga, czy dar wielki czy mały, dziękować Mu, przyjmować z chęcią, nie tęsknić za czym innym – ale się wznosić zawsze ponad wszystkie dary do Dawcy ich, Boga, i tam znajdować wypocznienie” (Zakopane 1906 [II, 1] s. 56).

Tęsknota za Bogiem wysuwa się u niej na pierwsze miejsce i właśnie w tej dziedzinie przeżywa największe swoje cierpienie, gdy doświadczenie bliskości Boga znika:

„**Tęsknię za Bogiem**, boję się śmierci, boję się żyć bez Boga i tu i w wieczności. Adoracja. Pan jest blisko – cześć Mu i chwała i pokłon wieczny. (...) Ty mnie widzisz, o Stwórcu wieczny. Ty znasz tajniki serc ludzkich, Ty znasz i moje. (...) **stęskniona szukam Pana**, a nie wiem czy Pan – tęsknię i błąkam się i szukam ciągle i ciągle mi czegoś brakuje. O Boże, Stwórcu nasz, porwałś duszę moją. [...] Jezus mnie **nie odrzuci**. On dobry jest. On wie, że żyć mi ciężko, że Boga mi brak, że tęsknię. (...) Okaż Panie, Oblicze Twoje. Bardzo bym nie chciała grzechu i zdaje mi się, że nigdy nie chciała i nie mogę się przyznać, że chciała Panu Bogu

zniewagę wyrządzić. Niech Pan Bóg robi, co zechce ze mną. (...) Jakoś się nie mnie nie czepia z tych ćwiczeń, żyję i jestem jak na pustyni, między skałami, lasami, górami zbłąkana, **stęskniona szukam Pana**, a nie wiem czy Pan – tęsknię i błąkam się i szukam ciągle i ciągle mi czegoś brakuje. O Boże, Stwórcu nasz, porwałś duszę moją. (...) Jezus mnie **nie odrzuci**. On dobry jest. On wie, że żyć mi ciężko, że **Boga mi brak, że tęsknię**” (1932 [II, 59] s. 67).

W *Positio* miłość do Boga uporządkowano w następujący sposób:

- Miłość Boga stanowi cel jej życia;
- Powinna przejawiać się w nieustannej trosce o przeżywanie codzienności w pamięci na Bożą obecność;
- Przejawem miłości Boga jest umiłowanie modlitwy;
- dalej: mówienie o Nim i wypełnienie wszystkich swoich obowiązków z miłości do Niego.
- Ponadto praktyka miłości Bożej w różnych formach ułatwia skupienie na modlitwie i samą modlitwę, odwrócenie się od grzechu i całkowite powierzenie się Bogu i otwartość na Jego wolę⁷.

⁷ *Positio*, dz. cyt., s. 715-718.



3. Relacja do drugiego człowieka

Miłość do drugiego człowieka stanowi sprawdzian i przejaw miłości do Boga. Błogosławiona traktuje bliźnich potrzebujących całościowo, nie skupiając się jedynie na ich materialnej nędzy. W *Positio* czytamy, że na plan pierwszy wysuwały się uczynki miłości co do duszy⁸. Oto wymowny przykład na taką miłość:

„Chciałabym zadość czynić każdej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć słówkiem każdą zboląłą duszę, być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najniezwyklejszych. Ból bliźnich moich, jest mym. Jezus, niech nie żyję dla siebie – rozlej mą duszę na wszystkie doliny nędzy ludzkiej. Napelnij ją swoją dobrocią i miłosierdziem, i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią i miłosierdziem zastąpiła Cię tu, na tej łez dolinie, czyniąc wszystkim dobrze. Jezus, żyjący na prawicy Ojca i w duszach naszych, rozpal w mej duszy ogień Twojej miłości i głód Twojej chwały. Daj mi pracować bez odpoczynku, daj mi oglądać Twe upodobania i chwałę wielką we wszystkich Twoich dziełach” (1916 [II, 6] s. 59).

Jej życiowa dewiza w tym względzie brzmiała: „czynić dobrze wszystkim”, co stanowi inną wersję dewizy Brata Alberta: „być dobrym jak chleb”:

„**Miłość, cierpienie, ofiara**; oddać się Panu Bogu na wszystko, ufać Mu

bez granic, być ukrytą i zapomnianą, iść za Jezusem od Jego Żłóbka aż do Krzyża. Jego prace, cierpienia, łzy, niech nas uświęcą, abyśmy przeszli przez ten świat **czyniąc wszystkim dobrze i cierpiąc**” (Zakopane 1917 [II, 8] s. 59).

Na szczególniejszą jej uwagę zasługują biedne dzieci, chorzy i oczywiście materialnie ubodzy⁹.

4. Relacja do wartości i sytuacji ziemskich

Zgodnie z duchem franciszkańskim mamy u naszej Błogosławionej do czynienia zarówno z ubóstwem materialnym, jak i wewnętrznym ogołoceniem i dystansem do wszystkiego, co przemijające na tym świecie.

W notatkach z Zakopanego czytamy: „Być ubogą jak Pan Jezus na krzyżu. Wszystko porzuciłam, czyli oddałam Starszemu Bratu. Ile i czego pozwolił mi mieć, tyle mam. Do niczego nie jestem przywiązana. Czuję się i chcę się czuć na zawsze ubogą, wyższą ponad wszystkie rzeczy stworzone, żeby mnie żadna nie wiązała i nie zatrzymywała przy sobie. Chciałabym obierać co gorsze dla siebie, ale mi kazano tak być, jak wszystkie siostry, z tego też miałyby wyrzuty sumienia, że nie wybieram tego co gorsze. Najlepiej słuchać. W jedzeniu brać co gorsze i do czego nie mam chęci. Jeść to, co

⁸ *Positio*, dz. cyt., s. 719.

⁹ Por. *Positio*, dz. cyt., s. 719-721.



postawią przede mną, o ile nie szkodzi. Spanie o tyle, ile konieczność wymaga i stan zdrowia. W ogóle ubranie, jedzenie i spanie, na tyle go mam używać, ile wymaga niezbędna potrzeba życia” (Zakopane 1906 [II, 1]).

W swojej postawie wobec dóbr ziemskich czyni krok dalej i podejmuje się pokuty z czystej miłości do Boga:

„Żeby nie zginąć musimy pokutować. To miło bardzo przyjmować wszystko w duchu pokuty, a miłsze jeszcze, jak się szuka w każdej pracy, w każdym dniu i godzinie **pokuty świętej i umartwienia**, a to dla dobrogo Boga wszystko się czyni, ani nawet nieba za to się nie chce, tylko dlatego, że Bóg godzien naszego trudu; aby Mu okazać, że dla Niego Samego to robimy i to robi nam pociechę niezmierną i nawet bym nie chciała dla jakiej nagrody pracować i cierpieć, tylko dla Ciebie Najświętszy! **Dla Ciebie Samego na zawsze trudy, cierpienia ponosić pragnę, choćby to trwało wieki całe!** Nie miło mi się w duszy robi, gdybym chciała inaczej. O, święta, miła pokuto, skarbie nasz drogi!” (1917 [II, 26] s. 86-87).

Synteza

Każdy święty jest dzieckiem swojej epoki i dzieckiem konkretnego środowiska życia. Człowiek dziedziczy wiele cech po swoich przodkach a w okresie swojego życia przyswajają sobie wartości panujące w tym środo-

wisku i doznaje różnorodnych trudności. Tak było też w przypadku naszej Błogosławionej. Jej duchowość, jak każda chrześcijańska duchowość, była przede wszystkim ukierunkowana na Boga. On był największą jej miłością, tęsknotą, ogniem. Z Bożej miłości jak ze źródła czerpała siłę do miłowania bliźnich. Jej życiowa dewiza w tym względzie brzmiała: „Czyńcie wszystkim dobrze”¹⁰. Kiedy cały potencjał miłości skierowany jest ku Bogu i bliżnim, relacja do dóbr tego świata układa się niejako sama. Typową postawą, idącą po linii ducha franciszkańskiego, było ubóstwo duchowe i materialne, co jednocześnie współgra z nauką św. Jana od Krzyża o duchowym ogołoceniu.

Autorzy piszący na ten temat podejmują pewne próby syntezy jej duchowości, np. jej spowiednik, ks. Lewandowski: „W stosunku do Boga i swych przełożonych była zawsze jak dziecko uległa, prosta, przejrzysta; dla bliźnich dobra, współczująca i wielce wyrozumiała. Względem siebie samej – mocne panowanie nad sobą, tak iż mimo wielkich burz i walk, jakie przechodziła, była zawsze pogodna i ten pokój obok siebie rozlewała dokoła”¹¹.

W podobnym stylu podsumowuje jej duchowość s. Kaczmarzyk: „Ce-

¹⁰ M. Kaczmarzyk, albertynka, *Czyńcie dobrze wszystkim. Życie Służebnicy Bożej Bernardyny Marii Jabłońskiej (1878-1940)*, Kraków 1988, s. 63.

¹¹ Tamże, s. 57.



chowało ją wierne pełnienie woli Bożej na przekór własnym zamiłowaniom, ustawiczne zjednoczenie z Bogiem mimo na pozór bardzo czynnego życia; miłość dla biednych, nędzarzy i chorych nie cofająca się przed niczym; niespotykana cierpliwość w rozlicznych i ciągle ją nękających, dotkliwych chorobach”¹².

Trudno jednak te krótkie podsumowania nazwać prawdziwą syntezą duchowości. Są to raczej rysy duchowości ułożone obok siebie. Ostateczny profil jej duchowości musi być tworzony w naszych umysłach.

Ojciec prof. dr hab. Jerzy Gogola – karmelita bosy, założyciel i dyrektor Karmelitańskiego Instytutu Duchowości w Krakowie, kierownik Katedry Historii Duchowości na UJP II w Krakowie, wykładowca w wielu innych uczelniach, rekolekcjonista.

¹² Tamże, s. 59.



Kontakty i współpraca ks. Czesława Lewandowskiego CM i bł. Bernardyny Jabłońskiej

ks. Bogdan Markowski CM

Ksiądz Czesław Lewandowski ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo jest postacią mało znaną – a szkoda!

Ks. Czesław Lewandowski urodził się w 1864 roku w Błotnicy (Wielkie Księstwo Poznańskie); był drugim spośród dziesięciorga dzieci Wawrzyńca Lewandowskiego i Anastazji Wrzesińskiej. W tym czasie nie było możliwości wstąpienia do Zgromadzenia Księża Misjonarzy ani w zaborze pruskim, ani w zaborze rosyjskim – musiał w tym celu przekroczyć granicę i udać się do Krakowa. Do Zgromadzenia wstąpił we wrześniu 1884 roku, a w dwa lata później złożył śluby święte. Jako kleryk studiował obok teologii na Uniwersytecie Jagielloń-

skim przyrodę. W tym czasie uczył również łaciny i historii kościelnej w Małym Seminarium Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie.

Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 21 grudnia 1889 roku. Po święceniach spełniał funkcję kapelana w Zakładzie im. Helclów w Krakowie, a w roku 1892 powołano go na stanowisko ojca duchownego w seminarium duchownym we Lwowie. Pracował tam do roku 1900, kiedy został mianowany superiorem domu na Kleparzu w Krakowie. Równocześnie wszedł w skład rady prowincjalnej Zgromadzenia jako pierwszy jej członek – wicewizytator polskiej prowincji. Funkcję tę piastował za trzech wizytatorów (prowincjałów): ks. Józefa Kiedrowskiego, ks. Kaspra Słomińskiego i ks. Józefa



Kryski. Na tym stanowisku bardzo się przyczynił do podjęcia w 1903 roku przez polską prowincję Zgromadzenia posługi duszpasterskiej pośród wychodźców w Ameryce Północnej, a potem w Brazylii.

Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem w Zgromadzeniu, każdy kapłan – misjonarz (bez względu na zajmowane stanowisko) prowadził misję ludową. Również ks. Lewandowski żywił przekonanie, że żaden misjonarz św. Wincentego a Paulo nie może odmówić, gdy wzywają go do pracy misyjno-rekolekcyjnej. Sam oddawał się jej z misjonarskim zapałem. Jako ojciec duchowny czy też przełożony – superior, na ten cel często przeznaczał wakacje. Nie odstraszały go i nie zniechęcały ofiary i umartwienia, jakie łączyły się z pracą misyjną, i różne dolegliwości, które mu towarzyszyły na misjach z powodu wątłego zdrowia. Z biegiem lat – mógł coraz rzadziej wyjeżdżać z rekolekcjami czy misjami. Zawsze natomiast udzielał rekolekcji mieszkańcom Śląska, którzy wówczas na takie rekolekcje licznie przybywali na krakowski Kleparz.

W roku 1914 ks. Lewandowski otrzymał nominację na ojca duchownego w seminarium duchownym w Krakowie. Na tym stanowisku pozostał przez 17 lat; wiedza, mądrość i duchowa dojrzałość pozwoliły ks. Lewandowskiemu podołać tak odpowiedzialnemu powołaniu: w setkach

i tysiącach kandydatów do służby Bożej skutecznie kształtował kapłańskiego ducha w ciągu 25 lat pracy w seminariach duchownych, we Lwowie i w Krakowie.

Prawdopodobnie w roku 1901 do domu Księża Misjonarzy na Stradomiu (przez dwa lata superiorem był tam ks. Czesław Lewandowski), z prośbą o kapłana dla swoich ubogich udał się **św. Brat Albert Chmielowski**. Odtąd często kontaktował się z ks. Lewandowskim w swoich sprawach osobistych, ale również w problemach wspólnot, którym dał początek, oraz licznych ubogich, którymi się zajął. Przychodził do niego szukać pociechy duchowej lub poradzić się, w jaki sposób ma urządzić swoje zgromadzenie: *często przychodził do ks. Lewandowskiego, by się radzić i radzić, bo nie mógł i nie chciał inaczej niż św. Franciszek z Asyżu ująć sprawy bezwzględnej ubóstwa. Nie było przypadkowym, że na wiele lat życia obrał sobie jako kierownika swego sumienia ks. Czesława Lewandowskiego (ks. Konstanty Michalski CM).* Ks. Lewandowski został spowiednikiem Brata Alberta, patrzył na jego wysiłki i prace, wspierał go swymi radami – aż do ostatniej chwili jego życia. W niedzielę **24 grudnia 1916 roku** po południu, w przeddzień śmierci Bra-



ta Alberta przybył do przytuliska dla ubogich na ul. Krakowskiej i po raz ostatni go wypowiadał. Podał mu do ucałowania krzyż oraz zachęcił, aby swe cierpienia połączył z cierpieniami Chrystusa. Poprosił także, aby zebrany wokół niego braciom i siostrom pobłogosławił na drogę ich życia, i aby pobłogosławił także nieobecnych. Dzięki zachęcie spowiednika błogosławieństwo Założyciela objęło i jego potomnych, gdyż na życzenie ks. Czesława pobłogosławił też wszystkich braci i siostry, którzy w przyszłości będą w zgromadzeniach.

Brat Albert, korzystając z kierownictwa duchowego ks. Lewandowskiego, polecał go także innym. Szczególnie zależało mu na specjalnej opiece duchowej nad młodą **siostrą Bernardyną**, której powierzył urząd przełożonej generalnej formującego się dopiero Zgromadzenia Sióstr Albertynek. W jednym z listów do niej pisał: *Bardzo bym się cieszył, żebyś poszła do Ojca Lewandowskiego się wyspowiadać, bo on dobrusi, łagodniusi i duchowy*. Ks. Lewandowski spełnił jego oczekiwania: stał się bowiem dla niej wsparciem na drodze powołania, powiernikiem duszy i spowiednikiem.

Maria Jabłońska, w Zgromadzeniu Sióstr Albertynek siostra Bernardyna (1878-1940), jako osiemnastoletnia dziewczyna 13 sierpnia 1896 roku została przyjęta przez Brata Alberta do grona Sióstr Tercjarek posługujących

ubogim. W rok później, 3 czerwca 1897 roku otrzymała habit zakonny oraz nowe imię zakonne – Bernardyna. Dnia 7 kwietnia 1902 roku, mając zaledwie 24 lata – wyznaczona przez Brata Alberta – objęła urząd Siostry starszej, czyli przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Przez długi okres s. Bernardyna przeżywała silne niepokoje wewnętrzne, skrupuły oraz wątpliwości co do słuszności obranej drogi. Brat Albert pisał jej początkowo szereg listów, w których starał się jej wyjaśniać drogi, po których ją Bóg prowadzi. Później rolę tę miał przejąć znawca życia wewnętrznego i wychowawca całego zastępu kapłanów – czyli ks. Czesław Lewandowski. Szczególnie ważnym było to kierownictwo duchowe po śmierci Brata Alberta.

* * * * *

Po raz pierwszy do spowiedzi do ks. Lewandowskiego s. Bernardyna poszła **6 grudnia 1904 roku** i odtąd stale znajdowała się pod jego opieką. Ks. Lewandowski tak ją charakteryzował: *Natura obdarzyła ją umysłem żywym, bystrym, spokojnym, zdrowym rozsądkiem, niezwykle silną i stanowczą wolą, a łaska uzupełniając te dary, dała jej to, co ją wybitnie kwalifikowało na Matkę albertyńskiego Zgromadzenia. Wielka nędza moralna i fizyczna, z którą po raz pierwszy spotkała się*



w przytuliskach w takich rozmiarach, przejęła ją grozą, ale tam wśród największych walk wewnętrznych zrodził się w jej duszy największy skarb – miłość. Miłość pełna czci i szacunku dla biednych, czynna, dająca ubogim siebie samą, nie zbywająca, delikatna, energiczna. Miłość tkliwej matki wnioskującej w najmniejsze potrzeby dziecka.

Podobnie jak Brat Albert – ks. Lewandowski, obok słownego kierownictwa, kierował do s. Bernardyny liczne pouczenia w formie listownej. Borykającej się z trudnościami siostrze, w celu utwierdzenia jej w powołaniu pisał jak dobry ojciec (w 1906 roku): *Nie wolno naprawdę myśleć o wystąpieniu. Nigdy! Pan Bóg chce stanowczo, żeby dzieciątko było w tym Zgromadzeniu, nie wolno więc aktem woli zaczepiać się o tę pokusę. (...) Nie, nigdy! Umrzeć w tym gniazdku, choćby jastrzębie straszyły biedną ptaszynę. (...) Dla dzieciątka teraz miłość Boża okazuje się w tym, że cierpi pokusy, złudzenie, walki, rozpacz i to wytrzymuje. Mówimy: wierny sługa, gdy nie da się odstraszyć groźbą i męką; mówimy: wierny żołnierz, gdy dużo musi znosić, a trwa.* Ks. Lewandowski – tak jak Brat Albert – wiązał z s. Bernardyną wielkie nadzieje na przyszłość. Dlatego pozwolił sobie tak pisać: *Jak dziecku za ciężko krzyż dźwigać, to ja go biore, bom grzesznik – niech on*

cierpi za drugih, od czego jest kapłanem. Dopóki dziecko będzie myśleć o wystąpieniu, o zrzuconiu sukni – to ojciec nie przestanie przyjmować za nie cierpień, pokuty i śmierci. Wolę nie żyć, aniżeli się doczekać tego głupstwa, któreby miało dziecko zrobić. Kiedy s. Bernardyna skarżyła się na piętrzące się przed nią i przed całym Zgromadzeniem trudności – ks. Lewandowski po ojcowsku uspokajał (w 1930 roku): Dziecko jest blisko przy Panu Jezusie i przy Matce Boskiej, to mu będzie dobrze i wszystko Opatrzność Boska da co potrzeba, bo zawsze tak robił Pan Jezus, co nam stosunkowo najlepsze, chociaż się czasem inaczej wydawało. A zresztą kiedyś wszystko jasno ujrzymy, że Pan Jezus wszystko dobrze uczynił.

Swoje pierwsze śluby zakonne s. Bernardyna złożyła na ręce ks. Lewandowskiego wraz z 33 współsiostrami w **noc Bożego Narodzenia 1927 roku** (w kaplicy przy ul. Krakowskiej 47), a w trzy lata później śluby wieczyste. W 1922 roku odbyła się pierwsza kapituła generalna Zgromadzenia. Podczas niej na przełożoną generalną wybrana została jednogłośnie siostra Bernardyna. Urząd ten będzie piastować aż do śmierci w 1940 roku: kolejne kapituły potwierdzą ten wybór. Jej światłemu i energicznemu kierownictwu będą zawdzięczały siostry albertynki trwały rozkwit zgromadzenia i dzieła posługi najbiedniejszym.



Otóż można żywić przekonanie, że gdyby ks. Lewandowski nie okazał jej tak wiele serdeczności i cierpliwości, nie poświęcił jej tak wiele czasu – nie starczyłoby jej sił, aby przezwyciężyć wszystkie trudności, na jakie napotykała w życiu wewnętrznym. Otoczona jego ojcowską opieką, nie tylko wytrwała w powołaniu, ale stała się współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Albertynek (obok Brata Alberta) i wyjątkową postacią w jego dziejach, a więc i w historii Kościoła w Polsce.

Po śmierci Brata Alberta wciąż jeszcze formujące się wspólnoty albertyńskie potrzebowały różnorodnej pomocy: prawnej, finansowej, a nade wszystko pomocy duchowej. Zwłaszcza albertyнки po śmierci swego „Tatusia” – jak siostry nazywały Brata Alberta – teraz u ks. Lewandowskiego pragnęły odnaleźć niejako przedłużenie dobroci i miłości Założyciela. S. Mirosława Korpińska pisała: *Siostry widziały ks. Lewandowskiego często rozmawiającego z Bratem Albertem, garnęły się więc do niego, jako do „spadkobiercy” ojcowskiego testamentu swego Założyciela. Siostry kochały ks. Lewandowskiego jak najlepszego ojca, i tak go też powszechnie nazywały. A ten przedobry Ojciec odwzajemniał ich uczucia. Towarzyszył nie tylko s. Bernardynie – młodej*

przełożonej generalnej Zgromadzenia. Ks. Lewandowski znał każdą siostrę w Zgromadzeniu, do każdej zwracał się per „bobo Boże” (to bardzo oryginalne określenie!), każdej okazywał szacunek i życzliwość, obdarowywał słodyczami, które starał się zawsze mieć pod ręką, a nawet pierwszy zwracał uwagę, czy konkretnej siostrze coś nie dolega, czy nie jest chora, dlaczego jest smutna...

Dawne i współczesne wypowiedzi sióstr albertynek przedstawiają ks. Lewandowskiego jako żyjącego świętego. S. Helena Wilkołek wspominała: *Ojciec był zawsze bardzo czulego serca dla cierpiących i biednych, jak czuli bywają święci. Często zdarzało się, że dowiedziawszy się o jakimś chorym, biednym, potrzebującym pomocy, mówił o tym Matce Bernardynie (...). Między tymi polecanymi przez Ojca bywali, jak często się zdarzało, zubożali arystokraci, którzy sami o nic by się nie dopomnieli, a ponieważ były to czasy wojenne i powojenne, bardzo często nie byli w możliwości sobie poradzić, i to przez dłuższy czas. S. Ferdynanda Grzenkowicz wyznała (w 1968 roku): Znałam Ojca od 1926 roku i od samego początku uważałam Ojca za świętego księdza. Uderzała u niego wielka miłość i dobroć. Chyba żaden ojciec nie odnosi się z taką miłością do swego dziecka, jak Ojciec Lewandowski odnosił się do sióstr. Gdyby mógł, oddałby im swe serce. S. Ludgarda*



Banasiak w swoich wspomnieniach pisała: *Był człowiekiem i kapłanem bardzo dobrym. Nigdy nie widziałam go zdenerwowanego. Dobroć tę rozprowadzał wokół siebie, dlatego był bardzo kochany przez tych, którzy go znali. (...) Sama doznałam dużo serca i dobroci od Ojca. S. Longina Koniczna napisała: Ojciec Lewandowski był bardzo dobrym naszym Ojcem duchownym. Byłam zawsze pewna, że żadne zgromadzenie równego mu nie posiada. Jego konferencje podczas rekolekcji, których nam zawsze udzielał, wydawały się nam zawsze za krótkie, chociaż trwały czasem ponad godzinę. S. Ludmiła Borc (w 1981 roku) wyznała: Uderzała mnie jego dobroć, łagodność, świętobliwość. Ojcu zawdzięczam wytrwanie w powołaniu, przechodziłam bowiem ogromne trudności wewnętrzne i czułam się niegodna łaski powołania. Po odbytej spowiedzi u Ojca odzyskałam spokój wewnętrzny i pewność obranej drogi. S. Floriana Rzuttky w 2006 roku mówiła: Zawsze był jak najlepszy Ojciec. Zawsze pytałam Mamę [tj. s. Bernardynę Jabłońską – przyp. ks. B.M.], kiedy będzie Ojciec Lewandowski. Zawsze był taki: przytulił, przygłaskał. Bardzo był taki ojcowski. Ojcowski. Świętobliwy kapłan. S. Tarsycja Małodobry (w 2006 roku): Nie wiem, przyjechałam chyba skądś, poszłam zaraz do Ojca. Ojciec śniadanie jadł, i zaraz mówi: „Bobo, siadaj, siadaj, masz,*

jedz”, i swoje śniadanie do mnie przepisywał. Albo miał tam różne łakocie, owoce, bo klerycy do niego prawie codziennie przychodzili, więc częstował ich. Jakies czekoladki dawał i mówił: „Masz, Bobo, schowaj, schowaj, bo Ci Karolina weźmie... Inne zachowane wypowiedzi sióstr albertynek przedstawiają ks. Czesława Lewandowskiego w takim samym świetle: jako żywego świętego.

Jak już wspomniałem – pierwsze śluby w historii Zgromadzenia Sióstr Albertynek były składane na ręce ks. Lewandowskiego: było to w dniu 25 grudnia 1927 roku, w noc Bożego Narodzenia, w kaplicy przy ul. Krakowskiej 47; odebrał wtedy profesję 34 sióstr. Później wiele jeszcze razy odbierał śluby sióstr. Siostry często korzystały u ks. Lewandowskiego z sakramentu pokuty, także przed nim odbywały spowiedzi generalne i egzaminy kanoniczne.

Ks. Lewandowski – utrudzony pracą i chorobą – w roku 1931 został zwolniony z trudnego stanowiska ojca duchownego w Seminarium Krakowskim. W tym też roku – za zgodą Księcia Metropolity – zamieszkał u sióstr albertynek na Prądniku Czerwonym. Na polecenie Księcia Abpa Adama Stefana Sapiehy poświęcił kaplicę domową Sióstr i odprawił pierwszą Mszę



św. w uroczystość Świętej Rodziny **10 stycznia 1931 roku**. Siostry otoczyły go najtroskliwszą opieką. Tutaj często odwiedzali ks. Czesława księży misjonarze, Księżę Metropolita Sapieha, którego był spowiednikiem, oraz liczni alumni Seminarium Krakowskiego.

Do ostatnich dni służył swoim ukończonym siostrą. Ostatnie nauki rekolekcyjne dawał siostrą w Krakowie na Prądniku w styczniu 1934 roku, na trzy miesiące przed śmiercią. Był już tak słaby, że konferencje miał dla nich u siebie w pokoju...

Ostatnią Mszę św. w swoim życiu odprawił u sióstr 14 lutego 1934 roku. Sakrament chorych otrzymał z rąk ks. wizytatora Józefa Kryski 26 lutego 1934 roku w obecności bł. Siostry Bernardyny i wielu sióstr. Zmarł w Domu Sióstr Albertynek **20 marca 1934 r.** Nazajutrz wśród licznie nawiedzających zwłoki zmarłego pojawił się także księżę metropolita abp A. S. Sapieha. Do zasmuconych sióstr powiedział krótko: *„Dużo straciłyście*. Pogrzb ks. Lewandowskiego odbył się dnia 22 marca: ciało Zmarłego złożono w grobowcu Księża Misjonarzy na Cmentarzu Rakowickim.

W 1934 roku siostra Bernardyna mogła poczuć się jak sierota: Bóg już dawno powołał do Siebie Brata Alberta, a teraz odszedł jej oddany doradca, opiekun i ojciec duchowny. Siostra Bernardyna darzyła go bezwzględny zaufaniem, korzystając z jego rad i ka-

łańskiego doświadczenia. Stał się on drugim ojcem zgromadzenia po Bracie Albercie. Wychowana w szkole Brata Alberta i ks. Lewandowskiego siostra Bernardyna, po ich śmierci pewną ręką prowadziła coraz to liczniejsze zgromadzenie jeszcze przez sześć lat, aż do swojej śmierci. Rzecz charakterystyczna: kiedy umierała w dniu **23 września 1940 roku**, poprosiła współsiostry o podanie jej krzyżyka, z którym umierał ksiądz Lewandowski.

Ks. Czesław Lewandowski był przyjacielem Brata Alberta nie tylko za jego życia. Pietyzm dla „biedaczyny krakowskiego” zachował i po jego śmierci, czemu dał wyraz w **opisie życia Brata Alberta**. Był to w ogóle pierwszy obszerniejszy żywot przyszłego świętego. Materiały do niego skrzętnie zbierał oraz szukał kontaktów z ludźmi, którzy go znali. Pozycja ta została ukończona w dziesiątą rocznicę śmierci św. Brata Alberta – w Boże Narodzenie 1926 roku (pod tytułem: *Brat Albert*).

Nie poprzestał na tym. Do końca życia pracował nad **obszernym żywotem**, który pozostawił w rękopisie. Zawarł tam szereg informacji o życiu albertyńskim, których nie znajdziemy gdzie indziej. M.in. w rozdziale jedynastym przedstawił sylwetki czterech zmarłych braci oraz 23 sióstr. Nieste-



ty, ta praca do dziś nie doczekała się publikacji, chociaż ostatnio – w 2007 roku – podjęto taką próbę. Problemem jest konieczność naniesienia niezbędnych poprawek i weryfikacji niektórych wiadomości podanych przez ks. Lewandowskiego.

Ks. Lewandowski dla Zgromadzenia Sióstr Albertynek opracował też konstytucje zatwierdzone w 1926 r. Był nadto historykiem zakonu albertynek. Pozostawił w rękopisie 3-tomowe *Dzieje Zgromadzenia (za lata 1890-1923)*. Spisał także notatki kronikarskie domu sióstr albertynek na Prądniku Czerwonym w Krakowie. Wiele szczegółów ze swojego życia opowiedziała ks. Lewandowskiemu **siostra Bernardyna**. Te notatki ks. Czesława po jego śmierci stały się własnością sióstr albertynek. Dziś jako maszynopis pt. Brulion ks. Lewandowskiego znajduje się w archiwum sióstr albertynek w Krakowie.

Oprócz tego ks. Czesław spisał dla sióstr szereg przestróg duchownych, które byłyby drogowskazem także dla przyszłych pokoleń. Przez to stał się niejako drugim po Bracie Albercie ojcem tego zgromadzenia i za takiego też jest uważany. Był tą osobą, która od samego początku darzyła dzieło Brata Alberta szczerą empatią, sympatią i życzliwością. Dziś powiedzielibyśmy: charakteryzowała go szczególnie empatia. Chociaż sam był członkiem Zgromadzenia Księża

Misjonarzy – doskonale rozumiał franciszkańskiego ducha ubóstwa, jakim żyły zgromadzenia albertyńskie.

Z mojego przedłożenia Szanowni Zebrani zapewne więcej dowiedzieli się o ks. Czesławie Lewandowskim – ale warto! – aniżeli o bł. siostrze Bernardynie Jabłońskiej. Ale ten brak uzupełniają inni Czcigodni Prelegenci. Jestem szczególnie wdzięczny ks. prof. Jackowi Urbanowi za informacje dotyczące „zawirowań” wokół kształtowania konstytucji Zgromadzenia Sióstr Albertynek: są one niezbędnym uzupełnieniem tego, co powiedziałem o współpracy ks. Lewandowskiego i s. Bernardyny.

BIBLIOGRAFIA

- S. Mirosława Krystyna Korpińska, albertynka, *Ks. Czesław Lewandowski C.M. (1864-1934), doradca i duchowy opiekun zgromadzeń albertyńskich*, Warszawa 1982 [maszynopis].
- S. Mirosława Korpińska [albertynka], *Działalność Ks. Czesława Lewandowskiego w Zgromadzeniu Sióstr Albertynek*, „Roczniki Wincentyńskie”, nr 1–2/1984, s. 46–66.
- *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651–2001)*, I Dzieje [redakcja: Stanisław Rospond CM], Kraków 2001, s. 229–295.



- Krzysztof Dyduch, *Rola ks. Czesława Lewandowskiego w formacji założycieli wspólnot albertyńskich*, „Roczniki Wincentyńskie”, nr 1/2004, s. 8–14.
- Lewandowski Czesław [biogram], w: *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918–1981*, t. 6, s. 315–317 [opracował ks. Stanisław Janaczek]. (Tamże spis wydanych drukiem publikacji ks. Lewandowskiego)
- Ks. Czesław Lewandowski, teczka I (rękopisy opracowane), w: *Archiwum Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie*.
- Świadectwa o ks. Czesławie Lewandowskim [w maszynopisie], w: *archiwum autora*.

Ksiądz Bogdan Markowski CM przyjął święcenia kapłańskie w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w roku 1980. Zawsze pracował w duszpasterstwie parafialnym: w parafii NMP Różańcowej w Pabianicach (w latach 1980-1986 i ponownie w latach 1989-1998 jako proboszcz parafii i superior tamtejszego domu Zgromadzenia) i w parafii NMP z Lourdes w Krakowie (w latach 1986-1989 i od 1998 roku do chwili obecnej jako wikariusz i asystent domu). W roku 2005 został mianowany wicepostulatorem w procesie wyniesienia na ołtarze ks. Czesława Lewandowskiego CM.



Relacja i współpraca św. Brata Alberta i bł. Bernardyny Jabłońskiej

br. Eugeniusz Dyduch, albertyn

Rozpocznę od pytania: czy jest możliwa przyjaźń **duchowa** między kobietą i kapłanem, między zakonnikiem i zakonnicą, mężczyzną i kobietą? Jest, ale to niezmiernie rzadki przypadek, dzieło sztuki duchowej, *biały kruk* relacji międzyludzkiej. Brat Albert, 51-letni zakonnik i 18-letnia Bernardyna zakonnica. On po wielu doświadczeniach życiowych, ona młoda idealistka na starcie w dorosłe życie, które zaczyna od ucieczki z domu, aby być zakonnicą. Brat Albert nie był kapłanem, ale podjął się roli przewodnictwa duchowego swoich braci i siostr. Siostrze Bernardynie poświęcił sporo czasu i uwagi, o czym świadczą zachowane listy. W przewodnictwie duchowym zdarzają się przyjaźnie pomiędzy mężczyznami i kobietami. Przyjaźń

między kobietą a mężczyzną jest niezwykle trudną więzią, rzadko się udaje. Pamiętamy, że Bóg stworzył Ewę jako odpowiednią pomoc dla Adama (Rdz 2,18). Ewa jednak stała się przewodniczką duchową, gdy zaproponowała mu przekroczenie Bożego zakazu. Mieli być dla siebie wsparciem, a stali się zasadzką. Grzech zawsze może się powtórzyć, gdy między kobietą i mężczyzną dochodzi do więzi o charakterze duchowym. Nie można uspokajać się faktem, że relacja, w jakiej jesteśmy z drugą osobą, ma charakter całkowicie duchowy – jest to tym bardziej układ wymagający ostrożności. Taka więź tym bardziej zmusza do uwagi i posłuszeństwa wobec Bożego pouczenia. Z drugiej strony, im bardziej niebezpieczna jest



wieź, tym większym i wspanialszym zwycięstwem może się stać i stworzyć szansę na imponujący rozwój wewnętrzny.

Od zawsze kobieta i mężczyzna szukali siebie po to, by zbliżyć się do Boga. Jak możemy się przekonać, charakter więzi pomiędzy kobietą a mężczyzną może zadecydować o klęsce lub zwycięstwie na drodze duchowego rozwoju. Skoro w tym referacie mówimy o świętym i błogosławionej to mamy wszelkie podstawy do tego by stwierdzić: tak, ta relacja zakończyła się zwycięstwem.

W tym referacie będzie mowa o relacjach Brata Alberta z Siostrą Bernardyną w życiu ziemskim, który dotyczy lat 1896-1916. Jak te relacje wyglądały po śmierci Brata Alberta i jak wyglądają obecnie w rzeczywistości Królestwa Bożego to może być tematem kolejnych referatów. Byli zatem na ziemi blisko siebie przez 20 lat. Wspaniałą kopalnią obrazującą ich relacje i współpracę są zachowane listy brata Alberta do Dynki jak ją najczęściej nazywa. Zachowało się ich 91, najwięcej z lat: 1902, 1903, 1907, 1908 i 1911.

Światło na ich wzajemne odniesienie rzuca stosowane w listach słownictwo. Brat Albert adresuje listy na kopercie: S. Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka, jednak w treści listu rzadko używa tytułu: Bernardyna, siostra Starsza. Najczęściej zwraca się do niej Dynka – ok. 150 razy, od-

mieniane przez wszystkie przypadki. Inne określenia to: Dyna, Dynusia, Dyneczka, Dyneczka Starsza, Starsza Dynka, Matka Dynka, Siostra, Dziecko, Dobre Dziecko, Święte Dziecko, Biedne Dziecko, Biedniuchne Dziecko, Maleństwo, Smarkactwo, Smarkaty Dzieciuch, a nawet Głupiątko¹. Siostra Bernardyna zwraca się z kolei do Brata Alberta: Brat Starszy, Tatuś². Brat Albert o sobie pisze: Tatko, Tatuś. Z samego więc słownictwa rysuje się relacja: Brat Albert to ojciec, a Bernardyna to jego duchowe dziecko.

Wydaje się, że bez Brata Alberta nie byłoby Bernardyny, on sam tak o tym pisze: „Te pokusy o powołaniu są niedorzeczne, bo gdyby była została na świecie przez ten czas, co jest w zakonie, to już by dawno było co innego, a gdyby poszła do innego zakonu, to by ją dawno wyrzucili za skrupuły i niepokoje i byłaby też poszła na świat”³. Wizje życia zakonnego młodej Marysi były zupełnie inne od albertyńskiej rzeczywistości, którą zastała. I chociaż przy jej przyjęciu brat Albert stwierdził że przyjął kandydatkę, która ma serce i rozum, to wkrótce okazało się, że jest też skrupulantką, nie zawsze skłoną by słuchać spo-

¹ *Pisma Adama Chmielowskiego św. Brata Alberta*, Kraków 2004, ss. 119-203.

² *Ze źródeł duchowości albertyńskiej. Wybór tekstów*, opr. s. Agnieszka Koteja, Kraków 2007, s. 67.

³ *Pisma...*, dz. cyt. s. 133.



wiedników czy brata Alberta. „Nigdy dobrze nie było, kiedy dziecko nie słuchało Tatka i nigdy dobrze nie będzie jakby nie słuchało”⁴. „Dynka niech nie będzie niewierna, ale wierna, bo żaden człowiek nie wie jaki jest, ale o. Lewandowski i Tatko sto razy wie lepiej od Dynki, jaka Dynka. Żadnych niepokojów nie chce Pan Bóg, ani o własną doskonałość też nie, bo w końcu „jeśli chcesz coś dobrego a nie możesz, Bóg jak uczynek to nagradza” tę chęć. Ale powie Dynka „ja nie chcę” – a Tatko mówi to nieprawda i o. Lewandowski tak samo powie, i wtedy trzeba drugim uwierzyć i biedną duszyczkę ukołysać, żeby spała na łonie Opatrzności Boskiej, a jak się obudzi niech pomalutku bez wysiłku robi co jej się dobre być zdaje.”⁵. „Co prawda mogłoby to maleństwo być grzeczniejsze i siedzieć albo tam spać spokojniuszko, tymczasem wrzeszczy, kręci się jak piskorz, nóżkami kopie i rączkami drapie”⁶. „Nic nie może oderwać Dynki od Miłości Bożej, wszystko reszta jest nic i nic. Bratu Starszemu trzeba trochę wierzyć”⁷. „Nie myślałem, żeby Dynka do takiego stopnia była nieroztropna. Nie ma na świecie doktora, który by takiej bezkrwistej osobie pozwolił pościć, ani takiego księdza. P r o s z ę

⁴ Tamże, s. 144.

⁵ Tamże, s. 148-149.

⁶ Tamże, s. 154.

⁷ Tamże, s. 154.

z a r a z j e ś ć m l e k o, m i ę s o i j a j a i p i g u ł k i z a ż y w a ć,... Dynka ma jeść, ja za to będę przed Bogiem odpowiadał”⁸.

Brat Albert nie tylko poświęcił sporo czasu Bernardynie, dobrych i podtrzymujących słów, w jednym z listów pisze: „Dużom się modlił za Dyneczkę”⁹. Modlitwa świętego zaowocuje w swoim czasie. Nie wiem czy któryś współczesny spowiednik, kierownik duchowy odważyłby się na to, co wymyślił Brat Albert w kryzysowym momencie. Napisał niezwykle heroiczny akt oddania się Bogu, dał go 21-letniej nowicjuszcze, aby zastanowiła się dogłębnie i podjęła decyzję, a było napisane: „Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udręczenia i męki duchowe na wszystkie upokorzenia i wzgardy, na wszystkie bólesci ciała i choroby, a za to nic nie chcę ani teraz, ani po śmierci ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa”¹⁰. To była jej „konsekracja” na wiele lat. Śluby wieczyste złoży dopiero 14 lat po śmierci Brata Alberta¹¹. Bernardyna rozważyła w sercu tekst ofiarowania i podpisała go w Wielką Sobotę 1899 r. Oddała go Bratu Al-

⁸ Tamże, s. 153.

⁹ Tamże, s. 144.

¹⁰ Tamże, s. 286.

¹¹ *Ze źródeł...*, dz. cyt., s. 55.



bertowi, a on często powoływał się na ten akt w dalszym jej prowadzeniu do świętości. Oczywiście gdzie rodzą się wielkie dzieła, otwiera się droga do uświęcenia, diabeł wzmacnia swoją działalność. Można to śledzić w wielu listach, Bernardyna jest kuszona by stronić od Komunii św. czyli źródła życia, bo uważa się za niegodną. Brat Albert cierpliwie, poważnie i z jemu właściwym humorem pisze, mówi, objaśnia i nawet maluje „szkrapuły”, by wzmocnić tę, którą demon dręczy czasem ponad ludzkie siły. „Ach, Tatusiu mój, ileż dziś cierpię... Siedzę sama w pokoju i cierpię, tęskno mi okrutnie, puszcza i puszcza wokół mnie, a Bóg, gdzieś za murami, za skałami, gdzieś niezmiernie daleko i okrutny mi się wydaje... W tym umierać bym nie chciała, Tatusiu popraw mnie. Powiedz co mam robić i czego Bóg żąda ode mnie, daj mi drogowskaz, daj mi pokój i życie duszy. Skąd się biorą te okropne wyrzuty sumienia i niepokój, że zła jestem... Coś mi się dzieje w duszy... Chciałabym, żeby Starszy Brat napisał w jaki sposób żyć mam dla Jezusa całkiem”¹². „Bernardyna jest Panu Jezusowi zupełnie oddana i z Nim zjednoczona i od Niego bardzo kochana i tak ma wierzyć, bo tak jest. Przeciwnie wrażenia uczuciowe, nerwowe, albo z wyobraźni stanowią krzyż i mękę, która duszę oczyszcza.

¹² Tamże, s. 67-68.

Ale gdyby i diabeł żywcem ją do piekła wtrącił, ma wierzyć, że jest cała Pana Jezusowa, bo taka jest prawda”¹³. „Ten krzyżyk, który Siostra cierpi, nazywa się noc duchowna, po której przychodzi świt i słońce, dusza się nudzi, bo chce zobaczyć Ukochanego i z nim się połączyć (a nie może to nastąpić, dopóki ją Pan Jezus w Siebie nie przemieni), a nic mniejszego jej nie wystarczy, więc schnie biedactwo głodne Miłości”¹⁴. „Pan Jezus siedzi na straszliwym majestacie otoczony błyskawicami, w jednym ręku ma wagę aptekarską, a w drugim pioruny, pod stopami tronu piekło otwiera i zamyka paszczę, a to wszystko na Dynkę, biednego robaczka, małą mrówkę, pracowite stworzonko co dla Pana Jezusa żdziebelka dźwiga do mrowiska”¹⁵. „Nie pierwszy raz są trudności ze spowiedzią i pewno nie ostatni”¹⁶. „Pan Jezus kocha Dynkę, grzechy dawno darował, darował i zapomniał, jakżeby kochał gdyby nie darował?”¹⁷. „Proszę dla miłości Pana Jezusa proszę się uspokoić i Komunii Ś-tej nie opuszczać, ani modlitwy. To wszystko, co siostra napisała są uczucia, którym nie trzeba wierzyć i skrupuły od diabła i dziewiarstwa. Czy

¹³ Pisma..., dz. cyt., s. 119.

¹⁴ Tamże, s. 124.

¹⁵ Tamże, s. 131.

¹⁶ Tamże, s. 126.

¹⁷ Tamże, s. 132.



jest podobna rzecz, żeby dla takich wszystkich drobiazgów Oblubienica Chrystusowa miała tracić pokój święty, zaniedbywać rozmowy z Ukochanym i miłosnego zjednoczenia w Ś-tej Komunii. Prawda jest, że dusza cierpi, ale, bo jest i ma być ukrzyżowana na tej ziemi, jak był jej Ukochany dla niej”¹⁸. „Bratu Starszemu przykro, że najniebezpieczniejsze diablisko byle co szepnie do ucha i to wystarcza żeby się chcieć za diabła spowiadać...”¹⁹. „A czemu Dynka z diabłami wdaje się w rozmowy?”²⁰. „Dynka... Tatku nie ufa i nie wierzy. Komuż będzie ufała, dlatego diabeł głupoty przynosi i dręczy”²¹. „Jeżeli Dynka jutro opuści Komunię Ś-tą, to zasmuci Pana Jezusa, a dogodzi temu Czarnemu...”²².

Pomimo trudności, jakie przeżywa Bernardyna, w młodym wieku – ma zaledwie 24 lata – brat Albert mianuje ją przełożoną generalną, czyli Siostrą Starszą sióstr albertynek²³. Nadal o wielu sprawach wspólnot decyduje brat Albert, ale jednocześnie z zaufaniem oddaje ster w ręce Siostry Starszej. Czasem przyznaje pokornie: „Nie potrafię poradzić, czy co robić z tymi Siostrami, niech Dynka się po-

modli, to Pan Jezus da myśl dobrą”²⁴. „Dynka jest mądra, to będzie wiedziała jak zrobić”²⁵. „Dynka roztropnie myśli i pisze”²⁶. „Dynka bardzo słusznie i bardzo po macierzyńsku całą rzecz rozwiązuje”²⁷. „...jak robi Starsza Dynka, tak będzie dobrze”²⁸. „...bez Siostry Starszej nie mogę nic zdecydować”²⁹. „A bez Starszej Siostry nie można tego wszystkiego załatwić”³⁰.

Współpracuje z nią w wypracowywaniu relacji między siostrami i braćmi w różnych domach i ich mieszkańcami. Pomaga w rozwiązywaniu bieżących problemów, radzi. „Brat Henryk napisał mi różne drobiazgowe rzeczy o Sokalu, proszę się z nim przy kole o tym rozmówić, co do mnie napisał, niech Siostrze Starszej powie”³¹. „...niech Siostra najostrożniej i najściślej ograniczy wszystko co dotyczy zupełnej separacji Braci i Sióstr, bo to jest szpara przez którą szatan może się do nas przedostać i nas niszczyć, żadna surowość nie jest tu zbyt uczynna. Niech Siostra zagrozi, że która by ze Sióstr w tym wszystkim, co dotyczy stosunków z Braćmi wyraźnie wy-

²⁴ Pisma..., dz. cyt., s. 145.

²⁵ Tamże, s. 129.

²⁶ Tamże, s. 146.

²⁷ Tamże, s. 142.

²⁸ Tamże, s. 145.

²⁹ Tamże, s. 157.

³⁰ Tamże, s. 158.

³¹ Tamże, s. 137.

¹⁸ Tamże, s. 120.

¹⁹ Tamże, s. 127.

²⁰ Tamże, s. 134.

²¹ Tamże, s. 147.

²² Tamże, s. 193.

²³ Ze źródła, dz. cyt., s. 55.



kroczyła, ma stracić welonik, żeby się wszystkie bały. Obrazki przesłane przez Bernardyna niech mu Siostra każe odesłać w kopercie do Werchraty, żeby miał naukę, że takie prezenci-ki nie mają być u nas w praktyce”³². „Z bratem Piotrem porozmawiam żeby było lepiej”³³. „Dlatego niech na mnie zaczeka, że jak mi się zdaje, trzeba zmiany porobić. Nie opisuję niczego, bo to rzecz za trudna”³⁴. „Nie wiem dlaczego Siostry lwowskie przyjęły te dziewczynki, jeżeli mają opiekunkę i pieniądze. Przytulisko nie jest pensjonat, żadnych stałych zobowiązań nie możemy przyjmować. Trzeba tej pani to napisać, a jeżeli te dziewczynki zostaną, to trzeba im dawać te same sukienki co innym ubogim dzieciom, pieniądze zaś, jakie by ta pani dała trzeba uważać jako jałmużnę dla przytuliska”³⁵. „Mieliśmy nowy kłopot z powodu szczegółowych rachunków, które trzeba było robić w Angielskim Ogrodzie, ale to się skończyło jako tako. Chcę dziś wieczór, albo jutro rano jechać do Tarnowa – będę się tam starał o dom dla Dynek, bo jestem trochę zdrowszy”³⁶. „Wyrzucić za drzwi człowieka, który sam wyjść nie chce, nie

jest żaden grzech, bo i cóż zrobić?”³⁷.

Brat Albert troszczy się o dobrych spowiedników dla Bernardyny, o jej zdrowie i dobrych lekarzy. „Bardzo bym się cieszył, żeby poszła do Ojca Lewandowskiego się wypowiadać, bo dobrusi, łagodniusi i duchowny”³⁸. „Ojca Lewandowskiego uprosił Tatko, żeby pospowiadał Dynkę i wypowiada, kiedy da Pan Bóg”³⁹. „Dziś rano dostałem niepokoju, że biedne chore dziecko, które powinno leczyć się, wypoczywać, nie zaziębiać się nie męczyć i nad miarę nie gadać, poje-dzie lichu ubrane na zimno i rozmaite umęczenia i do reszty się popsuje, albo byle gdzie rozchoruje”⁴⁰. „Niech nam Matka Dynka długie lata żyje, póki komar z morza wody nie wypije”⁴¹.

Brat Albert dzieli się z s. Bernardyną swoimi trudnościami, już w 1902 r. pi-sze do niej: „Zdrowie mi nie służy”⁴², „Siedzę dotąd w Krakowie, nie mogę skończyć Braci interesów, dopiero dziś, że dzień spowiedzi, będę z nimi mógł porozmawiać, bo ciągle kwe-sta”⁴³, „Tak bieduję i bieduję, że mnie nie stać było na odpisanie listu”⁴⁴.

³⁷ Tamże, s.141.

³⁸ Tamże, s.143.

³⁹ Tamże, s.144.

⁴⁰ Tamże, s.159.

⁴¹ Tamże, s.189.

⁴² Tamże, s.127.

⁴³ Tamże, s.149.

⁴⁴ Tamże, s.137.

³² Tamże, s.136.

³³ Tamże, s.146.

³⁴ Tamże, s.184.

³⁵ Tamże, s.144.

³⁶ Tamże, s.147.



I proza albertyńskiego życia – brat Albert pisze s. Bernardynie: „W domu wszystko spokojnie Regina zupełnie oprzytomniała, kazałem jej spacerować pomiędzy smrekami. Magda prosi:

*Masła kuchennego
Masła kokosowego
Waty do opatrunków
Gazy czystej
Olejku na oparzenie
Płótna granatowego
Sukna na habity
Malutkie nożyczki”*⁴⁵.

I osobiste wyznania: „Bardzo bym już chciał Dyneczkę zobaczyć”⁴⁶; „Listu od Dyneczki wyczekuję”⁴⁷; „Czekam na list Siostry, ale doczekać się nie mogę”⁴⁸; „Dynka miłutki list napisała, Pan Jezus ją wspomaga”⁴⁹; „Na Tatka nie trzeba się obrażać, bo jest dla Dynki dobry, wiele tylko może i potrafi”⁵⁰.

A na zakończenie życzenia imieni-nowe dla Bernardyny od Alberta, które się spełniły: „Tatko jest w Tarnowie i stara się o dom dla Dynki, zdaje się, że jakoś trochę się udaje jak dotąd.

⁴⁵ Tamże, s.161.

⁴⁶ Tamże, s.151.

⁴⁷ Tamże, s.170.

⁴⁸ Tamże, s.125.

⁴⁹ Tamże, s.156.

⁵⁰ Tamże, s.192.

Patron Dyny Ś-ty Bernardyn wczoraj dopomógł. Przyjechałem na pół chory, zapomniałem powinszować Dynce, to teraz życzę, żeby była taka sama świę-ta jak On i tak służyła ubogim jak Ś-ty Bernardyn”⁵¹.

Brat Euzebiusz Dyduch – kapłan w Zgroma-dzeniu Braci Albertynów, obecnie (rok 2015) pełniący posługę w Pakistanie.

⁵¹ Tamże, s.147.



Droga na ołtarze i kult bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej

s. Dobrawa Korzeniewska

Wstęp

Poprzez beatyfikacje i kanonizacje Kościół ciągle proponuje wiernym nowe wzory świętości, które pomagają interpretować przesłanie Ewangelii w różnych okolicznościach życia. Osoby, które za życia osiągnęły wysoki stopień przyjaźni i zjednoczenia z Bogiem i odeszły do wieczności, nie potrzebują beatyfikacji ani kanonizacji dla siebie samych. One cieszą się oglądaniem Boga twarzą w twarz i wyniesienie ich do chwały ołtarzy nie pomnaża ich szczęścia. Ich wyniesienie na ołtarze nie służy im ale nam, pielgrzymującym na ziemi, służy wspólnocie wierzących i światu pielgrzymującemu jeszcze na drogach życia doczesnego. Jak definiuje encyklopedia: „Kult świętych – w katolicyzmie i prawosławiu jest to szczególnie szacunek do osób uważanych za zbawione. Celami tego kultu są chwała Boża, umocnienie świętości lu-

du Bożego, przykład do naśladowania i wstawiennictwo przed Bogiem. Do świętych można zwracać się publicznie z prośbą o wstawiennictwo do Boga. Kult świętych jest ucieleśnieniem wiary w nierozłączną wspólnotę całego mistycznego Ciała Chrystusa, to znaczy Kościoła pielgrzymującego, oczyszczającego się w czyśćcu i chwalebego w niebie”¹.

Wprowadzanie nowego kultu publicznego (beatyfikacja czy też kanonizacja) jest dowodem ciągle realizującej się także w czasach dzisiejszych świętości Kościoła, jego młodości, żywotności, związku z Chrystusem. Święci różnych stanów i zawodów są przecież ikoną Chrystusa, rozpiętą na wiele barw i odcieni miłości.

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Kult_%C5%9Bwi%C4%99tych



Przyjrzyjmy się, zatem sylwetce bł. s. Bernardyny Jabłońskiej w kontekście historyczno-duchowym, próbując odtworzyć jej drogę do chwały ołtarzy i rozwój kultu na przestrzeni minionych 75 lat.

Pierwsze lata po śmierci, ekshumacja

S. Magdalena Kaczmarzyk – albertynka zaświadcza w książce pt. *Czyńcie dobrze wszystkim*, że „droga wewnętrzna siostry Bernardyny nie była łatwa. Bóg doświadczał ją różnymi stanami ciemności, niepokojów, niepewności. Píše: «Skąd pochodzą te ogromne niepokoje mej duszy? Widzę światy, do których jak mi się wydaje, że mnie Bóg wzywa, a ja iść nie chcę (...) Miłować nie mogę Stwórcy za darmo, lecz kocham Go dla Niego samego. Tęskno to myśleć, że Go może utracę i lęk jak żyć będzie wiecznie bez Niego, to jest moja największa katusza. Tęsknię za Bogiem, boję się śmierci, boję się żyć bez Boga i tu i w wieczności»”². Mimo wszelkich prób, burzliwych wątpliwości i ciemności duszy s. Bernardyny, jej życie dla tych, z którymi się spotykała w codzienności, było świadectwem świętości, bowiem dnia 25.09.1940 roku kondukt żałobny na cmentarzu Rakowickim zgromadził tłum pragnący pożegnać

zmarłą pierwszą przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Na jego czele, jako prowadzący kondukt stał ks. bp Stanisław Rospond w towarzystwie 20 kapłanów diecezjalnych, 12 karmelitów bosych, 4 kapucynów, kilkunastu księży salezjanów, 16 braci albertynów i – mimo wojny – 60 sióstr albertynek oraz licznie zgromadzonych osób świeckich³.

Wkrótce po śmierci s. Bernardyny na zlecenie władz Zgromadzenia siostry nadsyłały swoje wspomnienia o Zmarłej. W 1953 roku ówczesna przełożona generalna s. Helena Wilkołek skierowała powtórnie apel do sióstr o spisanie wspomnień o s. Bernardynie. Na te apele z 1940 i 1953 roku odpowiedziało 199 sióstr, w tym 26 dwukrotnie. Rękopisy zostały zebrane i opracione. Zbiór liczy 358 kart różnego formatu oraz 12 kart nienumerowanych. Na ogół wszystkie siostry podkreślają dobroć s. Bernardyny, miłosierdzie względem ubogich, ducha modlitwy, nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej, sprawiedliwość, stanowczość, roztropność oraz ufność w Opatrzność Bożą⁴. Tuż po śmierci s. Bernardyny siostry często wzywały jej wstawiennictwa i nie zostały zawiedzione; np. s. Feliksa Ciszewicz została wysłuchana w chorobie, s. przełożona Adolfa Kamińska doświad-

² S. Magdalena Kaczmarzyk, *Czyńcie dobrze wszystkim*, Kraków 1988, s. 56.

³ Tamże s. 5.

⁴ Tamże ss. 78-92.



czyła działania Opatrzności Bożej za wstawiennictwem s. Bernardyny, a s. Hipolita Grochowska została wysłuchana polecając problem w swojej rodzinie. Tych kilka faktów świadczy wymownie o wielkiej czci i zaufaniu do s. Bernardyny po jej śmierci i o skuteczności jej wstawiennictwa u Boga. Można dopatrzeć się początków żywego i autentycznego kultu s. Bernardyny zaraz po jej śmierci.

Siostry albertynki były przekonane o świętości życia s. Bernardyny. W tej myśli, po zakończeniu II Wojny Światowej, gdy warunki już na to pozwalały, przeniesiono jej doczesne szczątki do grobowca znajdującego się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie niedaleko grobowca Brata Alberta⁵. Następnie spisano „Protokół z odbytej w dniu 23 września 1949 roku na cmentarzu rakowickim ekshumacji zwłok ś. p. s. Bernardyny (Marii Jabłońskiej), współzałożycielki z Bratem Albertem oraz długoletniej przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim tzw. Sióstr Albertynek, zmarłej 23.09.1940r. Po otwarciu grobu ziemnego, kwatery F6/1, wydobyto trumnę drewnianą, dość silnie spróchniałą, wobec czego okazała się konieczność przełożenia zwłok do nowej trumny. Po zdjęciu desek wieka i boków trumny, ukazały się szczątki

pokryte brązowo-szarą warstwą pyłu, pod którą zarysowały się kształty postaci, kości twarzy i splecionych dłoni. Całość okryto białym płótnem i razem z dnem starej trumny przełożono do nowej trumny dębowej, którą złożono w grobie murowanym. Niczego ani z ciała ani z odzieży nie zabrano”⁶.

Proces beatyfikacyjny i kolejne ekshumacje

Dnia 24.11.1964 roku podczas spotkania sióstr u kard. Karola Wojtyły poruszono sprawę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego s. Bernardyny, jako wykonanie decyzji Kapituły Generalnej Zgromadzenia odbytej w 1964 roku. Ks. Kardynał zdecydował jednak, aby doprowadzić najpierw do końca trwający już proces beatyfikacyjny Brata Alberta. Po włączeniu do grona błogosławionych Brata Alberta dnia 22.06.1983 roku odbyło się uroczyste umieszczenie trumienki z jego relikwiami w ołtarzu kaplicy w domu generalnym sióstr albertynek w Krakowie. Podczas tej uroczystości tj. dnia 3.08.1983 roku zabrał głos bp Julian Groblicki, który powiedział: „Z upoważnienia i z polecenia naszego Arcypasterza⁷ skierowanego do Prefekta Kongregacji Świętych i Błogosławionych, w którym to piśmie znosi prośbę o pozwolenie na rozpoczęcie

⁶ Kronika postulatorska, rodz.9 APSAR-B-XIII.

⁷ Był nim ks. kard. Franciszek Macharski.



procesu beatyfikacyjnego pierwszej matki generalnej, matki Bernardyny (...) Ks. Kardynał tłumaczy, dlaczego wnosi tę prośbę tak późno, skoro prawo kanoniczne wymaga rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego przed upływem 30 lat od śmierci osoby zainteresowanej(...). Obecny następca św. Piotra, papież Jan Paweł II, w czasie gdy był jeszcze prowadzony proces beatyfikacyjny bł. Brata Alberta, polecił aby skoncentrować starania na tej jednej postaci, a nie rozpraszać wysiłków na inne. Od tego dnia matce Bernardynie przysługuje tytuł Służebnicy Bożej”⁸.

Dnia 27.02.1984 r. Zgromadzenie Sióstr Albertynek otrzymało tzw. „Nihil obstat”, czyli dekret Świętej Kongregacji zezwalający na rozpoczęcie procesu kościelnego s. Bernardyny Marii Jabłońskiej w Kurii Metropolitalnej Krakowskiej. Pismem z dnia 19.03.1984 r. przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Albertynek s. Akwina Filipowicz mianowała ks. Józefa Weismanna CM (ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy) postulatorem w procesie beatyfikacyjnym Służebnicy Bożej s. Bernardyny Marii Jabłońskiej⁹.

Oficjalnego otwarcia procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Ber-

nardyny Jabłońskiej dokonał w Kurii Metropolitalnej Krakowskiej ks. kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski dnia 25.05.1984 roku. Został wówczas powołany i zaprzysiężony Trybunał, w skład którego wchodził: ks. Kazimierz Waliczek jako delegat biskupa, o. Joachim Bar OFMConv – promotor oraz ks. Stefan Ryłko kanonik regularny lateraneński, jako notariusz procesu.

Jego Eminencja Ks. Kard. Franciszek Macharski powołał również Komisję Historyczną w składzie: doktor, profesor Janina Bieniarzówna, ks. Marian Mieczkowski i ks. Jacek Urban dla przeprowadzenia dochodzenia kanonicznego Służebnicy Bożej Bernardyny Jabłońskiej. Po złożeniu przysięgi Komisja przeprowadziła badania kierując się wskazaniem otrzymanymi od Delegata Biskupa i Promotora Sprawiedliwości, wyznaczonych dla tej sprawy. Badania i poszukiwania Komisji zmierzały do: wykrycia pism Służebnicy Bożej Bernardyny Jabłońskiej oraz wszelkich dokumentów i wiadomości odnoszących się do życia, cnót, sławy świętości i działalności Służebnicy Bożej¹⁰.

Konsekwencją rozpoczętego procesu beatyfikacyjnego było nie tylko badanie materiałów, pism, cudu, przesłuchanie świadków, ale kolejna eks-

⁸ S. Magdalena Kaczmarzyk, *Czyżcie dobrze wszystkim*, Kraków 1988, ss. 107-108.

⁹ Kronika postulatorska, rozdz. 8 APSAR-B-XIII.

¹⁰ Archiwum Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie.

⁵ Tamże s. 107.



humacja. Dnia 20.03.1985 roku „Komisja zastała grób Służebnicy Bożej Bernardyny Jabłońskiej zbudowany w kształcie murowanej piwniczki, przykrytej grubą płytą marmurową, spojeną cementem z bocznymi ścianami piwniczki (...). Przy grobie Komisja nie stwierdziła jakichkolwiek oznak kultu publicznego (...). Po krótkiej modlitwie, skrzynię zawierającą trumnę i szczątki Służebnicy Bożej umieszczono w specjalnym samochodzie i przewieziono do Domu Generalnego Sióstr Albertynek celem dalszych czynności”¹¹. Po konserwacji kości, dokonanej przez dr Krzysztofa Szczygła i trzech sióstr pielęgniarek, dnia 22.03.1985 roku nastąpił trzeci pogrzeb s. Bernardyny. Kości złożono w metalowej trumience, tę z kolei włożono w drewnianą, zapieczętowaną i umieszczono w małym sarkofagu w pobliżu drzwi wejściowych w kościele „Ecce Homo” w Krakowie.

5.04.1986 roku w kaplicy Kurii Metropolitalnej w obecności kard. Franciszka Macharskiego odbyło się zamknięcie procesu na szczęblu diecezjalnym. Akta oryginalne złożono w Archiwum Kurii Metropolitalnej. Ogółem w ciągu trwającego dwa lata procesu odbyło się 57 sesji, podczas których przesłuchano 37 świadków. 25.04.1986 roku dwie kopie orygina-

łu tzw. „Transumpt” wraz z tłumaczeniem na język włoski przewieziono do Rzymu i złożono w Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, poczym 3.05.1986 roku nastąpiło formalne otwarcie procesu w Rzymie.

Proces kanoniczny w Rzymie przebiegał zgodnie z przyjętymi normami. 17.12.1996 roku dokonano urzędowego zatwierdzenia, tzw. Promulgacji Heroiczności Cnót. Dekret o heroicznym praktykowaniu przez Sługę Bożą s. Bernardynę Jabłońską cnót teologicznych, kardynalnych i pokrewnych został odczytany w obecności Ojca św. Jana Pawła II w Pałacu Apostolskim w Watykanie. Oprócz urzędników były obecne również przełożona generalna Zgromadzenia s. Rozalia Piszczyk oraz s. Hanna Głogowska i s. Benilda Basek. W 1997 roku (8 kwietnia) został ogłoszony dekret o cudzie przypisywanym wstawiennictwu s. Bernardyny. Cud, mający miejsce w Zakopanem w 1950 roku, dotyczy uzdrowienia s. Lidii Gurgul, albertynki.

Na miesiąc przed uroczystą beatyfikacją za zgodą władz kościelnych dokonano kolejnej ekshumacji doczesnych szczątków s. Bernardyny tzw. Recognito. „W dniu 6.05.1997 roku zebrał się w kościele „Ecce Homo” trybunał w składzie: ks. Stefan Ryłko – promotor sprawiedliwości, ks. Jerzy Dziewoński, wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie jako notariusz, biegli: ks. Prof. Dr Krzysztof

¹¹ Kronika postulatorska, rozdz.9, APSAR-B-XIII.



Szczygieł, dr Bogdan Sawicki, pomoc techniczna oraz licznie siostry albertynki”. Po modlitwie i czynnościach urzędowych przeniesiono doczesne szczątki s. Bernardyny do metalowego sarkofagu znajdującego się przy ołtarzu głównym w kościele „Ecce Homo”¹².

Beatyfikacja i dziękczynienie po beatyfikacji

Po długich oczekiwaniach i pieczołowitych przygotowaniach nadszedł ważny moment oficjalnego wpisania Służebnicy Bożej s. Bernardyny w poczet błogosławionych. Beatyfikacji dokonał 6.06.1997 roku w Zakopanem podczas VI pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II. Zgromadzeni pod Wielką Krokwią mogli usłyszeć przejmujący głos Papieża Rodaka: „Jan Paweł II na wieczną rzeczy pamiątkę. Ból bliźniego mego jest bólem moim. Te słowa, które Wielebna Sługa Boża zwykła mawiać, najlepiej ukazują wrażliwość i szlachetność jej serca, gorejącego miłością Chrystusa i przepelnionego miłosierdziem i troską o ubogich. Dlatego życie swoje wypełniła uczynkami miłosierdzia, wsłuchana w napomnienia bożego Nauczyciela: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili – Mt. 25,40 (...) Dzisiaj zatem

w mieście Zakopanem ogłaszając tę świętą formułę, chcemy żeby ten ustanowiony Dokument, teraz i po wsze czasy nabrał mocy, a jakiegokolwiek, najmniejsze wątpliwości przestały istnieć. Dane w mieście Zakopanem, z przystawieniem pierścienia Rybaka, dnia 6 czerwca 1997 roku, w dziewiętnastym roku Naszego pontyfikatu”¹³.

Po uroczystości beatyfikacyjnej odbyły się liczne dziękczynienia na terenie Prowincji Zgromadzenia w Polsce i za granicą, zwłaszcza w Rzymie.

Wspomnienie liturgiczne

W dniu 23 września 1997 roku, we wszystkich domach Zgromadzenia obchodzono uroczyste pierwsze święto liturgiczne błogosławionej s. Bernardyny Jabłońskiej stosując zatwierdzone wcześniej (29.04.1997 roku) przez Kongregację do Spraw Kultu i Liturgii teksty Mszy św. i Liturgii Godzin.

Po kanonizacji bł. Ojca Pio (16.06.2002) i wpisaniu go do ogólnokościelnego kalendarza liturgicznego pod datą 23. września, Siostra Starsza Rozalia Piszczyk wystosowała pismo do Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, z prośbą o wpisanie bł. Siostry Bernardyny do kalendarza diecezji w Polsce pod datą 22. września¹⁴. Od roku 2003

¹³ Tamże, rozdz. 14.

¹² Kronika postulatorska rozdz.9, APSAR-B-XIII.

¹⁴ Archiwum Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie.



wspomnienie bł. Bernardyny Jabłońskiej jest obchodzone dnia 22 września jako święto w Zgromadzeniu Sióstr Albertynek, wspomnienie obowiązkowe w archidiecezji krakowskiej oraz jako wspomnienie dowolne w archidiecezji poznańskiej, bydgoskiej i zamojsko-lubaczowskiej.

Kult bł. Bernardyny po beatyfikacji

Po 18 latach od beatyfikacji S. Bernardyny, mimo iż wydawać by się mogło, że jej sylwetka jest mało znana i jakby zagubiona w ogromnej masie wiernych wyniesionych w ostatnich latach do chwały ołtarzy, widać żywy kult i nieustające nabożeństwo do naszej Błogosławionej.

W Krakowie w Sanktuarium „Ecce Homo” nabożeństwo związane z kultem bł. Bernardyny jest połączone z nabożeństwem ku czci św. Brata Alberta i odbywa się każdego siedemnastego dnia miesiąca. Siostry otrzymują miesięcznie około 40 próśb i podziękowań za wstawiennictwem Błogosławionej. Co roku w liturgiczne wspomnienie bł. Bernardyny jest odprowadzana uroczysta Msza św. ku jej czci z licznym udziałem kapłanów, sióstr i wiernych z różnych części Polski. Pojawiają się też próśby o relikwie Błogosławionej. W roku 2014 zostało wydanych 12 relikwiarzyków w doczesnymi szczątkami s. Bernardyny.

Ważnym miejscem kultu na terenie Domu Generalnego Zgromadzenia jest tzw. Pokój bł. Siostry Bernardyny. Po jej śmierci rzeczy osobiste były przechowywane w dwóch kufrach w Domu Generalnym i w Pustelni na Kalatówkach. 20.09.1990 roku sporządzono protokół w sprawie autentyczności tych przedmiotów, poczym s. Benilda Basek i s. Damiana Szpak zajęły się ich umieszczeniem w pokoju za kaplicą, w którym zmarła s. Bernardyna. W roku 2011 cały pokój s. Bernardyny zamieniono na izbę pamięci. Zachowano podział na dwie części. Jedną część urządzono na wzór celi zakonnej – odtwarzając ją najwierniej jak tylko to było możliwe oraz powiększono wejście w ścianie działowej tak by mogła przemieszczać się swobodnie większa liczba osób¹⁵. Na podstawie różnych wpisów do księgi pamiątkowej znajdującej się w pokoju bł. S. Bernardyny można wnioskować, że odwiedza go rocznie ponad 100 osób spoza Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Konkretnym znakiem kultu bł. s. Bernardyny są vota wdzięczności za otrzymane łaski. Od roku 1986 zostały zarejestrowane 42 vota: różańce, medaliony, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki, jako podziękowania za otrzymane łaski, szczególnie za liczne uzdrowienia z ciężkich chorób¹⁶.

¹⁵ Kronika postulatorska rozdz. 17, APSAR-B-XIII.

¹⁶ Tamże, rozdz. 20.



Na szczególną uwagę zasługuje dom modlitwy na Pizunach – jest to miejscowość, w której przyszła na świat Marysia Jabłońska. Dom został poświęcony i otwarty przez ks. bpa Wacława Depo, ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej dnia 10.10.2007 roku. Jest on przeznaczony dla sióstr pragnących odnowić swoje życie duchowe oraz w celu szerzenia kultu bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej. Na temat jego działalności wymowne świadectwo daje przełożona domu – s. Renata Dudzik: „Każdego 23 dnia miesiąca jest Msza św. w intencjach dziękczynno-błagalnych zanoszonych za wstawiennictwem bł. Siostry Bernardyny. Msza św. poprzedzona zawsze jest nabożeństwem, na którym są odczytywane te próśby. Każdego miesiąca uczestniczy w niej ok. 100-150 osób. Czasem bywa więcej. Przynajmniej 4 razy w roku organizujemy spotkania w naszym domu dla Duchowych Współpracowników Albertyńskich z naszej parafii i okolic. Powiedziałabym, że fenomen naszego domu i kult naszej Matki polega na tym, że praktycznie każdego dnia do tego lasu przyjeżdżają ludzie, aby się po prostu pomodlić. Bywa, że z daleka nawet. Przyjadą specjalnie na 10-15 minut i wracają. Jest już dużo cudów – cudeńków wyproszonych, choć żaden nie nadaje się do uznania za cud”. Z danych zamieszczonych w sprawozdaniu rocznym wynika, iż

Dom Modlitwy na Pizunach odwiedza rocznie ok. 2 500 osób¹⁷.

Oprócz Domu Modlitwy ślady obecności i kultu s. Bernardyny Jabłońskiej można znaleźć w okolicach Pizun i nie tylko. W kościele parafialnym w Lipsku znajduje się chrzcielnica, gdzie została ochrzczona mała Maria Jabłońska oraz obraz z jej podobizną. W pustelni w Zakopanem na Kalatówkach w pokoju, w którym mieszkała s. Bernardyna, po jej beatyfikacji urządzono kaplicę z Najświętszym Sakramentem, zostawiono niektóre pamiątki i relikwie. W Czernichowiance po zakończeniu remontu budynku 8.09.2003 roku kard. Franciszek Macharski poświęcił kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i bł. S. Bernardyny. W kościele św. Krzyża w Zakopanem po beatyfikacji umieszczono jej portret upamiętniając tym samym miejsce, w którym została wyniesiona do chwały ołtarzy.

24.11.1985 roku w kościele oo. Franciszkanów w Horyńcu dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej spotkanie Brata Alberta z Marią Jabłońską. Treść napisu na tablicy jest następująca: „Tutaj 13.06.1896 roku z Opatrzności Bożej s. Boża Maria Jabłońska spotkała bł. Brata Alberta, ur. 5.08.1878 roku w Pizunach, zmarła w opinii święto-

¹⁷ Kronika postulatorska, rozdz.19, APSAR-B-XIII.



ści w Krakowie 23.09.1940 roku jako pierwsza przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Modlimy się o rychłe wyniesienie jej na ołtarze – oo. Franciszkanie”. Odsłonięcia tablicy dokonał ks. bp Marian Jaworski.

W Prusiu, parafia Werchrata, Piotr Hubacz wystawił kapliczkę z napisem: „W tym miejscu w latach 1897 – 1914 znajdowała się pustelnia Sióstr Albertynek”. Tu Brat Albert przyjął Marię Jabłońską do Zgromadzenia Albertynek. To miejsce poświęcił bp. Marian Jaworski w obecności sióstr albertynek, kapłanów i wiernych parafii w dniu 04.05.1991 roku.

15.06.2000 roku miało miejsce poświęcenie „Domu Przyjaciół im bł. Matki Bernardyny Jabłońskiej” w Radwanowicach, jako wotum Fundacji im. Św. Brata Alberta na Rok Jubileuszowy. Uroczystościom przewodniczył Kardynał Franciszek Macharski, który 4 października tego samego roku poświęcił również Dom Matki i Dziecka oraz kaplicę pw. bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej w Krakowie przy ul. Żywieckiej.

1.01.2002 roku w Siedlcach przy ul. Bpa Świrskiego 57 w „Centrum Charytatywno-Duszpasterskim” bp Henryk Tomasik odprawił mszę św. i dokonał poświęcenia kaplicy sióstr albertynek pod wezwaniem bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej.

W dniu 27.08.1998 roku bp Kazimierz Ryczan poświęcił Hospicjum

Bł. Matki Bernardyny Jabłońskiej w Miechowie.

We Wrocławiu w odnowionym Domu Opieki Społecznej, w kaplicy zrobiono witraż z podobizną bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej¹⁸.

W ostatnim czasie powstają też koła charytatywne, koła pomocy, koła Caritas, które obierają za patronkę bł. Bernardynę Jabłońską.

Wydawnictwa i publikacje dotyczące bł. Siostry Bernardyny

Ważnym elementem dotyczącym kultu bł. s. Bernardyny są różnego rodzaju publikacje. Oprócz pism okólnych przełożonych generalnych Zgromadzenia wystosowanych z różnych okazji i nawiązujących do osoby bł. Siostry Bernardyny można zapoznać się z artykułami zamieszczonymi w prasie katolickiej przed uroczystością beatyfikacji: „Tygodnik Powszechny” nr 42/1985, „Słowo Powszechne” z 15.12.1985, „Katolik” nr 21/1988 i nr 40/1990, dziennik „PAX” nr 198/1988, „Dziennik Chicagowski” nr 64/833 (z roku 1993); Biuletyn „Z życia albertyńskiego” z września 1996 w całości został poświęcony s. Bernardynie; tygodnik „Niedziela” nr 1/1997, „Biuletyn KAI” nr 4/1997, tygodnik „Źródło” nr 6/1997, „Osservatore Romano”

¹⁸ Kronika postulatorska, rozdz.21, APSAR-B-XIII.



nr 6/1997, „Gość niedzielny” nr 18 i 19/1997, tygodnik „Droga” z maja 1997r, „Posłaniec Serca Jezusowego” nr 4/1997. W tych samych czasopismach oraz w wielu innych zamieszczono artykuły również po uroczystości beatyfikacyjnej (jest ich ok. 50).

Od momentu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego staraniem Zgromadzenia zostały wydane również życiorysy i pozycje książkowe o życiu s. Bernardyny. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: o. Wacław Kluz OCD *Obraz Boga* Kraków 1985 roku, s. Magdalena Kaczmarzyk *Czyńcie dobrze wszystkim* Kraków 1988r, ks. Józef Matlak *Błogosławiona siostra Bernardyna* wyd. w 1997 roku, s. Assumpta Faron *Współzałożycielka – Błogosławiona Siostra Bernardyna* Kraków 2011 i *Bóg nade mną jak obłoki nad ziemią* wyd. w Krakowie w 2000 roku. Ponadto wydano życiorysy pióra s. Ambrozji Stelmach (1984) i ks. Józefa Matlaka. W roku 1988 ukazały się drukiem „Pisma Matki Bernardyny” (wyd. w Strudze k/Warszawy).

Nie sposób pominąć ostatnio wydanej książki autorstwa s. Michaeli Faszczka pt. „Zjednoczenie z Bogiem w życiu s. Bernardyny Jabłońskiej” Kraków 2015 roku.

W radiu watykańskim i telewizji katolickiej ukazały się też audycje dotyczące życia i działalności bł. S. Bernardyny¹⁹.

¹⁹ Tamże, rozdz. 22.

Od 1997 roku zostało napisanych 11 prac dyplomowych i 9 prac magisterskich, które dotyczą różnych aspektów duchowości i życia bł. Siostry Bernardyny Jabłońskiej.

Zakończenie

Najpiękniejszy przykład życia na co dzień duchowością albertyńską znajdujemy u bł. s. Bernardyny Marii Jabłońskiej – wiernej uczennicy i naśladowczyni św. Brata Alberta – stwierdza bp Stanisław Smoleński. Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie homilii wygłoszonej podczas beatyfikacji, powiedział: „Maria Bernardyna Jabłońska – duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia, żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższemu. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świętobliwą zakonnicę, której dewizą życia były słowa: «dawać, wiecznie dawać». Zapatrzona w Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższemu. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świętobliwą zakonnicę, której dewizą życia były słowa: «dawać, wiecznie dawać». Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladować Go w miłości. Chciała zadośćuczynić każdej prośbie ludzkiej, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich a najlepszą dla najniezwyklejszych. (...) Przez beatyfikację Siostry Bernardyny Jabłońskiej w jej osobie otrzymaliśmy wspaniałe przez Kościół potwierdzone świadectwo i przykład bezinteresownego oddania w miłości najbardziej



potrzebującym, opuszczonym, nie-szczęśliwym i wzgardzonym. Wpa-trzona w przykład św. Brata Alberta całym swoim życiem zaangażowała się w to wielkie, tworzone przez Świętego dzieło pomagania i otaczania ser-deczną opieką najbardziej wzgardzo-nych i opuszczonych, zwłaszcza tych, którym nikt inny nie potrafił albo nie mógł pomóc”²⁰.

Patrzac na dość liczne i wyraziste znaki kultu bł. Siostry Bernardyny nie trzeba obawiać się, że wraz ze śmiercią ostatniej znającej osobiście s. Bernardynę siostry, czyli s. Adaminy Marii Kaczur – która obecnie liczy 102 lata i pamięta dobrze czas swo-jego nowicjatu, czyli czas, w którym s. Bernardyna mieszkała na Prądniku Czerwonym i pełniła urząd przeło-żonej generalnej Zgromadzenia – jej spuścizna odejdzie w niepamięć. Jed-nak od każdej i każdego z nas zależy na ile będzie żywe we współczesnym świecie świadectwo oddania bez resz-ty w posłudze najuboższym i pełnieniu duchowego testamentu: „Czyńcie do-brze wszystkim”.

s. Dobrawa Korzeniowska – albertynka, pra-cuje w Rzymskiej „Caritas”.

²⁰ Stanisław Smoleński, *Duchowość albertyń-ska*, Kraków 2004, ss. 103-104.



Kościół katolicki w Drugiej Rzeczypospolitej – szkic do portretu¹

prof. Jan Żaryn

Wstęp

Wybuch I wojny światowej pobudził polskie elity do intensywnego dzia-łania politycznego i militarnego. Po raz pierwszy bowiem od ponad stu lat zaborcy ziem polskich (Rosja, Niemcy i Austro-Węgry) stanęli naprzeciwko siebie w wojnie, która ogarnąć miała świat cały. W 1918 r. naród polski, po 123 latach braku suwerennej pań-stwowości, odzyskiwał wolność po-lityczną. Potwierdził ten fakt traktat

wersalski z 28 VI 1919 r., w obradach którego Polska brała udział jako zwy-cięzca, sojusznik ententy. Jednakże, gdy na Zachodzie Europy panował już pokój od listopada 1918 r., na zie-miach polskich dalej toczył się bój o przyszłe granice państw regionu. Poza Polską, powstającą z niebytu, aspiracje do tych samych terenów mieli przegrani w wojnie: Niemcy, Rosjanie, Litwini i Ukraińcy, a także wygrani, jak Czechosłowacja. Naj-większe jednak niebezpieczeństwo zagrażało Polsce ze strony bolsze-wickiej Rosji, która w sierpniu 1920 r. podeszła ze swymi wojskami pod samą Warszawę. Proces formowania granic państwowych zakończył się zatem dopiero w 1922 r.

¹ Tekst (niemal identyczny) został opubliko-wany po angielsku w: J. Żaryn, *The Roman Catholic Church in Poland in the Twentieth Century (1918 to 1939 and 1945 to 1989)*, in: “Poland and Spain in the Interwar and Postwar Period”, ed. Małgorzata Mizerska -Wrotkowska, Jose Luis Orella Martinez, Warsaw 2015, pages 65-86.



Ludzie Kościoła

Wśród czynnych działaczy politycznych i społecznych tego przełomowego czasu, nie zabrakło ludzi Kościoła, w tym biskupów oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wielu wybitnych kapłanów, z członkami Episkopatu Polski na czele, dało w tym czasie dowody swego patriotyzmu². Stanowili oni ważną część polskiej elity zaangażowanej na rzecz dobra wspólnego, odzyskania niepodległości, niesienia pomocy charytatywnej w okresie wojny, gdy przez cztery lata (1914 – 1918) front przechodził przez polskie ziemie, w końcu w tworzenie lokalnych ośrodków władzy tworzących się w 1918 r. i podejmujących walkę (zbrojną lub polityczną) o przy-

² M.in. bp Adam S. Sapieha stojący na czele Komitetu Biskupiego w Krakowie, organizacji opiekuńczej; abp obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz, ostro występujący wraz z biskupem krakowskim w obronie praw polskich, m.in. także przeciwko dyplomacji watykańskiej, krzywdzącej Polskę w sporach z Episkopatem Niemiec w związku z powstaniami i plebiscytem na Śląsku (1919-1921); abp Aleksander Kakowski, od 1917 r. współregent Rady Regencyjnej, organu zarządzającego Królestwem Polskim, pod okupacją państw centralnych; ks. Stanisław Adamski, późniejszy bp katowicki, członek Naczelnej Rady Ludowej prowadzącej powstanie Wielkopolskie (1918 – 1919), bp Władysław Bandurski, kapelan Legionów Polskich, bp Stanisław Gall, pierwszy biskup polowy Polski Odrodzonej, i wielu innych. S. Wilk 1992: 5 i nast.

łączenie spornych ziem do Ojczyzny. O powszechnym zaangażowaniu się duchowieństwa świadczy m.in. fakt, że w wyniku pierwszych demokratycznych wyborów do Sejmu Ustawodawczego (1919 – 1922) w parlamencie znalazło się aż 35 kapłanów, w kolejnym zaś – dwuizbowym – 28 kapłanów³. Na plakatach wyborczych i w programach partii prawicowych, konserwatywnych i narodowych, hasłem głównym pozostawało motto: „Bóg i Ojczyzna”, widoczne na sztandarach wojska polskiego od wieków. I to właśnie te partie, relatywnie, wygrywały kolejne demokratyczne wybory do parlamentu (po 1926 r. Polską rządziło już wojsko na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim; wybory straciły jednoznacznie demokratyczny charakter).

Skąd taka względnie powszechna akceptacja wśród Polaków obecności duchowieństwa i Kościoła w życiu publicznym, w tym politycznym? Przez cały czas zaborów (1795 – 1918) ludzie Kościoła rzymskokatolickiego, biskupi i kapłani (w tym zakonnicy) pracujący tak na ziemiach polskich, jak i na emigracji walczyli o niepodległość. Byli obecni szczególnie podczas insurekcji styczniowej 1863 r., a następnie stawali się obiektem represji ze strony zwycięskiej Rosji carskiej. Męczennikami, obok powstańców,

³ M. Solarczyk 2002: 62-71, 420.



zostawali kapłani z abp Zygmuntem Szczęsnym Felińskim na czele, dziś świętym Kościoła katolickiego⁴. W tym samym czasie, polski katolicyzm stawał się podstawowym fundamentem tożsamości nowoczesnego narodu, budującego się bez państwa – za sprawą warstw oświeconych: inteligencji, ziemianstwa i duchowieństwa. Szczególną rolę w tym procesie odegrali kapłani-społecznicy, którzy – jeszcze przed ukazaniem się encykliki Leona XIII „Rerum Novarum” z 1891 r. – podjęli się dzieła wspierania warstw ludowych, jako animatorzy katolickiej oświaty, redaktorzy pism dla włościan (jak np. „Polak – Katolik” ks. Ignacego Kłopotowskiego, dziś błogosławionego Kościoła katolickiego), w końcu jako twórcy kas oszczędnościowo-kredytowych (jak ks. Piotr Wawrzyniak w Wielkopolsce, czy też ks. Wacław Bliziński z Liskowa), czy też chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych (jak ks. Marceł Godlewski z Warszawy), Towarzystw Bibliotek Parafialnych, jako członkowie Polskiej Macierzy Szkolnej, czy ziemiańskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Jesienią 1905 r. w zjeździe duchowieństwa zaangażowanego w prace niele-

⁴ Wśród powstańców styczniowych mamy zresztą całą plejadę błogosławionych i świętych, poza wyżej wymienionym, brat Albert Chmielowski, o. Rafał Kalinowski, o. Honorat Koźmiński, a także Sługa Boży dyktator powstania z 1863 r. Romuald Traugutt.

galnej i tajnej Ligi Narodowej wzięło udział ponad 400 kapłanów z całego zaboru rosyjskiego – społeczników, zaangażowanych politycznie. Przewodniczył im ks. Marian Fulman – późniejszy biskup lubelski⁵. „Dla księdza katolickiego służenie ołtarzowi i sprawie narodowej, bez względu na sposoby i środki jej urzeczywistnienia, jest symbolem nierozłącznym” – pisano o polskich kapłanach w 1901 r., w raporcie gubernatora rosyjskiego do centrali w Petersburgu⁶. W latach I wojny światowej i po jej zakończeniu zaś, kapłani angażowali się jako kapelani wojskowi dzieląc losy żołnierzy Legionów (jak bp Władysław Bandurski), czy też powstającego od 1918 r. Wojska Polskiego (jak ks. Ignacy Skorupka poległy w obronie Warszawy w sierpniu 1920 r.), w końcu jako kierujący powstaniami, lokalnymi Radami Narodowymi walczącymi o przyłączenie spornych ziem do odradzającego się państwa polskiego (jak ks. Ferdynand Machay, czy ks. Józef Londzin, przed 1914 r. m.in. redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”, w czasie i po wojnie kierujący Radą Narodową Śląska Cieszyńskiego, w II RP poseł i senator). Ludzie Kościoła stali także w okresie I wojny światowej na cze-

⁵ S. Kozicki 1964: 296-297; K. Madaj, M. Żuławnik 2008: 14-15; S. Gajewski 1990: 45 i nast.

⁶ H. Dominiczak 1998: 41.



le komitetów charytatywnych, jak bp krakowski Adam S. Sapieha, czy też współtworzyli organizacje świeckie niosące pomoc poszkodowanym, jak Polski Czerwony Krzyż (ks. Marcelli Nowakowski)⁷.

Katolicyzm polskiego narodu kształtowali kapłani i Kościół instytucjonalny, ale także święte miejsca i literatura piękna. Inaczej mówiąc, katolicyzm był obecny w polskiej kulturze, w jej dziełach, które budowały polską tożsamość w XIX wieku⁸. Wystarczy przywołać twórczość wieszczów czasu romantyzmu, z Zygmunta Krasińskiego „Nieboską Komedią”, czy szczególnie Adama Mickiewicza „Księgami Pielgrzymstwa Narodu Polskiego” na czele. Także, w znaczniejszych traktatach politycznych i artykułach ideowych z przełomu XIX i XX wieku, oddziałujących na inteligencję polską, czy szczególnie na warstwy ludowe, podkreślano nierozzerwalny związek między kondycją narodu, jako wspólnoty świadomej swej jedności, a obecnością i rozwojem religii chrześcijańskiej, szczególnie katolickiej. Co prawda, w tym samym czasie – formowania się nowoczesnych partii politycznych, w tym klasowych – mamy do czynienia ze zjawiskiem antyklerykalizmu (szczególnie w partiach chłopskich w Galicji), czy wręcz rozwoju partii

socjalistycznych, wyrastających na ideologiach antychrześcijańskich⁹.

Jednakże, nie przez przypadek, rodziny pochodzenia niemieckiego, czy żydowskiego mieszkające na ziemiach polskich (głównie w wielkich miastach) polonizując się, z czasem przechodziły także na katolicyzm (jak np. ród Hoesicków¹⁰). Atrakcyjność kultury narodu bez państwa wynikała między innymi z bohaterskiej postawy kolejnych pokoleń Polaków, w powszechnej opinii nosicieli wolności, ale także miłośników tolerancji wobec innych wyznań i kultur. Konwersja stała się zatem dobrowolnym aktem wiary, a nie przymuszonym za sprawą opresywnego państwa (jak np. w okresie kulturkampfu w Niemczech). Ważnym komponentem polskiej religijności pozostawał przez cały wiek XIX kult maryjny, widoczny szczególnie na Jasnej Górze dokąd zmierzały niezliczone rzesze pielgrzymów; przykładowo, w 1882 r. w 500-ną rocznicę sprowadzenia cudownego obrazu Czarnej Madonny na Jasną Górę do Częstochowy przybyło ok. 500 tys. pątników, Polaków, przedzierających się przez kordony państw zaborczych. Z kolei, w latach 1880-1914 przybywało rocznie do 1000 pielgrzymek zorganizowanych, liczących do 300-

⁷ J. Żaryn 2013: 25.

⁸ Jan Paweł II 2005:83-92.

⁹ S. Wiech 2013: 171-208.

¹⁰ F. Hoesick 1959: 478-479.



400 osób¹¹. Jasna Góra, choć była najbardziej obleganym sanktuarium przez pątników, nie była jedynym na ziemiach polskich ośrodkiem kultu maryjnego. Wg wyliczeń Antoniego Jackowskiego, w 1825 r. w trzech zaborach istniało łącznie 1050 sanktuariów maryjnych w ok. 950 miejscowościach, co stanowiło ok. 20% kościołów parafialnych i filialnych¹². Do najważniejszych sanktuariów należały zatem, na Śląsku: Piekary Śląskie, Góra Świętej Anny, czy Wambierzyce; dla Galicji: Kalwaria Zebrzydowska, Kalwaria Pałacowska, czy Kraków; dla Warmii: Gietrzwałd i Święta Lipka; dla Wileńszczyzny przede wszystkim Ostra Brama. W sumie na przełomie XIX i XX wieku, rocznie do większych sanktuariów przybywało od 50 do 300 tysięcy pątników¹³.

Szczególnie istotnym wydarzeniem świadczącym o jedności narodu i państwa polskiego, była wojna 1920 r. Gdy bolszewicy podchodzili pod stolicę Polski, w Warszawie rozpoczęły się powszechne modły przed obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej (np. w kościele Najświętszego Zbawiciela, dokąd Jej wizerunek przybył uroczystie w 1909 r.). Gdy po trzech dniach heroicznej obrony przedpoła miasta,

na bolszewików uderzyła niespodziewanie kontrofensywa wojsk polskich znad rzeki Wieprz dowodzona przez Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, powszechnie ogłoszono niespodziewane zwycięstwo „cudem nad Wisłą”. Episkopat Polski nawoływał do modłów, najpierw przebłagalnych potem dziękczynnych, za uratowanie Polski i Kościoła przed rewolucją bezbożnych bolszewików.

Miejsce Kościoła w państwie

A zatem, pierwszą cechą polskiego katolicyzmu w latach Polski Odrodzonej (1918 – 1939) była jego obecność w szeroko pojętym życiu publicznym. Mimo, iż Polacy stanowili niewiele ponad 2/3 obywateli państwa. Pozostali, czyli mniejszości wyznaniowe, to głównie Ukraińcy i Białorusini wyznawcy prawosławia oraz Żydzi ortodoksyjni. Konsekwencją tego stanu rzeczy, był zapis konstytucji marcowej (z 1921 r.) nadający Kościołowi katolickiemu trzech obrządków (łaciński, grekokatolicki i ormiański) status wyjątkowy, przy zachowaniu prawa mówiącego o równym traktowania obywateli bez względu na wyznanie, czy rasę. Konsekwencją tego zapisu, ale także samej historii związków państwa i narodu z dziejami Kościoła w Polsce, były wszelkiego rodzaju uroczystości oficjalne, w tym szczególnie obchodzone – 3 majowe, na pamiątkę uchwalenia pierwszej

¹¹ J. Zbudniewek 1998: 27-38 ; H. Dominiczak 1998: 41.

¹² A. Jackowski 1998: 94.

¹³ A. Jackowski 1998: 98.



w Europie Konstytucji z 1791 r., jak i uroczystości Matki Boskiej Królowej Polski.

Na mocy decyzji demokratycznego parlamentu konstytucja marcowa stanowiła punkt odniesienia do tworzenia prawa umożliwiającego powszechne nauczanie religii w szkołach publicznych, obecności szkół i stowarzyszeń katolickich, także wyższych uczelni i seminariów duchownych. Przed 1939 r. w szkołach powszechnych pracowało ponad 12 tys. nauczycieli religii, w średnich zaś ponad 9000. Pracowało w nich blisko 1100 kapłanów¹⁴. Cechą charakterystyczną II RP było istnienie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a także kadry profesorskiej na uczelniach świeckich, wśród której byli duchowni, w tym pełniący ważne funkcje, jak np. bp Antoni Szlagowski – rektora Uniwersytetu Warszawskiego, czy też najmłodszy dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ks. prof. Jan Salamucha. Ostatecznie wszystkie te prawa, wraz z autonomią Kościoła, zagwarantował konkordat między II Rzeczypospolitą a Stolicą Apostolską podpisany w lutym 1925 r. Stosunek Kościoła do państwa i odwrotnie, a także religii w przestrzeni publicznej stanowiły ważny punkt odniesienia w programach partii politycznych i wypowiedziach sejmowych. Lewica,

głównie socjaliści i radykalni ludowcy z PSL „Wyzwolenie”, oskarżali Kościół katolicki (inne wyznania z mniejszą pasją) o próbę podporządkowania sobie państwa, z kolei przedstawiciele partii prawicowych – w tym duchowni pełniący funkcje posłów, deklarowali jednoznacznie: „pragniemy, aby nauki tego Kościoła przenikały nasze życie prywatne i państwowe, aby regulowały nasze stosunki społeczne, aby dopomagały do rozwiązywania wszelkich zagadnień, jakie nam stawia dzisiejsze życie zbiorowe”¹⁵.

Po zamachu majowym z 1926 r. i upadku systemu parlamentarnego, ówczesny prymas Polski, kardynał August Hlond przestrzegał kapłanów przed angażowaniem się w bieżącą politykę, choć nadal kilkunastu kapłanów startowało skutecznie do parlamentu (spoza jego archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej). Jednakże, wyraźnie zmienił się główny kierunek oddziaływania Kościoła na władzę. Episkopat Polski wystosowywał liczne Listy pasterskie, w których piętnował zachowania władz i obywateli, nauczał i wychowywał. Przeobrażenia, którym podlegał Kościół katolicki w latach II RP nie wynikały jedynie z bieżących zmian ustrojowych; trzeba sobie zdać sprawę, iż po 1918 r. Kościół hierarchiczny i laikat po raz pierwszy od ponad 100 lat mogli spotkać się w otu-



linie własnego, suwerennego państwa. To w sposób fundamentalny zmieniano ramy duszpasterskiego oddziaływania Kościoła na przestrzeń publiczną, prawnie sprzyjającą aktywności katolików.

W II RP działało pokolenie wybitnych kapłanów, przedstawicieli Episkopatu Polski z kardynałem Augustem Hlondem na czele, profesorów wyższych uczelni m.in. z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a także licznych duszpasterzy-proboszczów, którzy swym autorytetem przyciągali rzesze wiernych. Do tej ostatniej kategorii wypada zaliczyć m.in. ks. Marcelego Nowakowskiego proboszcza kościoła i parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, twórcy m.in. Domu Katolickiego, w którym dziś (nie przez przypadek w tym kontekście) znajduje się Teatr Współczesny, w którym wystawiano sztuki teatralne i odbywały się wykłady dla wiernych. Z kolei, ks. Marcelego Godlewskiego z kościoła p.w. Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dzielnicy robotniczej i żydowskiej, gromadził wiernych wokół wydawanych przez siebie pism, m.in. gorliwie animował postawy obywatelskie wśród parafian, walczył z socjalizmem i konkurencją żydowską, nawołując kupujących towary do bojkotu ich sklepów, na rzecz wspierania chrześcijańskiego handlu

i drobnej wytwórczości¹⁶. W wielu miasteczkach i na wsi kapłani stanowili najwyższy autorytet, a kościoły stanowiły jedyne praktycznie centrum życia wspólnotowego, nie tylko religijnego, ale i kulturowego, w tym towarzyskiego.

Życie Kościoła

W latach 1922 – 1931 we wszystkich diecezjach odbyły się zjazdy synodalne, zwoływane i przygotowywane pod czujnym okiem biskupa miejsca, podczas których zakreślano nowe zadania w ramach „duszpasterstwa poza kościołem”. W zakresie zaangażowania społecznego parafii i kapłanów tam pracujących, a także duszpasterzy stanowo-zawodowych, zalecano zatem druk i kolportaż pism katolickich, w myśl zasady, że nie tylko krytykujemy pisma „masońskie”, liberalne czy socjalistyczne, ale sami tworzymy alternatywne; postulowano zakładanie bibliotek i czyteln przyparafialnych, aktywny dobór literatury, organizowanie zabaw i godziwych rozrywek, w tym szczególnie sportowych, a także organizowanie „herbaciarni”, amatorskich przedstawień teatralnych. Schodzono do technicznych zaleceń, dotyczących np. użytkowania radia (w domu ludowych, którego budowę zalecano w każdej parafii, bądź w domach parafian), szczególnie koncertów muzycznych.

¹⁴ A. Potocki 2007:69.

¹⁵ Cyt.za: M. Solarczyk 2002: 368.

¹⁶ K. Madaj, M. Żuławnik 2008: 31- 48.



Analizując zaangażowanie duszpasterzy na rzecz laikatu, widać, że zalecenia synodalne oraz Episkopatu Polski i jego stałych Komisji, nie poszły na marne. W życiu publicznym widoczna bowiem była aktywność duchownych i rzeszy katolików świeckich, którzy wraz ze swymi moderatorami aktywnie działali w ramach różnorodnych stowarzyszeń, czy redakcji pism. Najistotniejszą strukturą codziennej aktywności wiernych była parafia. „Szczególną rolę w duszpasterstwie parafialnym odgrywały bractwa religijne i III Zakon franciszkański”, liczący ponad 200 tysięcy wiernych – jak pisał ks. prof. Bolesław Kumor¹⁷. Ponadto niemal w każdej parafii funkcjonowało dzieło miłosierdzia, koło ministrantów, a także bractwa różańcowe, czy Krucjata Eucharystyczna. Popularną formą aktywności religijnej parafian było Apostolstwo Modlitwy, propagowane przez księży jezuitów. Do największych organizacji należały te, które od 1930 r. funkcjonowały w ramach powołanej przez EP Akcji Katolickiej. Jej pierwszym dyrektorem był ks. Stanisław Adamski. Najbardziej masową organizacją wchodzącą do AK było zatem Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej (KSM), przez które przeszło setki tysięcy członków, w tym głównie młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej.

Z kolei, w ośrodkach akademickich aktywnie działały organizacje bardziej elitarne skierowane do inteligencji, których celem było tworzenie elity narodu: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” związane ideowo z partią chadeką, Katolicka Młodzież Narodowa, składająca się raczej z sympatyków Stronnictwa Narodowego, czy też bardziej formacyjne: Sodalitę Mariańską i Iuventus Christiana. Aktywnie pracowały duszpasterstwa akademickie, z najbardziej znanym warszawskim przy kościele św. Anny, gdzie opiekunami studentów byli kolejno ks. Edward Szwejnica i ks. Edward Detkens, dziś błogosławiony Kościoła katolickiego. To właśnie z inicjatywy środowisk warszawskich w maju 1936 r. doszło do zorganizowania na Jasnej Górze Ślubowań Akademickich. Sens tej manifestacji wiary młodej inteligencji polskiej polegał na tym, by zmanifestować swe przywiązanie do religii chrześcijańskiej, do matki Boskiej, która ma kierować Polakami angażującymi się w życie społeczne i polityczne (podobne akty ślubowań złożyli m.in. biskupi polscy w 1920 r.; kobiety w 1926 r.; nauczyciele i mężowie w 1937 r.¹⁸). Szczególne nabożeństwo do matki Boskiej Częstochowskiej wiązano z Jej cudowną interwencją w czasie obrony Warsza-

¹⁷ B. Kumor 2001: 405.

¹⁸ A. Jackowski 1998: 159.



wy z 1920 r., z kolei na polskich Kreśtach czczono szczególnie wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, przy wileńskim kościele św. Teresy.

Szczególnym miejscem na mapie inteligencji katolickiej w II RP były podwarszawskie Laski, gdzie Matka Elżbieta Róża Czacka wraz z Franciszkami od Krzyża i Ojciec Władysław Kornilowicz prowadzili Zakład dla Ociemniałych, a jednocześnie środowisko otwarte na stałe pogłębianie swej wiary i dialog wyprzedzający czasy Soboru Watykańskiego II i ekumenizmu (m.in. za sprawą ludzi Lasek przeszło na katolicyzm grono polskich Żydów, w tym pracujące tam siostry zakonne). Powszechną organizacją kościelną, niosącą pomoc potrzebującym był „Caritas”, prowadzący poza doraźnymi akcjami – dzięki aktywności głównie sióstr zakonnych: liczne domy dziecka, matki, ochronki, czy domy spokojnej starości, a także szpitale (jak ss. Elżbietanek w Warszawie). W sumie istniało w II RP ponad 80 żeńskich zgromadzeń zakonnych liczących w sumie ponad 20 tys. sióstr pracujących w ok. 2300 placówkach.

Wymienione i niewymienione stowarzyszenia w ramach swej aktywności prowadziły liczne pisma katolickie. Jednak do największych pism katolickich należały zakładane przez zakonny bądź kler diecezjalny. Najbardziej poczytne pismo prowadzone przez oo. Franciszkanów z Niepokalanowa

pod redakcją o. Maksymiliana Kolbe, „Rycerz Niepokalanej”, wychodziło w ponad milionowym nakładzie. Do poczytniejszych pism katolickich należały także m.in. „Odrodzenie”, „Głos Narodu”, czy też „Gość Niedzielny”, wychodzący na Śląsku. Niemal każda diecezja i wiele zakonów w Polsce wydawało czasopisma religijne; do najbardziej ambitnych należało „Homo Dei” ks. Redemptorystów przeznaczone dla kapłanów-wychowawców młodzieży, czy też warszawskie „Wiadomości Archidiecezjalne”, redagowane przez kolejnych wybitnych kapłanów (m.in. ks. Zygmunta Choromańskiego, po wojnie długoletniego sekretarza EP), czy „Ateneum Kapłańskie” wydawane w diecezji włocławskiej, a redagowane przez ks. Stefana Wyszyńskiego, późniejszego Prymasa Tysiąclecia. O aktywnym wykorzystywaniu mediów, jako narzędzia ewangelizacji, przez ludzi Kościoła świadczy nie tylko liczba periodyków katolickich, ale także fakt powołania do życia w 1930 r. specjalnej Katolickiej Agencji Prasowej. Na jej czele stanął ks. Prałat Zygmunt Kaczyński, wybitny kapłan, dziennikarz, poseł na sejm, a w latach II wojny światowej m.in. minister w rządzie RP na uchodźstwie; po wojnie zaś red. naczelny „Tygodnika Warszawskiego”, organu kurii metropolitalnej w stolicy. Aresztowany i skazany przez komunistów, zmarł w więzieniu



stalinowskim w maju 1953 r. Obok prasy firmowanej przez Kościół diecezjalny i zakonny, w Polsce ówczesnej wydawano wiele tytułów należących głównie do wydawców sympatyzujących z obozem narodowym bądź katolicko-narodowym, w których dominowała tematyka chrześcijańska. Przykładowo, jedynie w Częstochowie wydawano co najmniej dwa takie periodyki: „Goniec Częstochowski” i „Kurier Częstochowski”. Aktywność parafialna, zgodna z wytycznymi synodów, obejmowała wiele inicjatyw, jak choćby działalność charytatywną, formacyjną oraz pielgrzymkową, do najbliższych i dalszych sanktuariów. Do najbardziej znanych, należała Warszawska Piesza Pielgrzymka, która co roku docierała nieprzerwanie na Jasną Górę od początku XVIII wieku. Według szacunkowych danych w latach II RP na Jasną Górę łącznie przybyło ok. 12 milionów pątników z całego kraju, a także z zagranicy (np. Polacy z pobliskich Niemiec)¹⁹.

Jedną z najważniejszych instytucji oddziaływujących wychowawczo na wiernych były liczne placówki oświatowe zakonne, prowadzone tak przez zgromadzenia męskie np. oo. Jezuitów (w Chyrowie), czy Towarzystwo Salezjańskie (np. w Warszawie), jak i szczególnie żeńskie. W II RP „siostry prowadziły około 40% istniejących

w całym kraju przedszkoli (722 na 1859 w 1937 r.), dziesiątki internatów i szkół dla młodzieży, w tym 50 liceów i 12 seminariów nauczycielskich” – pisała s. prof. Agata Mirek²⁰.

Podsumowanie

W II RP integracja narodu, co stanowiło główny cel odrodzonego państwa, odbywała się zatem także za sprawą aktywności Kościoła i różnych form polskiej religijności, uwolnionej od barier z epoki rozbiorowej. Można postawić taką tezę, że formy religijności narodu polskiego (osobnym tematem jest historia mniejszości wyznaniowych oraz obrządków greckiego oraz ormiańskiego) w latach 1918 – 1939 zmieniały się i wzbogacały z racji przychyłnej osłony płynącej z instytucji i prawa państwowego, a jednocześnie pozostawały niezmiennie, jako stały element krajobrazu, zgodnie z tradycją wypracowaną przez poprzednie pokolenia. Skutkowało to rozwojem piśmiennictwa katolickiego, aktywnością duszpasterską duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, także sióstr zakonnych, oddziałującą na edukację powszechną i elitarną, bogactwem charytatywnej pracy na rzecz najuboższych, a także budowaniem świadomego swej przynależności do Kościoła laikatu. Jednocześnie, parafia i przynależne do niej grupy religijne

¹⁹ J. Walczak 1998: 66.

²⁰ A. Mirek: s. 25.



(Krucjata Eucharystyczna, „Caritas”, itd.) stanowiły główne centrum kultury, organizacji świąt odbywających się w rytmie kalendarza katolickiego – od adwentu i Bożego Narodzenia do uroczystości Wszystkich Świętych, Zadzuszki i święto Chrystusa Króla, a także organizacji życia rodzinnego: chrzest, sakrament małżeństwa, pogrzeb.

prof. dr hab. Jan Żaryn – profesor nauk humanistycznych, historyk Kościoła katolickiego w Polsce, nauczyciel akademicki, publicysta i działacz społeczny, profesor Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych na UKSW w Warszawie, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN, w latach 2000-2003 członek Rady Programowej Fundacji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.



SPOTKANIE FORMACYJNE

**Realizacja charyzmatu
albertyńskiego poprzez
samarytańską posługę
sióstr wobec kapłanów**



Choroba i starość – aspekt religijny

s. Sylwana Kamont

Religijność zajmuje w życiu człowieka wyjątkową i najbardziej uprzywilejowaną rolę. Termin *religijność* jest dość obszerny i posiada wielowymiarowy charakter. Przez *religijność* rozumie się osobistą relację człowieka z *sacrum*, przedmiotem religii, która realizuje się i ujawnia poprzez odpowiednie formy świadomości, praktyki, moralność, kult. Składa się również na nią to wszystko, co człowiek przeżywa, doświadcza i doznaje w kontakcie z przedmiotem religii. Każda religijność człowieka podlega procesowi rozwoju, który przebiega od formy mniej dojrzałej do bardziej dojrzałej, od religijności dziecięcej do religijności osoby dorosłej.

Każdy człowiek w sposób bardziej lub mniej świadomy doświadcza religii, przeżywa religijne postawy. Religia jest to postawa duchowa człowieka, która odnosi się do Boga. Ludźmi religijnymi są ci, którzy pozwalają oddziaływać na swoje życie Boga.

Celem referatu jest ukazanie starości i choroby w odwołaniu do Biblii i wybranych dokumentów Kościoła.

Człowiek, chociaż od początku został powołany do radości i szczęśliwego życia, w swojej codzienności doświadcza choroby i starości w najrozmaitszych formach. Spotkanie z cierpieniem, zwłaszcza tym, które jest długotrwałym doświadczeniem i dotyka niejako wszystkich wymiarów ludzkiej egzystencji, stanowi wyzwanie nie tylko dla człowieka naznaczonego stygmatem starości, ale także dla jego otoczenia. Człowiek nie rodzi się sam, ani nie urzeczywistnia się sam w swoim człowieczeństwie. Nie ma istoty żyjącej, której obce byłoby cierpienie. W sposób szczególny doświadcza go człowiek. Starzenie się niejako współlistnieje z nim w świecie i dlatego stale domaga się podjęcia nowej refleksji. Odsłania nową głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta¹.

¹ Jan Paweł II, *List apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia Salvifici Dolores*, 1996, 2.



W całym procesie poszukiwania odpowiedzi na pytanie o sens choroby, cierpienia i starości, szczególne miejsce znajduje pytanie: dlaczego? Jest to pytanie kierowane do losu, do osób otaczających starego i chorego człowieka, albo, co zdarza się najczęściej – do Pana Boga. Wszystkie wyjaśnienia, jakie człowiek odkrywa na drodze poznawczej są niewystarczające, a nawet nieadekwatne. Starość powiązana z chorobą pozostaje zawsze tajemnicą. Jedynym zbliżeniem się do prawdy cierpienia, jest zbliżenie do Miłości jako źródła sensu, zarówno w ujęciu transcendentnym, jak i bardzo ludzkim. Choroba i starość pozbawia człowieka złudzenia, że może on wystarczyć sam sobie i dlatego staje się dla niego szansą na poznanie Boga. Dotyka ono nie tylko tych, którzy nie chcą pamiętać o Bogu, ale także tych, którzy świadomie podporządkowali Mu swoje życie. Człowiek jako istota rozumna zadaje pytanie o sens i przyczyny choroby oraz bólu. Ważne jest to, gdzie szuka odpowiedzi. Chrześcijanin niewątpliwie powinien jej szukać w Piśmie Świętym.

Biblia przedstawia starość jako pożądany i związany z błogosławieństwem Boga etap życia. Szacunek i cześć dla rodziców jest warunkiem osiągnięcia długowieczności. Kodeks świętości w Księdze Kapłańskiej ustanawia surowe sankcje: „Ktokolwiek złorzeczy ojcu lub matce, będzie ukarany śmiercią; złorzeczył ojcu lub matce, ściągął

śmierć na siebie” (Kpł 20,9). Literatura mądrościowa Biblii wiąże starość z mądrością: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (Ps 20,12). Na godną starość trzeba sobie zapracować: „Jeśli w młodości nie nazbierałeś, jakim sposobem znajdziesz na starość?” (Syr 25,2). Biblia odróżnia starca godnego od cudzołożnego, ogołoconego z rozumu. „Wieńcem starców jest wielkie doświadczenie, a chlubą ich bojaźń Pańska” (Syr 25,7). Psalmista modli się: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości, gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie” (Ps 71,9). Starość może być godna czci, ale też może być odpychająca w swym wyrazie moralnym, czego obrazem jest opowiadanie o Zuzannie i starcach (Dn 13). Czcigodnym starcem jest Eleazar, który nie chciał udawać dla ratowania życia, do czego namawiali go życzliwi młodsi, aby nie dać złego przykładu (2 Mach 6, 18-31). Starość nie liczy się więc latami, lecz zdolnością przekazywania mądrości, osobistym świadectwem wiary, roztropnością: „Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane” (Mdr 4, 8-9).

W Nowym Testamencie nauka o starości została udoskonalona i dopełniona. Jan Chrzciciel rodzi się ze starej matki (Łk 1,24), a świadectwo o Jezusie dają starszankowie: Symeon i Anna. Przełożeni są nazywani „starszymi –



zarówno u Żydów, jak i u chrześcijan. Współdziałanie z Bogiem tych starych osób świadczy o tym, że Bóg każdego wzywa, aby oddał Mu do końca swoje talenty. W służbie Ewangelii wiek nie ma znaczenia. Ojciec rodziny aż do późnej starości posiada w domu najwyższą władzę, a młodzi są pouczeni, że powinni otaczać starców czcią. Dwudziestu czterech starców z Apokalipsy przedstawia przełożonych Kościoła. Starzenie się jest też obrazem procesu zasklepienia się i wrogości wobec Chrystusa – chodzi o człowieka, który pozostaje w cieniu grzechu i jest antytezą nowego człowieka. Dlatego Jezus mówił, że aby wejść do Królestwa, trzeba przyjąć postawę małego dziecka. Nikodem zaś pytał: „Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem?”, i dowiedział się, że musi narodzić się z Ducha. W nauczaniu Pisma Świętego starość jawi się jako czas pomyślny, w którym dopełnia się miara ludzkiego życia, zgodnie z Bożym zamysłem wobec każdego człowieka. Jest to okres, w którym wszystko współdziała ku temu, aby mógł on jak najlepiej pojąć sens swojego ziemskiego życia i zdobyć mądrość serca. Starość to ostatni etap ludzkiego dojrzewania. Widoczne jest to na sędziwym już Piotrze, który zostaje powołany, aby poświadczyć wiarę męczeństwem. Pewnego dnia Jezus powiedział mu: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz,

wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18).

Kościół katolicki w ciągu swoich dziejów musiał stawiać czoła najrozmaitszym sytuacjom, podejmować wyzwania, jakie stawiały przed nim karty historii. Jednym ze współczesnych zjawisk społecznych, dotyczących zwłaszcza Europy, jest wzrost populacji ludzi starszych w społeczeństwie. Niezmienne nauczanie Kościoła o szacunku należnym człowiekowi bez względu na jego wiek, może przyczynić się do sprostowania powszechnego dziś negatywnego obrazu starości i podejścia do choroby.

W praktyce Kościoła była rozwijana owa biblijna teologia starości i choroby. Sobór Watykański II do szczególnych rodzajów apostołstwa zaliczył m.in. „zapewnienie starcom nie tylko niezbędnych środków do życia, ale także słusznego udziału w owocach postępu gospodarczego”². Głęboki szacunek i zaufanie oraz synowskie wsparcie w przeciwnościach losu i w osamotnieniu starości jest sposobem okazania wdzięczności i przyczynienia się do uświęcenia rodziców³. Dla każdego powinno się znaleźć miejsce i zabezpieczenie warunków życia, „zwłaszcza gdy

² Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 11.

³ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 48.



idzie o tych, którzy z powodu choroby lub wieku muszą walczyć z większymi trudnościami”⁴. Kościół nie ogranicza się jedynie do „diagnozowania” opisu sytuacji człowieka starego we współczesnym świecie. Podejmuje konkretną działalność na rzecz najstarszych członków społeczeństwa. Papież Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* pisze, że Kościół „troszczy się także o potrzeby codziennego życia ludzi, nie tylko o ich utrzymanie i warunki bytu, lecz również o dobrobyt i powodzenie w różnych dziedzinach”. Soborowy dekret o apostołstwie świeckich, dodaje, że „Kościół zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niepozbywalne prawo. Dlatego otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tak zwane dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich”.

Adhortacja apostołska Jana Pawła II *Familiaris consortio* mówi o szczególnych rodzajach duszpasterstwa w odniesieniu do różnych kategorii ludzi, wśród których wymienia osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania. Soborowa Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym uczy, że osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem

⁴ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 66.

i celem wszystkich urządzeń społecznych. Najwyższą formą owych „urządzeń społecznych” jest państwo. Dlatego Kościół oczekuje, aby państwo, traktując godność człowieka jako podstawową i fundamentalną wartość, zapewniało mu warunki bytowania odpowiadające tej godności. Taki postulat dotyczy również osób starszych. Już XIX-wieczna encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*, pisana w czasie, gdy robotnicy byli bezwzględnie wykorzystywani przez pracodawców i pozbawieni wszelkich praw, postulowała, aby państwo podejmowało systemowe rozwiązania, które zabezpieczałyby pracowników na starość. Leon XIII domagał się prawa do zakładania związków zawodowych, które z kolei mogłyby inicjować i organizować towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucje powstałe z inicjatywy prywatnej, mające na celu zabezpieczenie pracowników, wdowy i sieroty w razie śmierci, choroby lub nieszczęśliwego wypadku – stowarzyszenia opiekujące się młodzieżą i osobami starszymi.

Podobnie papież Jan XXIII, stwierdza, że obowiązkiem jego jest stać na straży poszanowania praw wszystkich obywateli, tych zwłaszcza, którzy tej opieki najbardziej potrzebują. Papież Paweł VI wśród praw, jakich mogą się od państwa domagać obywatele, wymienia prawo do pomocy na wypadek choroby i starości. Te postulaty niejako powtarza adhortacja apostołska Jana



Pawła II *Familiaris consortio*, w której papież przypominając najważniejsze prawa rodziny, wymienia prawo osób starszych do godziwego życia i umiarkowania w sposób godny człowieka. Człowiek w swojej starości, w cierpieniu i bezradności nie powinien pozostawać sam. Całe życie człowieka rozgrywa się we wspólnocie z innymi, toteż czas schyłku życia również winien toczyć się w ramach wspólnoty. A skoro czas ten wymaga większej troski – tym bardziej Kościół ma być zaangażowany w pomoc ludziom starszym i powinien poczuwać się do odpowiedzialności za los tych osób.

Istnieje pewien zakres posługi wobec starszych, pewna przestrzeń dotycząca sfery duchowej człowieka, która jest niejako zarezerwowana wyłącznie dla Kościoła. Chodzi o posługę sakramentów świętych. Tak jak okresowi dzieciństwa można przypisać sakrament chrztu, młodości sakrament bierzmożowania, dojrzałości sakrament małżeństwa, tak można mówić o specjalnym sakramencie przeznaczonym dla ludzi w podeszłym wieku. Tym sakramentem jest namaszczenie chorych, mylnie zwane ostatnim namaszczeniem i traktowane przez wielu katolików jako sakrament dla osób umierających. W rzeczywistości sakrament ten jest przeznaczony dla dwóch kategorii osób: chorych i starszych. Cierpienie chorego i starego człowieka jest niczym niezastąpionym pośrednikiem

i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. Cierpiący i przeżywający swą starość ludzie mogą stać się narzędziem zbawienia, ze swego cierpienia uczynić mogą ofiarę i złączyć ją z odkupieńczą ofiarą Chrystusa. Są więc powołani do tego, by być razem z Chrystusem „współzbawicielami” świata. Czyż, w świetle wiary, można postawić większe i bardziej zaszczytne zadanie? A już samo stawianie komuś wymagań i wyzwań, nakładanie obowiązków, świadczy, że traktuje się go poważnie, z szacunkiem, ceni i dostrzega jego możliwości. Oczekiwania Kościoła wobec ludzi w podeszłym wieku dowodzą, iż dostrzega się ich wartość, specyficzne możliwości i godność. Z jednej strony konieczna pomoc, szczególne prawa, z drugiej – oczekiwania, zadania i obowiązki. Jest więc zachowana pewna korelacja między prawami i obowiązkami, które tkwią w naturze osoby ludzkiej. Zależność ta ma być zachowana i niezmienną również w okresie starzenia się, bo człowiek zachowuje swą godność bez względu na wiek, stan zdrowia, czy jakiegokolwiek inne uwarunkowania.

Jan Paweł II wyróżnia trzy momenty tajemnicy ludzkiego istnienia: narodziny życia, jego rozwój i zmierzch. Starość jest trzecim etapem życia. Porównując rytmy biologicznego życia człowieka z cyklami życia przyrody,



nazywa starość jesienią życia⁵. Natomiast ludzi przeżywających starość określa jako „ludzi starych”, „ludzi starszych”, „ludzi w podeszłym wieku”, „starców, przy czym to ostatnie określenie stanowi nawiązanie do przekazu biblijnego. Używa również metafor w stosunku do osób starszych, chcąc uwypuklić istotne aspekty starości. Posługując się wyrażeniem strażnicy pamięci zbiorowej, podkreśla, iż osoby starsze, kreując w przeszłości rzeczywistość, dały podwaliny pod teraźniejszość, zaś za pomocą określenia żywe biblioteki wskazuje na bogactwo doświadczenia, z którego może czerpać kolejne pokolenie.

Problem starości Papież podejmował przede wszystkim w przemówieniach kierowanych do osób starszych, np. na spotkaniu z uczestnikami pielgrzymki Federacji Organizacji Emerytów i Osób Starszych (21 czerwca 1982), na spotkaniu z osobami starszymi w Walencji (8 listopada 1982). Syntezę moralnego nauczania na temat starości można odnaleźć w przemówieniu wygłoszonym podczas zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia konferencji „Kościół a ludzie starsi” (31 października 1998). Myśli, zawarte w tym przemówieniu, zostały rozwinięte i pogłębione w „Liście do moich Braci i Sióstr – ludzi w pode-

szłym wieku” (1 października 1999), powstałym w roku ogłoszonym przez ONZ Rokiem Osób Starszych. Ważne uwagi na temat moralnych aspektów starości zostały przedstawione także w encyklice *Evangelium vitae*.

Kościół wskazuje na moralny wymiar starości, przedstawiając ją z jednej strony jako wartość, a z drugiej – jako zadanie. Akcentując wartość ludzkiego życia, kładzie akcent na godność ludzkiej egzystencji w tych momentach i sytuacjach życiowych, w których człowiek jest słaby i cierpiący. Do takich sytuacji życiowych zalicza również okres starości. Jest to czas, szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą lata doświadczeń. Przywołuje biblijne wzory osób starszych, które w historii zbawienia odegrały ważną rolę, między innymi Abrahama i Sarę, Elżbietę i Zachariasza, Symeona i Annę. W Liście do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku pisze, że konieczne jest, abyśmy znów spojrzeli na życie jako całość z właściwej perspektywy. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej. Także starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności. Przede wszystkim trzeba patrzeć na ludzi starszych w świetle ich godności ludzkiej, która nie zanika w miarę upływu lat i pogarszania się stanu psychicznego i fizycznego.

⁵ Jan Paweł II, *List do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku* (1.10.1999) 5.



Doświadczenie starości i starzenia się powiązane jest z doświadczeniem choroby i cierpienia. Refleksja nad losem chorych skłania do analiz wykraczających poza krąg zainteresowań medycyny a dotyczących godności człowieka, zwłaszcza w perspektywie teologiczno-moralnej. Chory człowiek podlega również procesom duchowym i religijnym. Doświadcza całym swoim „ja” dramatu cierpienia spowodowanego chorobą. Stąd też niejako dotyka on fundamentalnych wartości takich jak: prawo do życia, umacnianie zdrowia, autonomia decyzji i godna śmierć. Pismo Święte nie zajmuje się wprost chorymi i jego prawami we współczesnym ich rozumieniu. Najczęściej autorzy biblijni poruszają problem choroby w odniesieniu do Przymierza oraz wiary w Boga, który przychodzi z pomocą człowiekowi.

Wymiar religijny choroby jest mało dostrzegalny i bywa traktowany powierzchownie. Chorzy zwracają się do Boga o pomoc, choć często w sposób płytki, w myśl przysłowia: „Jak trwoga, to do Boga”. Ponieważ choroba jest formą cierpienia, może pobudzać do postawienia pytania o jego pochodzenie i sens. Biblia, księga wiary, interesuje się jedynie religijnym wymiarem choroby. Pyta, co choroba oznacza dla dotkniętego nią i jaką rolę pełni w planach Bożych. Zajmuje się więc raczej sytuacją człowieka chorego wobec Boga i bliźnich niż samą jego dolegliwo-

ścią. Jeśli chodzi o przyczyny choroby, Pismo Święte nie skupia się na przyczynach doraźnych i bezpośrednich, wtedy zresztą przeważnie nieznanych. Wymienia je sporadycznie Tb 2,9-10; Jdt 8,3. Analogicznie, nie dostarcza też wielu wiadomości o lekach. Perspektywa religijna szuka przyczyn ostatecznych: dlaczego do losu człowieka należy chorowanie? Choroba wpisuje się więc w sytuację człowieka na ziemi. Człowiek, stworzony jako dobry i powołany do życia z Bogiem w raju, sprzeciwił się i sprzeciwia Bogu. Nadużywa danej mu wolności. A nie chcąc czerpać z Boga prawdy i dobra, nie może też czerpać zeń życia i szczęścia. Choroby w perspektywie Pisma Świętego są zasadniczo skutkiem grzeszności człowieka. Dotyczy to jednak ogólnej sytuacji. Każdy przypadek z osobna może mieć wyjaśnienie bezpośrednie i bardziej szczegółowe. Nie każde cierpienie jest następstwem konkretnego grzechu danego człowieka. W wielu przypadkach pozostaje ono tajemnicą, niemożliwą do racjonalnego wyjaśnienia, co uwypukla Księga Hioba. Bóg nam jej nie odsłania, choć troszcząc się o ludzi pokazuje, że nie jest po stronie cierpienia. Słowa „bądź wola Twoja” nie oznaczają przyzwolenia na cierpienie, gdyż woła Boga jest wybawienie ludzi. Cierpienie ludzkie ma w Chrystusie wartość zbawczą. Czasami Bóg wymieniany jest jednak jako sprawca choroby. Nie należy tego



rozumieć w sensie takim, że Bóg obok dobra stwarzałby zło. Stąd biorą się takie zdania: „Ja sprowadzam śmierć i daję życie, Ja ranię i uzdrawiam” (Pwt 32,39), albo też: „Kto daje usta człowiekowi? Kto czyni go niemym, głuchym, widzącym lub niewidomym? Czyż nie Ja Pan?” (Wj 4,11). Według pewnych tekstów Starego Testamentu, Bóg zsyła chorobę na konkretną osobę Lb 12, nawet niewinną 2 Sm 24,1-16, a także dopuszcza dolegliwości ze sfery psychicznej, zwanej działaniem „złego ducha”. Rany i choroby mogą być obrazem kary Bożej a wyleczenie – oznaką wybawienia.

Choroba ma też znaczenie w ramach biblijnej nauki o człowieku. Może ona być następstwem grzechu i demonstrować jego szkodliwość. Ujawnia również słabość człowieka. Ukazuje zależność człowieka od Boga, który ma ostateczną władzę nad chorobą. W Starym Testamencie choroby w pewnych wypadkach wykluczały ze społeczności, czego Nowy Testament nie podtrzymuje. Podłożem odpowiednich reguł były zapewne motywy higieniczne i chęć uniknięcia epidemii. Wynika z nich jednak, że choroba pojmowana była jako pewnego rodzaju nieczystość, degradująca człowieka i powiązana z grzechem. Psalmista mówi: cuchną, ropieją me rany na skutek mego szaleństwa (...), bo ogień trawi moje lędźwie i w moim ciele nic nie ma zdrowego (Ps 38, 6.8).

Nie ulega wątpliwości, że autorzy Starego Testamentu nie byli obojętni na cierpienie związane z chorobą i śmiercią. Najobszerniejszy katalog chorób znajduje się w Księdze Powtórzonego Prawa. Jeżeli zdrowie i długie życie są oznaką błogosławieństwa Bożego i należy o nie prosić, to choroba i cierpienie są tym, przed czym człowiek się broni ludzkimi środkami i odwołaniem się do Boga. Niektóre psalmy są zapisem modlitwy człowieka doświadczającego cierpieniem i wołającego do Boga o wyzwolenie: „Panie, mój Boże, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił. Panie, dobyłeś mnie z Szeolu, przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu” (Ps 30, 3).

Chrystus troszcząc się o życie wieczne człowieka, głosząc prawdę o nim, nie zapomina o jego życiu ziemskim i kłopotach z nim związanych. Pochylając się nad chorymi i uzdrawiając ich, często żąda od nich wiary. Wzruszony cierpieniami pozwala się chorym dotykać i bierze na siebie ich nędzę. Kościół uważa chorego za świadka Ewangelii cierpienia, która jest orędziem odkupienia i zbawienia. Cierpienie i choroba pozwalają mu na zrozumienie tajemnicy człowieka. Przez nie doświadcza on kruchości swojej ludzkiej egzystencji. Z drugiej strony w Osobie Jezusa znajduje chory oparcie i wyzwolenie z lęku przed przemijaniem. Misterium Jego Męki nadaje sens każdemu cierpieniu, które jest życiową próbą. Problemy



praw człowieka stanowią centralne zagadnienie myśli Kościoła. Sobór Watykański II w oparciu o objawienie Boże wskazuje, że Bóg jako Pan życia powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek ma wypełnić w sposób godny siebie. Jan XXIII za fundament ludzkich praw uznaje prawo do życia i nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia, do których zalicza także opiekę zdrowotną. Uzasadnienia dotyczące praw człowieka, jakie dają papieże poczynawszy od Piusa XII, stanowią pewną nowość. Poprzednicy doszukiwali się ich potwierdzenia w prawie naturalnym w ujęciu tomistycznym. Konsekwencją tego było zbytnie podkreślanie prawa naturalnego w porównaniu z prawami człowieka.

Dopiero od czasów Piusa XII stopniowo przedstawiana jest nowa argumentacja, odwołująca się do godności człowieka. Jan Paweł II rozwija ją, gdy pisze, że człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako obraz Boga, jest osobą. Prawo do życia jest korzeniem i źródłem wszystkich innych praw. Obowiązkiem każdego człowieka jest troska o nie oraz o własne zdrowie. Stąd wypływa szczególne prawo i powinność ratowania życia. Jest ono bowiem czymś istotniejszym niż przejaw istnienia i funkcjonowania materii. Jako, że jest dane człowiekowi przez Stwórcę,

przysługuje mu przymiot świętości.

Choroba i starość dotyczą człowieka w jedności duchowo – cielesnej. Dla chrześcijanina Chrystusowe odkupienie i Jego zbawcza łaska dotyka całego człowieka w jego ludzkiej kondycji, w tym także starości i choroby. Różnorodność cierpienia człowieka stanowi wyzwanie dla tworzenia się między-ludzkich wspólnot, bo człowiek w Biblii powołany jest do życia we wspólnocie. Ludzka solidarność i chrześcijańska miłość, które winny leżeć u podstaw jakiegokolwiek działalności odnoszącej się do drugiego człowieka w sposób szczególny są fundamentem odniesień do człowieka chorego i cierpiącego. Solidarność i miłość urzeczywistnia się w posłudze samarytańskiej.

Reasumując, należy zauważyć, że osobowy wymiar starości i choroby związany jest ściśle z doświadczeniem jedności i niepowtarzalności własnego życia. Człowiek w cierpieniu i poprzez nie dochodzi do poznania własnej godności. W chorobie krystalizuje się także jego wiara i modlitwa. Przez pryzmat własnych doświadczeń, upokorzenia i bólu z wiarą i nadzieją może patrzeć na krzyż Chrystusa jako narzędzie swojego zbawienia. Jego wiara staje się inspiracją do pełnego zaangażowania w życie Boże i przyłgnięcie do Chrystusa. Starość jest wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka i źródłem jego duchowej wielkości. Dzięki wysiłkowi moralnemu



człowieka może stać się szansą na ujawnienie jego wielkości i szlachetności. W tym to sensie jest wezwaniem, by człowiek potwierdził swoją duchową dojrzałość. Wszystko, co człowiek przeżywa i czego doświadcza w swojej starości, mówi o zbliżającej się śmierci. Pamięć o śmierci i przygotowanie do niej przyczynia się do wewnętrznej przemiany człowieka. Starość i choroba są dla człowieka nieraz bardzo ciężkie i bolesne, ale w świetle Osoby Jezusa Chrystusa nabierają wartości zbawczej. Ewangelia przypomina słowa starca Symeona, który oświadcza, że jest gotów umrzeć, ponieważ dane mu było wziąć w objęcia oczekiwanego Mesjasza: „Teraz o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (Łk 2, 29-30). Apostoł Paweł doznawał swoistej rozterki, chciał bowiem żyć dalej, aby głosić Ewangelię, zarazem pragnął odejść, aby być z Chrystusem (Flp 1, 23). Święty Ignacy z Antiochii, gdy kończył swoją ziemską pielgrzymkę dawał świadectwo, że słyszy w sercu głos Ducha Świętego, który niczym strumień wody żywej płynący w jego wnętrzu szepcze mu słowa wezwania „Pójdź do Ojca”. Takie przykłady można by mnożyć. Nie przesłaniają one bynajmniej wartości życia ziemskiego, które warto przeżyć do końca, jest bowiem piękne, mimo swych ograniczeń i uciążliwości. Przypominają nam jednak, że nie jest ono

jednak wartością ostateczną, jako że w wizji chrześcijańskiej koniec ziemskiego bytowania postrzegany jest jako przejście przez most przerzucony między życiem a życiem, między kruchą i nietrwałą radością doczesną a pełnią radości, jaką Bóg przeznaczył swoim wiernym sługom.

Prawidłowe przeżywanie religii przez człowieka przyczynia się do potwierdzenia godności i wartości człowieka, rozwoju jego własnych zdolności i możliwości kochania innych. Sprzyja autonomii, wzmacnia zaufanie do własnych zdolności, pomaga człowiekowi w rozwijaniu i wykorzystywaniu praktycznym samoświadomości etycznej, wolności i odpowiedzialności osobistej. Religijność dobrze przeżywana przez człowieka umożliwia mu zakorzenienie i bezpieczeństwo w Bogu. Ma moc uzdrawiania i leczenia, ale nie dzięki wiedzy, lecz wierze.



Psychologiczne aspekty starzenia

s. Beata Zarzycka

W życiu istnieją dwa przełomowe okresy: przejście z dzieciństwa w wiek dojrzały oraz przejście z wieku dojrzałego do starości. Powodzenie pierwszego przełomu w życiu, a więc stawania się dorosłym można ocenić w zależności od powodzenia w życiu uczuciowym i powodzenia na polu zawodowym. Sprawdzeniem drugiego przełomu jest udane życie na emeryturze.

Starość kojarzy nam się głównie z cierpieniem. Współczesna cywilizacja, w której głównymi wartościami są konsumpcja i zabawa, nie stwarza zbyt wielu obszarów, w których wartości płynące z doświadczenia i życiowej mądrości byłyby powszechnie cenionym dobrem społecznym. Obraz człowieka starego to raczej obraz wykluczenia, obraz kogoś, kto nie może uczestniczyć w nurcie prawdziwego

życia. Z punktu widzenia biologicznego starość jest ubocznym, nieudanym efektem ewolucji, a z punktu widzenia psychologicznego może być postrzegana jako ostatnia szansa rozwojowa.

Proces starzenia się jest bardzo indywidualny. Rozróżnia się (1) starzenie pomyślne – dobre, charakteryzujące człowieka zdrowego, aktywnego, o wysokim poziomie funkcjonowania poznawczego, kompetencjach społecznych, zintegrowanego ze wspólnotą, z wysoką satysfakcją życiową; (2) starzenie normalne – pozbawione patologii (fizycznych i psychicznych), przebiegające stopniowo; (3) starzenie patologiczne – przyspieszone, skutkujące gwałtownym pogorszeniem funkcjonowania fizycznego i psychicznego osoby na skutek chorób i innych czynników patologicznych.



W procesach starzenia dużą rolę odgrywają czynniki biologiczne i somatyczne. One rzutują na procesy psychologiczne i modyfikują zakres funkcjonowania psychologicznego i społecznego. Na przykład jeśli starzejąca się osoba ma kłopoty ze słyszeniem, to może wyobrazić sobie, że inni coś o niej mówią. Jeśli niedowidzi, to podejrzewa, że ludzie uśmiechają się z politowaniem, gdy popełni pomyłkę. Nie oznacza to jednak, że czynniki psychologiczne nie mają znaczenia w okresie starzenia. Odgrywają, zwłaszcza: negatywny bilans życia, izolacja społeczna, utrata pozycji społecznej, obawy przed zubożeniem materialnym.

Periodyzacja okresu starzenia

Progowy dla okresu starzenia jest wiek 60–65 lat, a cały okres starości dzieli się na 3 etapy:

- starość wczesna (wiek młodych starych),
- starość zaawansowana (starsi w średnim wieku),
- starość późna (starość sędziwa, właściwa, długowieczność).

Przewidywana długość życia zależy od płci – mężczyźni żyją o 7–9 lat krócej od kobiet, ale jeśli dożyją 90 lat są sprawniejsi fizycznie i intelektualnie.

Straty związane z okresem starzenia

Sytuację człowieka starego cechuje z jednej strony kumulacja strat i kurczenie się przestrzeni życiowej,

a z drugiej strony – powiększanie się osobistej wolności. Straty dotyczą:

- Zdrowia, siły, sprawności i atrakcyjności fizycznej. Sytuację osób starszych można porównać do sytuacji osób dorastających. Obie grupy bardzo dotykają zmiany fizyczne. U nastolatków są one związane z dorastaniem organizmu i są powodem wstydu lub irytacji. Również zmiany związane ze starzeniem są odczuwane jako wstydlive, niepokojące czy drażniące. Rodzą lęk, np. zapomnienie czyjegoś nazwiska może rodzić obawy, że to początek otępienia starczego. Fizyczne ograniczenia wymuszają zależność od rodziny i instytucji.
- Pozycji zawodowej, prestiżu i statusu materialnego; kontaktów zawodowych i towarzyskich.
- Więzi z bliskimi osobami – wzrasta liczba zgonów i zmienia się struktura rodzinna.
- Perspektywy życiowej – kurczy się czas życia, plany i możliwość ich realizacji.
- Tożsamości społecznej – z powodu nie nadążania za przemianami społeczno-kulturowymi i technologicznymi. Osoby starsze, podobnie jak nastolatki, przeżywają bolesną konfrontację ze stereotypami



społecznymi. Nastolatki nie są jeszcze traktowani jako pełnoprawni członkowie społeczności, a osoby starsze – nie są już tak traktowane.

Straty i związane z nimi negatywne emocje są źródłem rodzącego się w różnych sytuacjach kryzysu, tzw. „stresu starości”. Zmuszają one człowieka do ciągłego przystosowywania się, pozbawiają nabytych cech, upraszczają osobowość i obnażają jej pierwotny obraz. Częstą reakcją na stres starzenia się są zachowania „góra-dół”. Człowiek uczy się nowego zachowania (góra), wkrótce jednak wraca do starego schematu (dół). Ostatecznie, wskutek chronicznego stresu, następuje załamanie cyklu rozwojowego, tzn. powrót do schematu typowego dla wczesnego dzieciństwa, gdzie najważniejsze znaczenie mają potrzeby dobrostanu fizjologicznego, poczucia bezpieczeństwa i ogólnej, łagodnej stymulacji.

Z upływem czasu aktywność człowieka starszego zmienia się drastycznie: coraz mniej jest skierowana na cele wyższe, zainteresowania, uczestnictwo w kulturze, kontakty towarzyskie, a coraz więcej obejmuje podstawowe czynności typu pielęgnacyjnego, zależne od zdrowia i sprawności ruchowej. Tak się dzieje w bardzo późnej dorosłości, kiedy codzienne funkcjonowanie staje się uciążliwe, przykre i bolesne. Oddalanie tego stanu jest

możliwe przez ciągłe podtrzymywanie potencjału sprawności w okresie poprzedzającym schyłek życia. Chociaż o starości decyduje wiek kalendarzowy (60), to starzeć zaczynamy się już w młodości.

Obszary zmian i wsparcia w okresie starzenia

W okresie starzenia spadek i ubytki dotyczą trzech sfer: poznawczej, emocjonalno-relacyjnej i tożsamości, jednocześnie w tych sferach pojawiają się nowe zjawiska rozwojowe i potrzeba wsparcia.

Funkcjonowanie poznawcze

Najważniejszym i najdotkliwszym w skutkach procesem jest redukcja komórek nerwowych w mózgu. Proces ten w intensywny sposób zachodzi także w pierwszych latach życia, kiedy dochodzi do eliminacji niepotrzebnych neuronów, to w okresie późnej dorosłości dochodzi do eliminowania ważnych połączeń, przez co impuls nerwowy podąża inną, najczęściej dłuższą drogą. Dlatego ludzie starsi wolniej reagują i wolniej wykonują codzienne proste czynności. Nie jest to ograniczenie umysłowe, ale wymaga cierpliwości i zrozumienia ze strony otoczenia.

Wśród jesieni życia istnieje teoria krańcowego spadku. Mówi ona, że znaczące pogorszenie funkcjonowania poznawczego następuje 5–7 lat przed śmiercią. O ile funkcjonowanie fizycz-



ne podlega powolnemu i stopniowemu spadkowi, o tyle inteligencja, zdolności skryzalizowane, pozostające przez lata na tym samym poziomie, ulegają spadkowi kilka lat przed śmiercią. Dotyczy on wszystkich obszarów, zarówno tych, które dotąd były na wysokim poziomie, jak i tych, w których już wcześniej wystąpiły upośledzenia. Deficyty te są widoczne u osób w 57 roku życia, wyraźne stają się po 60 roku życia, a 5–7 lat przed śmiercią osiągają drastycznie niski poziom. Istotną kwestią jest reakcja otoczenia – wyrozumiałość i cierpliwość bliskich ułatwi przystosowanie do ograniczeń, które w innym przypadku będą źródłem wstydu i dodatkowych cierpień.

Pamięć autobiograficzna odgrywa istotną rolę w życiu człowieka starszego, chociaż wbrew potocznym opiniom – nie zajmuje centrum jego uwagi. Wspomnienia pochodzące z najwcześniejszego okresu życia należą do rzadkości i są raczej nieprzyjemne. Najwięcej wspomnień pochodzi z okresu między 10 a 30 rokiem życia, a za najważniejsze uznawane są te, które dotyczą ostatniej dekady życia. Wspomnienia osób starszych są pozbawione szczegółów, zawierają ogólne informacje o zdarzeniach oraz próby ich interpretacji, co może świadczyć o wzmożonej potrzebie odkrywania w nich sensu na tle całego doświadczenia. Przywoływanie wspomnień może być formą terapii egzystencjalnej dla osób starszych.

Badania pokazują brak transferu między funkcjami poznawczymi u osób starszych. Oznacza to, że trening (krzyżówki, szachy, gry komputerowe) usprawnia tę funkcję, której dotyczy, pozostając bez wpływu na inne funkcje poznawcze i na codzienną aktywność człowieka, np. zarządzanie finansami, przygotowywanie posiłków, robienie zakupów. Mniejsze efekty treningów nie oznaczają jednak ich mniejszej potrzeby. Źródłem trudności osób starszych mogą być przerwy w rozmowie, zmiana tematu rozmowy, długie wielokrotnie złożone zdania, zawierające wiele zaimków. Spowolnienie procesów poznawczych nasila się w wyniku wystąpienia chorób somatycznych, takich jak udar, choroby wieńcowe, cukrzyca, która wpływa na pamięć.

Pozytywne poznawcze starzenie się jest związane z pozostawianiem aktywnym w okresie późnej dorosłości oraz z aktywnością lat poprzednich. Aktywność społeczna i rekreacyjna wzmacnia funkcjonowanie poznawcze i opóźnia pojawienie się zmian demencyjnych. Nie jest ważny rodzaj podejmowanych aktywności (kulturalna, intelektualna, podróże, spacer, ogrodnictwo, robotki ręczne).

Funkcjonowanie emocjonalne

Zdolność odczuwania emocji i reagowania emocjonalnego nie zmniejsza się. Sprawy bardzo aktualne i realne dla osób starszych wywołują w nich silne emocje. Źródłem pozytywnych



emocji są: sukcesy bliskich, spokojne i beztrudne oddawanie się ulubionym zajęciom, kontakt z przyrodą, względnie dobra kondycja zdrowotna, a także sam fakt życia, ulga w cierpieniu, czyste sumienie. Przyczynami negatywnych emocji są: problemy osób bliskich, zły stan zdrowia i samotność.

Z wiekiem zwiększa się zdolność do regulowania jakości emocji – zdolność podtrzymywania pozytywnego afektu i wygaszania negatywnego afektu. Ludzie, którzy się starzeją, zdają sobie sprawę z tego, ile życia im jeszcze pozostaje i im krótszy jest ten czas, tym większą wagę przykładają do znaczących emocjonalnie aspektów życia. Jeśli skraca się perspektywa życia, człowiek koncentruje się na doświadczeniach emocjonalnie pozytywnych (dotyczy to także młodych osób) – *czas uczy nas pogody*.

Ludzie starsi potrafią skuteczniej ukrywać emocje – przedłużają pozytywne emocje zgodnie z własną wolą, nie myśląc o trudnych sprawach. Osoby starsze doświadczają negatywnych emocji (odchodzą ich bliscy, tracą zdrowie) i w obliczu tych sytuacji potrafią „po prostu nie myśleć” o tym, czego i tak zmienić nie można.

U licznej grupy osób po 60 roku życia stwierdza się nasilenie stanów depresyjnych. Źródłem depresji są: bezczynność, samotność i brak celu życiowego. Na przykład ktoś lubił rozmawiać z ludźmi, a teraz nie ma

partnerów do rozmowy, lubił wycieczki za miasto, a teraz siedzi jak w klatce w swoim pokoju, nie może kupować w tych samych sklepach, odwiedzać tych samych sąsiadów, przywitać się z tym samym listonoszem itp. Za depresję odpowiedzialne są również czynniki neurologiczne, zwłaszcza obniżenie neuroprzekazników odpowiedzialnych za odczuwanie przyjemności, radości, wiary w siebie, czyli za psychologiczne szczęście. U kobiet na obniżenie nastroju wpływa również po menopauzie zanik estrogenów. W Polsce obserwuje się u seniorów skłonność do przeceniania negatywnych stanów emocjonalnych (polska norma narzekania).

Najlepszą receptą na depresję jest aktywność, zwłaszcza zaangażowanie się w sprawy pozaosobiste, a także zorganizowany, uporządkowany, podporządkowany ważnemu celowi tryb życia.

Relacje społeczne w okresie starzenia

Relacje społeczne są w okresie późnej dorosłości głównym czynnikiem dobrego samopoczucia. Człowiek starszy potrzebuje jak dziecko, aby się do niego zwracano i aby go słuchano. Okazane mu zainteresowanie sprawia, że spojrzenie nabiera nowego blasku, wzruszenie ożywia zastygłą twarz – tego nie można osiągnąć żadną formą opieki społecznej. Dlatego tak dotkli-



wym cierpieniem dla osób starszych jest samotność. W tym okresie jest ona prawdopodobnie najgorsza – nic nie może jej zrekompensować. Samotność jest najczęstszym i najcięższym doświadczeniem, które spotyka ludzi starszych. Proporcja ludzi samotnych wzrasta ogromnie w tej grupie – z 21% do 58%.

Dla psychicznego dobrostanu nie zawsze wystarcza relacja z jedną osobą (sąsiadem, opiekującą się siostrą). Najlepiej gdy istnieje możliwość kontaktów z grupą rówieśniczą. Relacje z rozległą siecią kontaktów są ważne zwłaszcza dla kobiet. Dla mężczyzn ważna jest głównie rodzina lub relacje z jedną osobą. To widać u osób świeckich: kobiety utrzymują rozległą sieć kontaktów społecznych w późnych latach życia, jeśli jednak tracą męża, rzadko wychodzą ponownie za mąż. Mężczyźni przeciwnie – nawet bardzo zaawansowani wiekiem wdowcy chętnie się żenią, jednak ich sieć kontaktów ogranicza się do małżonki i jej rodziny.

Jakość relacji interpersonalnych zależy od etapu starości. Najmłodsi seniorzy po przejściu na emeryturę są zwykle sprawni i często doświadczają ożywienia życia towarzyskiego (nareszcie mają czas dla siebie). Wykorzystują ten czas na porządkowanie spraw z przeszłości, na które nie było czasu, albo było zbyt wiele obciążeń psychicznych, by można było

się nimi zająć. Kontakty społeczne są zwykle dobrze rozbudowane – o ile zostały wypracowane w okresie wczesnej i średniej dorosłości. Dopisujące zdrowie pozwala cieszyć się wolnym czasem, wykorzystywać wypracowane przez lata umiejętności, rozwijać życie towarzyskie, pełnić rolę autorytetu, doradcy. Podtrzymywanie aktywności zawodowej korzystnie wpływa na poziom intelektualnego funkcjonowania w tym wieku.

W miarę upływu czasu pojawia się coraz więcej chorób i dolegliwości. Traci się bliskich i przyjaciół. Pojawia się coraz większa zależność od osób sprawujących opiekę. W przypadku niektórych chorób osoba jest zdana na opiekę otoczenia. Liczba kontaktów społecznych ulega zawężeniu wskutek słabego zdrowia albo śmierci bliskich osób. Ich jakość staje się ważniejsza. Ostatni okres życia można przeżyć szczęśliwie tylko wówczas, gdy ma się wokół siebie bliskie osoby, niekoniecznie z własnej rodziny. Można go przeżyć nieszczęśliwie we własnym domu, a szczęśliwie w domu opieki, wśród z pozoru obcych ludzi.

Tożsamość i samoocena

W okresie starzenia następuje przesunięcie priorytetów życiowych, zmiana celów związanych z potrzebami witalnymi, praktycznymi, i potrzebą ekspansji ja na cele duchowe i religijne. Istnieje szereg czynników odpo-



wiedzialnych za obniżenie samooceny. Po pierwsze, obiektywne straty – np. konieczność rezygnacji z pełnionych wcześniej ról. Człowiek starzejący się traci to, co dotychczas budowało jego poczucie tożsamości, co było źródłem jego siły jako np. jako duszpasterza lub proboszcza. Po drugie, kategoryzowanie ludzi z uwagi na ich wiek, stereotypizacja, uprzedzenia i dyskryminacja. Seniorzy są postrzegani jako osoby pozbawione energii, depresyjne, wątpliwe. Stereotyp osoby starszej zawiera takie charakterystyki, jak: ktoś chorowity, przesadnie religijny, zdziwaczały, złośliwy. Wytyka się osobom starszym, że są odludkami, i unika się ich, by nie zarazić się zniechęceniem. Najsilniejszy stereotyp ludzi starszych jest wśród ludzi starszych. Postawy młodszych ewoluują w kierunku bardziej pozytywnych.

U prorozwojowo nastawionych seniorów można obserwować „nowe wycucie moralne”, przejawiające się w pokorze i bezinteresowności, a wynikające głównie z pogłębionej religijności. Religijność odgrywa rolę nie tylko w pokonywaniu lęku przed śmiercią, ale też w doskonaleniu charakteru, zmienianiu stosunku do świata i do siebie, czego wyrazem jest wzrost wyrozumiałości, tolerancji, łagodności, dobroczynności, a mniejsza dbałość o dobra materialne i wartości związane z prestiżem społecznym. Nie wszystkie osoby starsze realizu-

ją ten wzorec dążeń rozwojowych. Nierzadko następuje regres do wcześniejszych okresów rozwojowych, co skutkuje wzrostem egocentryzmu, buntowniczością, koncentracją na podstawowych potrzebach, związanych z bezpieczeństwem fizycznym, materialnym i społecznym.

Co jest ważne w naszych postawach wobec osób starszych?

C. M. Martini w eseju pt. *O ciele* opublikowanym w styczniu 2000 roku, w 20 rocznicę objęcia archidiecezji mediolańskiej, rozpoczynającym się od analizy bólu zapisał następujące słowa: „Choroba nie jest tylko problemem medycznym: to wołanie o pomoc, o miłość, o sens”.

Osoba starzejąca się pomaga samej sobie, gdy interesuje się tym, co się wokół niej dzieje, ogląda telewizję, słucha radia, czyta gazety, rozmawia z ludźmi, podtrzymuje znajomości i przyjaźnie, pisze do ludzi, telefonuje, zaprasza bliskich do siebie, odwiedza ich, stara się jak najwięcej rzeczy robić samodzielnie, pomaga sobie różnymi protezami, rozwiązuje krzyżówki, dba o jak najczęstsze kontakty z ludźmi młodszyymi od siebie.

Osoby starzejące się wołają także o pomoc innych, kiedy stają się bezradne jak niemowlęta. Istnieje podobieństwo między pierwszymi i ostatnimi latami życia człowieka. W obu tych okresach ujawnia się najbardziej psy-



chofizyczna jedność człowieka. Każde psychiczne załamanie może spowodować śmierć, a jednocześnie lekarz ratuje życie pacjenta jakimś bardzo prostym zabiegiem. Sama możliwość kontaktu bywa wielkim lekarstwem na lęk i samotność. Często akcentujemy bardziej znaczenie przekraczania fizycznych niepełnosprawności niż potrzeb psychicznych. Dla opiekuna kontakt z osobą starzejącą się jest drogą do integracji i przepracowania własnych lęków. W starości, podobnie jak na początku życia, źródłem dobrostanu są dobre relacje z ludźmi i serdeczne więzi. Na tych dwóch etapach człowiek staje się zupełnie zdany na innych ludzi. Jakość kontaktu decyduje praktycznie o wszystkim. O ile jednak niemowlę nie jest w stanie w żaden sposób kontrolować tego kontaktu, człowiek dojrzały zyskuje taką zdolność, a nawet jest w stanie wzmacniać pozytywne strony relacji, wyciszając jednocześnie aspekty negatywne. Może właśnie to stanowi o mądrości ludzi w podeszłym wieku.

Warto się zastanowić nad naszym przeświadczeniem o sensowności rozmowy. Często akcentujemy bardziej znaczenie przekraczania fizycznych niepełnosprawności niż potrzeb psychicznych. Nasza niechęć ukrywa nieraz lęk przed stratą, starzeniem się, śmiercią i bezsilnością, przed spotkaniem z kimś, kto coraz gorzej radzi sobie ze sobą i swoimi sprawa-

mi. Taki właśnie lęk leży najczęściej u podstaw negatywnych stereotypów dotyczących starszych ludzi.

Upředzenia oparte są na stereotypie człowieka starego jako smutnego, zgorzkniałego, zacofanego, nienadążającego za zmianami cywilizacyjnymi, powolnego, sztywnego, zrzędliviego, nieatrakcyjnego fizycznie. Postawę tę wzmacnia kultura młodości, w której starość traktuje się jako stygmat wywołujący lęk i uruchamiający mechanizmy obronne. Upředzenia w większym stopniu dotyczą kobiet niż mężczyzn. Najbardziej upředzone do osób starszych są same osoby starsze, najmniej dzieci przedszkolne, a w grupie dorosłych – młodzież (studenci). Klucz do wspomagania rozwoju osób starszych leży w rękach młodych pokoleń, coraz bardziej jednak w rękach wnuków niż własnych dzieci.

Wołanie o sens starzenia się odzwierciedla przesunięcie priorytetów życiowych, zmianę celów związanych z potrzebami witalnymi, praktycznymi i potrzebą ekspansji *ja* na cele egzystencjalne, duchowe i religijne. W późniejszych latach życia bardzo ważna staje się całościowa ocena własnych doświadczeń – pozytywny bilans życiowy, który staje się źródłem pogody ducha. Człowieka starszego bardziej określa to, kim był, niż to, kim będzie. Rozmowa, refleksja, interpretacja, twórczy wysiłek prowadzi do poczucia samospelnienia. Jest



ono przeświadczeniem, że życie jako całość było wartościowe, że najważniejsze cele zostały osiągnięte, jest dojrzwaniem do śmierci. Poczucie samospełnienia ma szczególne znaczenie dla osób przekonanych o powinności angażowania się w realizację wartości wyższych (także kapłanów). Co z osobami, którym nie udało się dokonać pozytywnego bilansu życia? Pozostają często samotne, skazane na lęk przed śmiercią, na rozpacz i poczucie pustki.

Problem poczucia sensu życia i potrzeba rozliczenia się z własną przeszłością zanikają w bardzo późnej starości, kiedy dominuje oczekiwanie na śmierć. Starsi ludzie nie boją się śmierci tak bardzo jak młodzi. Zdążyli się już oswoić z myślą o nieuchronności śmierci, ale nie są wolni od lęku przed śmiercią. Najbardziej pomocne w zwalczaniu tego lęku są rozmowy o śmierci i o problemach z nią związanych. Lęk przed śmiercią ma charakter złożony, u człowieka starszego najistotniejszy w nim jest nie tyle żal za światem czy wątpliwości dotyczące istnienia życia po śmierci, ile obawa przed ewentualną karą, a także lęk przed samym procesem przechodzenia przez próg śmierci i związanym z tym cierpieniem, upokorzeniem i utratą tożsamości. Mniej boją się śmierci osoby głęboko religijne oraz zdecydowanie niewierzące, najbardziej zaś osoby słabej wiary.



Choroba i starość – aspekt zdrowotny

dr med. Alicja Klich-Rączka

Katedra Chorób Wewnętrznych i Gerontologii, CM UJ w Krakowie

Pod względem biologicznym starzenie definiuje się jako serię zależnych od czasu anatomicznych i fizjologicznych zmian, które zmniejszają rezerwę fizjologiczną i ograniczają zdolności funkcjonalne. Uproszczona definicja określa ten proces jako stopniowe zmniejszanie się rezerw niezbędnych do utrzymania stanu homeostazy.

Początek starzenia się organizmu jest trudny do określenia, a na poziomie molekularnym rozpoczyna się, według niektórych, już od chwili poczęcia. Przykładem może być choćby nieprawidłowe odżywianie matki, które skutkuje tworzeniem się na poziomie ultrastrukturalnym zmian w organizmie dziecka, będących zaczątkiem rozwoju blaszek miażdżycowych w późniejszym okresie życia.

Człowiek starzeje się nierównomiernie i różnicowanie osobniczo w wielu płaszczyznach: biologicznej, społecznej, psychologicznej. Najwcześniej organizm dojrzewa pod względem biologicznym, daleko w tyle idzie za tym dojrzałość psychologiczna i społeczna. Najwcześniej też człowiek starzeje się pod względem biologicznym, co więcej, zmiany inwolucyjne w poszczególnych narządach i układach następują nierównomiernie. Bardzo wcześnie starzeje się gruczoły będące narządami odpowiedzialnymi za niektóre rodzaje odporności, soczewka oka, stawy, zęby, włosy, skóra. Od około 25 roku życia stopniowo pogarsza się wydolność różnych układów i narządów, początkowo niezauważalnie, później w sposób widoczny już i dla danego



człowieka i dla jego otoczenia. Ale proces biologicznych zmian jest też mocno osobniczo zróżnicowany. Mimo, że w organizmie każdego z nas ciągle następują zmiany involucyjne prowadzące nieuchronnie do procesu starzenia, czy nawet *de facto* nimi będące, to jednak mamy świadomość, że u jednych ten biologiczny zegar bije wolniej, u innych – szybciej. Można starzeć się w sposób przeciętny lub przyspieszony, często z powodu stylu życia lub współistniejących chorób. Istnieje wreszcie w medycynie pojęcie starzenia pomyślnego, będącego marzeniem każdego śmiertelnika. Według badań naukowców (model pomyślnego starzenia się Rowe'a i Kahna z 1998 roku) podstawowymi czterema czynnikami warunkującymi ten proces są: brak chorób, aktywność fizyczna oraz zaangażowanie życiowe i społeczne. Oczywiście nie na wszystkie te czynniki mamy istotny wpływ, ale w wielu przypadkach są one od nas zależne. Według Światowej Organizacji Zdrowia głównym czynnikiem odpowiedzialnym za stan zdrowia jest, przede wszystkim, styl życia (55%). Kolejne czynniki, które warunkują zdrowie to: środowisko (20%), system ochrony zdrowia (15%) oraz czynniki genetyczne (tylko 10%). Te proporcje wyraźnie podkreślają, że zbyt często obarczamy innych winą za nasze choroby, bądź też zrzucamy na karb uwarunkowań genetycznych

własną sytuację zdrowotną, podczas gdy właściwy styl życia, rozumiany nie tylko jako postępowanie pro-zdrowotne w późniejszym okresie życia, ale przede wszystkim wcześniej, jest w głównej mierze odpowiedzialny za pozytywny obraz starości.

Na proces starzenia można też spojrzeć od strony psychologicznej i społecznej, cytując choćby Williama Whartona, który mówił: „Starzy jesteśmy tylko wtedy, kiedy większość ludzi wolałaby, żebyśmy już nie żyli”, czy Jana Izydora Sztudyngera, który zawarł sens tego procesu we fraszce „Na tym polega uwiąd starczy, że zamiast mówić, człowiek warczy”. Najczęściej obserwowane zmiany w psychice osób starszych to przede wszystkim gorsze przystosowanie do nowych sytuacji, gorsze przyswajanie nowych informacji, apoteoza przeszłości, upór, trudności w koncentracji uwagi oraz niechęć do uznania własnych błędów. Oczywiście cechy te nie muszą występować u każdego starszego człowieka. Wszak podkreśla się także, że mimo częstszych problemów z pamięcią, zwłaszcza świeżą, zblednięciem emocji, labiłością emocjonalną, u części osób starszych można też obserwować bogatszą duchowość, większą wrażliwość i większą twórczą wyobraźnię.

Jako umowną granicę starości przyjęto 60 rok życia, dzieląc ją na starość wczesną (60–74 lat), późną (75–89 lat) i długowieczność (powyżej 89 lat).



W literaturze anglojęzycznej (zwłaszcza w USA) przyjmuje się też podział na „młodszych–starszych” (65–74 lat), „starszych–starszych” (75–89 lat) oraz wiek sędziwy (90 lat i więcej). W literaturze medycznej raczej nie używa się natomiast określenia „wiek podeszły”, ponieważ nie wiadomo dokładnie, kogo on obejmuje i gdzie zaczyna się jego granica. Z punktu widzenia małego dziecka już 30–letnia osoba może być wszak w wieku podeszłym!

Od zarania dziejów marzeniem człowieka było jak najdłuższe życie (czy nawet osiągnięcie nieśmiertelności), a sposobów, by to osiągnąć, było bardzo wiele. Jak wiemy, żaden z farmaceutyków czy para–farmaceutyków nie znalazł jednak medycznego i naukowego uzasadnienia do jego stosowania i nie wykazał wpływu na większą vitalność czy wydłużenie życia. Niemniej jednak osiągnięcia medycyny, głównie poprawa higieny, odkrycie antybiotyków (które opanowały w znacznym stopniu choroby infekcyjne, wśród nich przede wszystkim gruźlicę), medycyna stanów nagłych, profilaktyka różnych chorób z zastosowaniem szczepień ochronnych, terapia transplantacyjna i genowa, pozwoliły na znaczne wydłużenie przeciętnego trwania życia, podwajając jego długość na przestrzeni ostatnich dwustu lat. Według danych EuroStatu i GUS mężczyźni w Polsce żyją przeciętnie 72,8 lat, a kobiety 80,9 lat (dane za

2013 rok), podczas gdy jeszcze 50 lat wcześniej, średni wiek dla mężczyzny w naszym kraju wynosił 65 lat, a dla kobiety 71 lat (dane za 1963 rok). To wydłużenie przeciętnego trwania życia w Polsce koresponduje z podobnymi trendami w innych krajach rozwiniętych, choć stawia nas daleko w tyle za Szwecją, Francją, Niemcami czy Włochami. Aktualnie najdłużej żyją mężczyźni w Szwecji (80,1 lat) i we Włoszech (79,8 lat), a kobiety – w Hiszpanii (85,2 lat) oraz we Francji (85,0 lat). Mimo, że średnia wieku stale, stopniowo, wydłuża się, wszyscy wiemy, że istnieje realna granica ludzkiego życia na ziemi. Tę granicę definiuje się medycznie jako maksymalny czas trwania życia (*MLS – maximum life span*), co oznacza maksymalną liczbę lat życia, którą może osiągnąć osobnik danego gatunku w optymalnych warunkach środowiska. Jest to cecha specyficzna dla gatunku i uwarunkowana genetycznie; dla człowieka wynosi ona około 110 – 120 lat. Zgodnie z danymi szacunkowymi opublikowanymi w *Lancet* (Christensen K., 2009), naukowcy uważają, że większość dzieci urodzonych w ostatniej dekadzie, w krajach o długim przewidywanym czasie życia, będzie świętować swoje 100 urodziny!!! Miejmy nadzieję, że te bardzo optymistyczne dane nie ulegną smutnej modyfikacji, choćby z powodu powszechnych chorób nowotworowych, zanieczyszczenia środowiska,



żywności modyfikowanej genetycznie i coraz bardziej stresującego stylu życia. Aktualnie żyje w Polsce ponad 4 tysiące stulatków, a liczba ta ulega systematycznemu powiększeniu, a nawet, według niektórych badań i prognoz, podwojeniu co 10 lat.

Zjawisko wydłużania się ludzkiego życia jest oczywiście bardzo optymistyczne, ale równocześnie wiąże się z rosnącymi potrzebami medycznymi, psychologicznymi, socjalnymi w coraz bardziej zwiększającej się populacji ludzi starszych, przy równoczesnym zmniejszaniu się liczby osób młodych, z powodu obniżającej się dzietności oraz emigracji młodszych pokoleń. Od kilkunastu lat w Polsce przyrost naturalny jest ujemny, a w 2013 roku był najniższy od czasów powojennych. Aktualnie żyje w naszym kraju około 5,5 milionów ludzi powyżej 65 roku życia, co stanowi 13,5% całego społeczeństwa. Oznacza to, że jesteśmy już krajem demograficznie starym (za taki uznaje się społeczeństwo, w którym odsetek ludzi powyżej 65 roku życia przekracza 7%). Jeszcze 50 lat wcześniej, odsetek ten wynosił zaledwie 5,8%. Według danych GUS tzw. współczynnik obciążenia demograficznego w Polsce, oznaczający ilość osób w wieku przedprodukcyjnym oraz poprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym, zmienia wyraźnie swoje proporcje na niekorzyść pierwszej z tych grup. I tak – w 1990 roku

na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało 50 osób w wieku przedprodukcyjnym i 22 w poprodukcyjnym, w 2000 roku – odpowiednio 40 i 24, a w 2012 roku – 30 i 25 osób.

Stałe wydłużanie się ludzkiego życia wiąże się równocześnie ze zwiększającą się ilością problemów zdrowotnych. Z wiekiem narasta bowiem ilość chorób, co więcej – zmienia się także ich przebieg i rokowanie. W dodatku schorzenia te nakładają się na współistniejące zmiany inwolucyjne, skutki przebytych chorób i urazów, szkody polekowe zarówno występujące uprzednio, jak i aktualne interakcje lekowe, w związku z powszechną w starości polipragmatyzacją. Tworzy to mozaikę złożonych objawów chorobowych utrudniających diagnostykę i pogarszających rokowanie. Często też w starości trudno określić wyraźną granicę pomiędzy zmianami fizjologicznie występującymi, będącymi zmianami inwolucyjnymi, a zmianami chorobowymi. Przykładem mogą być choćby powszechne w tym okresie życia zmiany zwyrodnieniowe stawów. W badaniu radiologicznym występujące one w mniejszym lub większym nasileniu u prawie każdego człowieka w okresie późnej starości. W ramach prowadzonego w Polsce w ostatnich latach badania stulatków (program PolStu) będącego częścią badania międzynarodowego, koordynowanego przez ośrodek we Włoszech, poszu-



kiwano idealnie zdrowego stulatką. O ile okazało się, że są tacy, którzy mają zdrowe serce, sprawny umysł, wzrok i słuch, o tyle na całym świecie, nigdzie, nie znaleziono stuletniej osoby, która nie miałaby zmian zwyrodnieniowych. Ale równocześnie, nawet nasilone zmiany zwyrodnieniowe stawów mogą nie wywoływać dolegliwości zmuszających do sięgania po leki przeciwbólowe. Nasilenie tych zmian nie koresponduje w istotny sposób z objawami chorobowymi. Pozostaje zatem otwartym pytanie, gdzie w tym przypadku jest granica pomiędzy fizjologią a patologią?

Innym przykładem niejednoznacznej granicy między fizjologią a patologią w starości jest występowanie niewielkich zaburzeń pamięci. Wiadomo, że wraz z wiekiem dochodzi do niewielkiego osłabienia pamięci świeżej, mogą pojawić się trudności w koncentracji uwagi, nieco trudniejsze jest uczenie się nowych informacji, mniejsza jest również podzielność uwagi. Wszystkie te niewielkie zaburzenia nie przeszkadzają w codziennym, samodzielnym funkcjonowaniu. Powyższe zmiany określa się terminem „zaburzenia pamięci związane z wiekiem” (*AAMI – age associated memory impairment*) i uznaje się za swoistą normę wiekową. Innym rodzajem zmian są tzw. zaburzenia poznawcze związane z wiekiem (*ARCD – age related cognitive decline*), obejmujące

nie tylko zmiany w zakresie pamięci, ale także w zakresie myślenia, koncentracji uwagi, funkcji językowych i wzrokowo-przestrzennych. W testach neuropsychologicznych pacjenci uzyskują wyniki niższe o 1 odchylenie standardowe niż młode osoby dorosłe, ale brak jest progresji zgłaszanych zaburzeń, co uznaje się za najważniejszą cechę różnicującą z otępieniem. Nieco bardziej nasilone niż opisane powyżej zaburzenia poznawcze określa się terminem „łagodne zaburzenia poznawcze” (*MCI – Mild Cognitive Impairment*), które rozpoznaje się według poniższych kryteriów: zaniepokojenie związane ze zmianą sprawności poznawczej zgłaszane przez pacjenta, informatora lub klinicystę, obiektywne dowody na pogorszenie dotyczące jednego lub kilku obszarów poznawczych, zachowana samodzielna zdolność codziennego funkcjonowania, brak cech otępienia.

Mimo, że obserwacje kliniczne wskazują, iż w ciągu kilku lat łagodne zaburzenia poznawcze przechodzą w otępienie, nie ma dowodów naukowych na skuteczność leczenia farmakologicznego w profilaktyce nasilania się zaburzeń pamięci i innych funkcji poznawczych. Ponadto koszty terapii i ryzyko powikłań polekowych jest zbyt duże, by było uzasadnienie do wdrożenia leczenia jak najwcześniej. Na tym etapie zaburzeń pamięci poleca się jedynie postępowanie niefar-



makologiczne poprawiające funkcje poznawcze. Należy przy tym podkreślić, że łagodne zaburzenia poznawcze (MCI) są powszechnym problemem u ludzi starszych i według różnych wyników badań dotyczą około 30–40% populacji geriatrycznej. I podobnie jak w przypadku zmian zwyrodnieniowych stawów, granica między fizjologią a patologią, czyli w tym przypadku określeniem, kiedy te zaburzenia stały się już otępieniem, jest również czasem trudna do określenia. Dłuższa, pełniejsza obserwacja chorego oraz testy psychologiczne zazwyczaj jednak pozwalają na odróżnienie otępienia od mniej nasilonych zaburzeń. Równocześnie trzeba zaznaczyć, że u ludzi starszych zaburzenia pamięci są często nierozpoznawane nawet przy dużym ich nasileniu, bagatelizowane bądź nieprawidłowo określane jako demencja starcza, podczas gdy w rzeczywistości taka jednostka chorobowa nie istnieje. Demencja (czyli otępienie) jest schorzeniem, które nie jest spowodowane wiekiem, ale procesem chorobowym, najczęściej o nieznanym etiologii. Otępienie, zgodnie z definicją zawartą w kryteriach diagnostycznych Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD-10) jest to „zespół spowodowany chorobą mózgu, zwykle o charakterze przewlekłym lub postępującym, w którym zaburzone są takie wyższe funkcje korowe (funk-

cje poznawcze), jak pamięć, myślenie, orientacja, rozumienie, liczenie, zdolność uczenia się, język i ocena. Świadomość nie jest zaburzona. Upośledzeniu funkcji poznawczych towarzyszą zwykle, a czasami je poprzedzają, zaburzenia sfery emocjonalno-motywacyjnej oraz obniżenie kontroli nad zachowaniem”. Najczęstsze przyczyny otępienia to: choroba Alzheimera stanowiąca około 50–80% wszystkich przypadków demencji, otępienie naczyniopochodne (20–30% przypadków), otępienie z ciałami Lewy’ego – około 20% przypadków, oraz otępienie czołowo-skroniowe 10–15%. Demencja jest jednym z najistotniejszych problemów medycznych i opiekuńczych wśród ludzi starszych. Występuje ona u ok. 10% w całej populacji geriatrycznej, a częstość choroby narasta wraz z wiekiem; po 90 roku życia może występować nawet u około 40% ludzi. Wraz z postępem choroby pogarsza się samodzielność, pojawiają się zaburzenia zachowania (pobudzenie, agresja, niepokój, bezsenność, zaniedbania higieniczne, zaburzenia krytycyzmu, brak wglądu w chorobę) oraz objawy wytwórcze, takie jak urojenia i halucynacje, które często stanowią dla opiekuna trudniejszy problem niż same podstawowe objawy otępienia.

W starości mogą występować choroby swoiste dla tego wieku (jak omówione powyżej otępienia) lub też schorzenia podobne jak w młodszych



grupach wiekowych, ale cechujące się zupełnie odmiennym przebiegiem. Nietypowy przebieg może przyjmować bardzo różny obraz chorobowy: może być całkowity brak objawów, nawet w bardzo zaawansowanych schorzeniach, objawy mogą być bardzo mało nasilone i niecharakterystyczne, mogą też występować w postaci masek chorobowych, co oznacza, że symptomy sugerują inne schorzenie, a prawdziwe ich tło jest zupełnie inne. To chorowanie w postaci masek jest dla populacji ludzi starszych bardzo charakterystyczne. I tak na przykład nadczynność tarczycy może nie wywoływać typowych dla tego schorzenia objawów (niepokój, zła tolerancja ciepła, biegunki, zwiększona potliwość, wytrzeszcz gałek ocznych, aksamitna skóra) ale przebiegać w postaci migotania przedsionków, niewydolności serca czy obrazu choroby nowotworowej przewodu pokarmowego powodując brak apetytu, chudnięcie, osłabienie. Innym przykładem może być pogorszenie sprawności funkcji poznawczych imitujących otępienie, spowodowane ciężką niewydolnością nerek, serca, wątroby, niedoczynnością tarczycy czy skutkami leków uspakajających i nasennych.

Nietypowy przebieg chorób występować może w starości, zwłaszcza w jej późniejszym okresie w bardzo wielu schorzeniach. Przykładem może być choćby zapalenie płuc, które może

przebiegać całkowicie bez gorączki, kaszlu, bez podwyższenia wskaźników stanu zapalnego w badaniach krwi (bez wzrostu leukocytozy we krwi). Powodem takiego obrazu klinicznego jest osłabienie wydolności układu immunologicznego w starości. Głównym objawem klinicznym zapalenia płuc może być natomiast u osób starszych pogorszenie stanu ogólnego, osłabienie, zaleganie w łóżku, odmawianie przyjmowania pokarmów i płynów. W geriatrici używa się czasem określenia, że „człowiek starszy choruje na zapalenie płuc głową”. Mózg, jako narząd najbardziej wrażliwy na niedotlenienie, różne zaburzenia gospodarki metabolicznej i wodno-elektrolitowej, zareaguje także wcześniej na spadek stężenia glukozy w surowicy w postaci hipoglikemii w cukrzycy powodując senność, osłabienie i majaczenie. Podobnie w odwodnieniu głównymi objawami może być senność i splątanie. Mogą natomiast nie wystąpić w starości typowe w hipoglikemii zmiany obecne często u młodszych, takie jak zwiększona potliwość (wraz z wiekiem zanikają bowiem gruczoły potowe) zwiększony apetyt (ponieważ fizjologicznie zmniejsza się on z wiekiem). Także w przeciwnym zaburzeniu w cukrzycy – w hyperglikemii, mogą nie wystąpić typowe objawy, takie jak zwiększone pragnienie (bo równocześnie z racji wieku następuje inwolucja ośrodkowego pragnienia), wie-



lomocz (czasem trudno go zdiagnozować, zwłaszcza przy równoczesnym częstym w starości nietrzymaniu moczu).

W chorowaniu w starości mogą też pojawić się różne trudności diagnostyczne, choćby w takich badaniach jak próba wysiłkowa, kolonoskopia, badanie spirometryczne, 24-godzinne monitorowanie rytmu serca metodą Holtera czy całodobowe ambulatoryjne monitorowanie ciśnienia tętniczego krwi. Wielu starszych pacjentów, zwłaszcza przy współistniejących zaburzeniach pamięci, nie będzie chciało, lub nie będzie potrafiło współpracować przy wykonywaniu tych badań. Równocześnie należy w diagnostyce rozważyć celowość wielu badań, zwłaszcza tych bardziej obciążających chorego i wybrać optymalną drogę pomiędzy korzyściami a ryzykiem diagnostyki oraz ewentualnego późniejszego leczenia. Należy podkreślić, że wiek *per se* nie może być podstawą dyskwalifikacji z postępowania diagnostyczno-terapeutycznego. Czasem stuletnie osoby kwalifikują się do pełnej diagnostyki i intensywnego leczenia, a czasem nawet u osoby będącej na progu starości należy odstąpić od terapii. Powodem tej dyskwalifikacji mogą być poważne schorzenia somatyczne lub otępienie, które w rokowaniu w zaawansowanym okresie, porównuje się do rozsiewu choroby nowotworowej.

Do istotnych odrębności w chorowaniu należy także podwyższenie progu bólowego, które tłumaczy się, między innymi, degeneracją receptorów czuciowych z powodu zmian niedokrwienych, współistniejących chorób (zwłaszcza cukrzycy, neuropatii, otępienia), zażywaniem leków przeciwdepresyjnych podnoszących próg bólu. W starości mogą przebiegać bezbólowo także bardzo poważne schorzenia, co – wobec braku sygnału ostrzegawczego jakim jest ból – znacznie pogarsza rokowanie. Bezbólowy może być nawet zawał serca, a jego rozpoznanie następuje często dopiero na etapie powikłań, takich jak niewydolność lewokomorowa serca z obrzękiem płuc włącznie, czy groźne dla życia zaburzenia rytmu serca. Przebyty zawał dość często zostaje też wykrywany przypadkowo w zapisie EKG czy badaniu echokardiograficznym serca. Z kolei u osób otępiałych sygnalizowane werbalnie informacje o bólu mogą być wyrazem niepokoju, lęku, objawów wytwórczych. Czasem łagodny ton opiekuna, potrzymanie za rękę, odwrócenie uwagi czy efekt placebo może być w tej sytuacji wystarczającym postępowaniem do złagodzenia dolegliwości.

Z kolei rzeczywista przyczyna w postaci bólu, u osób otępiałych – wobec niemożliwości zwerbalizowania dolegliwości – może przyjąć inne formy manifestacji, takie jak niepokój, apatia, spadek łaknienia i pragnienia.



Czasem w starości brak jest możliwości wystąpienia niektórych objawów chorób, na przykład obrzęków kończyn dolnych czy duszności wysiłkowej w niewydolności serca u chorych leżących z innych powodów. Opóźnia to lub uniemożliwia rozpoznanie choroby. Z kolei może być także sytuacja odwrotna, w postaci błędnej interpretacji innych objawów. Przykładem mogą obrzęki kończyn dolnych z powodu zastojów żylnych u osób unieruchomionych, interpretowane jako niewydolność serca, czy niepokój w hipoglikemii rozpoznawany jedynie jako zaburzenia zachowania.

Kolejnym istotnym problemem chorowania w starości jest wielochorobowość. Badania PolSenior, prowadzone na dużej polskiej populacji w grupie osób powyżej 65 roku życia w latach 2007–2011 wykazały, że zaledwie 15% starszych osób nie leczy się z powodu żadnych schorzeń, u większości występuje kilka chorób równocześnie. Do najczęstszych chorób w starości według wspomnianego projektu badawczego PolSenior należą: nadciśnienie tętnicze (61%), zaburzenia rytmu serca (36%), choroba niedokrwienności serca (22%), cukrzyca (19%), osteoporoza (18%), choroby układu oddechowego (17%), choroby tarczycy (12%), niewydolność serca (11%), schorzenia okulistyczne

(11%), choroby psychiczne (10%), choroba wrzodowa (10%), przebyte udary (7%), nowotwory (6%), anemia (5%), choroby neurologiczne (3%). W badaniu tym zaburzenia widzenia sygnalizowało 40%, zaburzenia słuchu – 32%, a zaburzenia równowagi i upadki – 30%. W ciągu roku upada co 3 osoba po 65 roku życia i co 2 osoba po 80 roku życia. Następstwa upadków to przede wszystkim wzrost ryzyka niesprawności i instytucjonalizacji (40% przyczyn przyjęć do domów opieki), wzrost chorobowości i śmiertelności, utrata samodzielności oraz obniżenie jakości życia.

Wraz z wiekiem następuje także istotne pogorszenie sprawności ruchowej i samoobsługowej. Na progu starości około 88% kobiet i 77% mężczyzn jest jeszcze w pełni samodzielnych w zakresie codziennego funkcjonowania, wliczając w to takie czynności jak m.in. zdolność zrobienia podstawowych zakupów, przygotowania prostego posiłku, dysponowania własnymi pieniędzmi, odebrania telefonu, samodzielnego zażywania leków. Po 90 roku życia w zakresie tych czynności samodzielnych jest już tylko 7% kobiet i 14% mężczyzn. W badaniach zwraca uwagę fakt, że w okresie wczesnej starości sprawniejsze są kobiety. Okresu późnej starości mężczyźni dożywają rzadziej, ale są oni wówczas sprawniejsi od kobiet.



Kolejnym bardzo istotnym problemem w starości wynikającym z wielochorobowości jest wielolekowość. Czasem wielość leków jest koniecznością, ale często też wśród osób starszych istnieje mylne przekonanie o korzystnym działaniu różnych leków, bez pełnej świadomości ich działań niekorzystnych, zwłaszcza, gdy są one stosowane w dużych ilościach. Średnio w Polsce ludzie starsi przyjmują $5,1 \pm 3,5$ leki, w tym $4,1 \pm 3,1$ leki przepisywane na receptę oraz $1,0 \pm 1,2$ bez recepty. Stulatkowie, którzy przecież także nie są wolni od różnych chorób, przyjmują dwukrotnie mniej leków niż młodsza populacja (odpowiednio $2,6 \pm 2,4$, $2,0 \pm 2,2$, $0,6 \pm 0,8$). Niechęć do przyjmowania większej ilości leków jest zapewne jedną z tajemnic ich długiego życia.

Ryzyko interakcji leków jest tym większe, im więcej jest leków przyjmowanych. Badania wykazują, że jednoczesne podawanie 2 leków jest zagrożone interakcjami w 5,6%, 5 leków – w 50%, a 8 leków – w 100%. Wśród ludzi starszych jest bardzo wiele takich, którzy przyjmują równocześnie kilkanaście leków, a nie do rzadkości należą i tacy, którzy przyjmują nawet powyżej 20 różnych medykamentów. Uwzględniając jeszcze dodatkowo zaburzony metabolizm tych leków, gorszą ich eliminację zarówno przez wątrobę jak i przez nerki, gorszą wydolność

wielu narządów i większą podatność na uszkodzenie, ryzyko działań niepożądanych jest znacznie większe, niż przy tej samej ilości leków u osób młodszych. Szczególnie niebezpieczne są działania uboczne po lekach uspakajających/nasennych i przeciwbólowych. Pierwsze z nich mogą powodować zawroty głowy, upadki, złamania nasady bliższej kości udowej, majaczenia, zaburzenia wodno-elektrolitowe (zwłaszcza groźną dla mózgu hiponatremię), hipotonię ortostatyczną. Zwiększają także ryzyko unieruchomienia, instytucjonalizacji, a nawet zgonu. Z kolei leki przeciwbólowe z grupy tzw. niesterydowych leków przeciwzapalnych (należą do nich m.in. preparaty takie jak Ketonal, Olfen, Ibuprom) mogą wywoływać krwawienia z przewodu pokarmowego, wzrost ciśnienia tętniczego krwi, nasilenie niewydolności nerek i niewydolności serca. Inna grupa leków, do których należy Tramadol i inne preparaty opioidowe zwiększa z kolei ryzyko zawrotów głowy, upadków i majaczenia. W rzeczywistości żaden lek nasenny, uspakajający i przeciwbólowy nie jest całkowicie bezpieczny w starości i należy ich unikać, tam gdzie tylko jest to możliwe. Badania potwierdzają, że aż 10% hospitalizacji geriatrycznych spowodowane jest powszechną w tym wieku polipragmatyką!!!



Niedocenianą natomiast w starości formą terapii, pozwalającą zachować sprawność fizyczną, a także wpływającą na sprawność intelektualną oraz poprawiającą jakość życia, jest aktywność ruchowa. Profesor Wiktor Dega, jeden z najwybitniejszych polskich ortopedów, mówił, że „wiele leków można zastąpić ruchem, ale ruchu nie można zastąpić żadnym lekiem”.

Dobroczynne działanie ruchu zauważył już przed 2500 laty ojciec medycyny, Hipokrates, stwierdzając: „*Wszystkie części ciała, jeżeli są używane pozostają zdrowe i starzeją się wolno, ale jeżeli nie są używane, pozostawione w bezczynności, stają się podatne na choroby, wadliwy wzrost i starzeją się szybko*”. „*Spacer jest najlepszym lekarstwem dla człowieka*”.

W podsumowaniu należy podkreślić, że starość sama w sobie nie jest chorobą, ale sprzyja ich występowaniu. Opieka geriatryczna musi być ukierunkowana na wszystkie problemy medyczne i pozamedyczne. W starości istnieje konieczność redukcji farmakoterapii do niezbędnej. Aktywność fizyczna jest jednym z podstawowych warunków zachowania dobrego stanu zdrowia. Głównym celem opieki medycznej w starości musi być utrzymanie na optymalnym poziomie jakości życia. W całej opiece geriatrycznej chodzi bowiem nie tylko o to, „by dodać lat do życia, ale także życia do lat”.



Starość i choroba w aspekcie socjalnym

ks. Andrzej Liszka

Na początek dwa literackie teksty o starości, teksty mocno kontrastujące ze sobą. Pierwszy zaczerpnięty z książki Jacka Dehnela, jednego z najgłośniejszych pisarzy młodego pokolenia, książki zatytułowanej *Saturn*. Książka ta to przejmująca opowieść o słynnym hiszpańskim malarzu **Francisco Goyi** i żyjącym w jego cieniu synu.

Francisco Goya, malarz stojący tak samo u szczytu sławy co u progu starości, swój czas dzieli między pracę, polowania i podboje miłosne. Jego syn Javier jest za to zupełnie inny – bez przerwy ślęczy nad książkami i nie ma najmniejszego zamiaru zajmować się kiedykolwiek malarstwem. Ojciec jednak za wszelką cenę chce ukształtować Javiera na swój

obraz i podobieństwo – znajduje mu nawet żonę, którą z czasem zaczyna kokietować...

Oto krótki fragment tej powieści:

Obrzydliwa jest starość. Jej zapachy i faktury. Ciekące oczy, przekrwione spojówki, wyłysiałe rzęsy i brwi, wiszące faldy ciała, liszaje. Jej łapczywość w wysysaniu resztek, jej łakomstwo, rzucanie się na miskę z głośnym mlaskaniem. Mówią, że pięknie jest zestarzeć się we dwoje. Czy piękniej robaczywieje się i parszywieje w towarzystwie niż samemu? Ze wszystkich sabatów świata najstraszliwszy jest sabat starości, na który młodzi, zamiast się zlatywać, przyczłapują z nałożonymi na gładkie twarze maskami z pomarszczonej skóry.



I drugi tekst, to tekst Chiary Lubich z jej refleksji zatytułowanej *Może jeszcze piękniejsze*. Píše ona:

„Te zmarszczki, które żłobią czoło staruszki, ten przygarbiony i niepewny chód, te zwięzłe słowa pełne doświadczenia i mądrości, ten jej łagodny wzrok dziecka i kobiety zarazem, jeszcze pełniejszy dobroci niż u każdego z nich – oto piękno, którego nie znamy.

To jest (...) to ziarno pszenicy, które obumierając, nabiera energii do nowego życia, innego niż pierwsze, w nowych niebiosach”.

Z woli Siostry Starszej mam zaszczyt razem z Wami pochylić się w ramach tego sympozjum nad tematem: *Choroba i starość w aspekcie socjalnym*. Temat bardzo obszerny, którego z pewnością nie da się omówić w zaplanowanym czasie, tym bardziej iż chciałbym, aby uzupełnieniem moich słów – i nie tylko uzupełnieniem, ale także ich rozwinięciem – stała się wypowiedź księdza kanonika Mariana Wala, domownika Domu Księżych Emerytów w Tarnowie. Dlatego proszę mi wybaczyć, ale w moim opracowaniu bardziej zatrzymam się nad samym zagadnieniem aspektu socjalnego starości. Oczywiście z nim nieuchronnie wiązać się będzie zagadnienie choroby w jej wymiarze socjalnym, bowiem starość nie tylko kojarzy się z chorobą, ale też jest nią naznaczona. Spotkałem gdzieś opinię, że większość ludzi po sześćdzie-

siątce cierpi na przynajmniej jedną chorobę przewlekłą a statystyczny 70-latek – na trzy.

Być może podczas wczorajszych wykładów padło stwierdzenie, że starość czy choroba to słowa dziś zakazane, niemodne, to tematy tabu. W mediach kreowany jest wizerunek młodości, zdrowia i siły. Towary i usługi skierowane są na ludzi młodych. Piękne, zdrowe ciało, smukła sylwetka, łatwo się reklamują, bo takie wartości we współczesnym społeczeństwie są ważne.

Strony popularnych magazynów zadrukowane są reklamami kremów przeciwzmarszczkowych, a gwiazdy dążą do znalezienia sposobu na wieczną młodość. Przymiotnik „stara” lub „stary” jako określenie wieku człowieka w przeciągu ostatnich lat nabrał zdecydowanie negatywnego wydźwięku. Co to oznacza? Czy aż tak współczesny świat boi się starości, że woli nie nazywać jej po imieniu? Czy może wciąż nie potrafi uwierzyć w to, że ze starością można sobie poradzić?

Negatywny wizerunek starości to poważny problem całego społeczeństwa. Za obecny stan rzeczy winą obarczyć można wspomniane media, kreujące i pielęgnujące kult siły, zdrowia i młodości. Wspomniane reklamy, wyretuszowane zdjęcia podejrzenie i nierealnie idealnych kobiet mocno działają na masową świadomość, w której powoli wytworzyło się przekonanie, że



zmarszczki i kolejne świece na torcie to powód do kompleksów.

Trzeba przyznać jednak, że siła mediów nie byłaby tak ogromna, gdyby nasze społeczeństwo ślepo i bezkrytycznie nie podążało za trendami, które są przez nie tworzone. Jakie jest wyjście z tego błędnego koła? Być może tylko Wielka Rewolucja!

Słyszałem kiedyś powiedzenie, że starość nie jest marketingowa, że nie jest "produktem" marketingowym, czyli że według dzisiejszych kanonów nie może być piękna, choć kiedyś w Teatrze Polonia grano spektakl zatytułowany „Starość jest piękna”.

Może kiedyś dane wam było oglądać film zatytułowany „Niepotrzebni mogą odejść”. Dziś niepotrzebni muszą odejść. Ci „niepotrzebni” to ludzie starzy, chorzy, niepełnosprawni, niemieszający się we współczesne obowiązujące standardy epoki konsumpcyjnej nastawionej na zysk ekonomiczny.

Stąd opiewa się kult biologicznej vitalności, młodości i pięknego ciała. W tej pogoni za młodością za wszelką cenę dochodzi się do takich anomalii, iż sześćdziesięcioletnim kobietom, a nawet i starszym wszczepia się metodą *in vitro* komórki jajowe ich córek. Świat stanął do góry nogami. Bo jak przyjąć na przykład wiadomość podaną w internecie, że Hiszpania rozważa nadanie praw osobowych mał-

pom, o czym nie tak dawno mówił dr Mieczysław Ryba w „Aktualnościach dnia” Radia Maryja?

Jak w sytuacji, gdzie zwierzę i drzewo pod groźbą kary objęte są ochroną państwową, ba, międzynarodową (*vide*: Dolina Rospudy), ma się czuć człowiek stary, któremu szykuje się eutanazję ze względów ekonomicznych, bo m.in. szkoda pieniędzy na leki, bo liczy się PESEL. Tłumaczenia humanitarnymi względami to przecież bzdura, w którą nikt nie wierzy. Nie wykluczone, że hiszpańskie małpy będą mogły mieć większe prawa do życia aniżeli starzy ludzie.

Trzeba przyznać, że kultywowanie zdrowia, siły i młodości jest po prostu łatwiejsze. To młodość kojarzy się z beztroską, nieobciążoną problemami chorób i niedyspozycji. Starość często jest równoznaczna ze swoistą walką, nieustannym zmaganiem się z przeszkodami dnia codziennego. Ale to absolutnie nie oznacza, że powinniśmy wzmacniać stworzone poczucie społecznego wykluczenia seniorów. Przeciwnie – nadszedł czas, by uwierzyć, że starość też może mieć swoje blaski.

Zmiana sposobu postrzegania seniorów, myślenia o nich jest absolutną koniecznością. Konieczność ta rodzi się przede wszystkim z faktu, że my Polacy, jesteśmy społecznością bardzo dynamicznie starzejącą się. Bo wiem rozwój cywilizacji sprawił, że człowiek żyje o połowę dłużej, niż na



początku XX wieku i według prognoz, tendencja taka utrzymywać się będzie co najmniej kilka dekad.

Przewidywania demograficzne GUS do roku 2030 zakładają, że przyrost naturalny w Polsce będzie ujemny, a liczba ludności obniży się do 35,7 mln osób. W tym samym czasie zbiorowość ludzi w wieku 65 lat i więcej powiększy się o 3,61 mln i osiągnie 8,5 mln.

A zatem w społeczeństwie starzejącym się, jak nasze, szczególne dbanie o potrzeby osób starszych jest niezbędne do uniknięcia wykluczeń. To dbanie o potrzeby osób starszych i chorych, troska o nie i opieka nad nimi są wyzwaniem zarówno dla społeczeństwa, dla rodziny jak i dla Kościoła. Przecież nikt nie żyje samotnie, używając słów Tomasza Mertona: Nikt nie jest samotną wyspą.

Teraz pokrótce przyjrzymy się tym wyzwaniom.

Najpierw starość i choroba jako wyzwanie dla społeczeństwa, które powinno być wolne od dyskryminacji i stygmatyzacji osób starszych i chorych. Tego na pewno nie unikną społeczeństwa, które są nastawione tylko na gospodarkę rynkową, której uczestnikami są przede wszystkim osoby kreatywne zawodowo, natomiast osoby starsze i chore są poza sferą tej działalności, a tym samym pozbawione wpływów, władzy i prestiżu.

12 listopada 2012 roku Ojciec Święty Benedykt XVI, odwiedzając dom seniora powiedział: „Jakość danego społeczeństwa, powiedziałbym cywilizacji ocenia się także po tym, jak są traktowane osoby starsze, a także jakie miejsce jest dla nich zarezerwowane we wspólnym życiu”.

Otóż, by ludzie starzy mogli mieć równoprawne miejsce w społeczeństwie, a ich problemy by były traktowane w sposób odpowiedzialny i z należytą powagą, społeczeństwo musi zostać przygotowane do odpowiedniego traktowania starości. Trzeba zatem najpierw temu społeczeństwu dać możliwość poznania specyfiki i cech charakteryzujących ten etap życia.

Tu trzeba zwrócić uwagę na edukację dzieci i młodzieży w tym kierunku. Temat starości i starzenia się, temat choroby nie może być tematem pomijanym. W szkołach i programach nauczania zbyt małą wagę przywiązuje się do uczenia młodych poszanowania dla ludzi starszych; nie tłumaczy się procesu starzenia się społeczeństwa, ani roli, jaką osoby w podeszłym wieku mogą w nim odegrać.

Konieczna jest też aktywizacja młodego pokolenia w tym kierunku. Nawet samo młode pokolenie o takiej potrzebie otwarcie mówi. Dla poparcia tej tezy podam może kilka wypowiedzi z ankiety przeprowadzonej wśród uczniów jednego z tarnowskich gimnazjów.



„Chciałabym pomagać, ponieważ trzeba pomagać starszym, ale w naszej miejscowości nie ma takiej akcji” [uczennica, lat 14].

„Bardzo chciałabym pomagać. Często nie mam co robić w domu, a dzięki takiej pracy mogłabym się zająć czymś pożytecznym, a nie tak jak dotychczas komputer albo telewizor” [uczennica szkoły podstawowej, lat 13].

„Chętnie zajęłabym się jakąś osobą starszą, pomogła w codziennych czynnościach takich jak zakupy, sprzątanie czy spacer, ale nikt z nami na ten temat nie rozmawia” [uczennica gimnazjum, lat 15].

„Chciałabym pomagać, ponieważ można zrobić dobry uczynek, poznać wiele

miłych starszych ludzi, ale nie wiem na czym ta praca polega” [uczennica gimnazjum, lat 15].

Spółczesność na mocy prawa ma obowiązek zatroszczyć się o godną starość swoich obywateli. Musi mieć do tego stworzone odpowiednie struktury i narzędzia w postaci: ośrodków wsparcia dziennego dla osób starszych, ZOL-i, DPS-ów czy hospicjów. Wobec słabnącej roli rodziny ciężar zapewnienia pomocy osobom w zaawansowanym wieku jest w coraz większym stopniu przenoszony na te instytucje zarządzane przez państwo, organy samorządu terytorialnego czy organizacje pozarządowe.

Tutaj trzeba dodać, iż istotnym elementem w poprawie jakości życia osób starszych będzie humanizacja tych instytucji. To znaczy muszą być przez państwo traktowane ze szczególną delikatnością, gdyż w nich zamieszkują ludzie. I choć należy zdawać sobie sprawę z tego, że nie można wszystkich potrzeb zaspokoić, to jednak nie wolno zapominać o czynniku ludzkim, który powinien znajdować się w centrum wszelkich działań podejmowanych przez te instytucje, tj. z myślą „o ludziach” i „dla ludzi”. Instytucje te nie mogą być miejscem wygnania ale wyboru, nie mogą być miejscem, gdzie mieszkaniowiec traci swoją podmiotowość i jest pozbawiony autonomii w swoim działaniu.

Teraz spójrzmy na chorobę i starość jako wyzwanie dla rodziny.

Święty Jan Paweł II w Liście do osób w podeszłym wieku pisał: „Przed wszystkim rodzina jest taką wspólnotą, że znajduje się w niej miejsce dla człowieka w każdym okresie jego życia, także w okresie starzenia się. Rozwiązaniem idealnym pozostaje obecność człowieka starego w rodzinie. Rodzina bowiem to przede wszystkim dobrodziejstwo «bycia razem», które mówi o dobru rodziny, a dobrem rodziny jest każda osoba stanowiąca jej część.

Trzeba powiedzieć, że w Polsce nadal rodzina jest dla osób starszych najważniejszą przestrzenią życiową,



tak więc osoba starsza powinna pozostać w swoim środowisku naturalnym jak najdłużej nawiązując do zasady, że „starych drzew się nie przesadza”.

Pobyt osoby starszej w rodzinie zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa, pozostałym zaś członkom rodziny daje poczucie więzi międzypokoleniowej. Jakość życia w starości jest warunkowana nie przez aktywność zawodową czy społeczną, stan zdrowia, lecz przede wszystkim przez relacje międzyludzkie czy wartości duchowe, które w jesieni życia mogą być zapewnione w najlepszym stopniu w rodzinie.

Owszem, dla rodziny nie zawsze jest to łatwe, że w miarę przybywania lat ukochany człowiek zmienia się tak szybko. Z pogodnej Mamy „wychodzi” marudząca Starsza Pani, z którą nie można porozmawiać jak dawniej na każdy temat. Niemniej jednak możliwość pozostania w swoim miejscu zamieszkania niesie za sobą wiele korzyści, przede wszystkim umożliwia dłuższą aktywność i niezależność, lepsze zdrowie i samopoczucie, kontakt z rodziną czy sąsiadami.

Rodzina, jako najbliższa człowiekowi, zobligowana miłością musi partycypować w zaspakajaniu potrzeb osoby w podeszłym wieku. Niestety, coraz bardziej postępująca degradacja rodziny nie rokuje nic dobrego na przyszłość ludziom starym.

I wreszcie, dbanie o potrzeby osób starszych i chorych, troska o nie i opieka nad nimi są także wyzwaniem dla Kościoła. W tej trosce Kościoła łączy się motyw znamionujący troskę społeczeństwa czy państwa o osoby starsze oraz motyw miłości znamionujący rodzinę, bo przecież w Chrystusie jesteśmy rodziną.

Kościół nie ogranicza się jedynie do „diagnozowania” i opisu sytuacji społecznej człowieka starego we współczesnym świecie. Podejmuje bowiem konkretną działalność na rzecz najstarszych członków społeczeństwa.

On, i to praktycznie od samego początku, podobnie jak państwo idzie w kierunku zinstytucjonalizowanej opieki nad osobami starszymi, i ma ku temu dużo środków. Zakładane są i prowadzone domy opieki, przytuliska, noclegownie i hospicja. Szczególną rolę odgrywa tu Caritas jako instytucja powołana z ramienia Kościoła, aby świadczyć pomoc najuboższym i pokrzywdzonym przez życie. Zakładane są placówki opiekuńcze dające schronienie osobom starszym, przy parafiach działają koła charytatywne zajmujące się osobami starszymi, prowadzone są jadalnie, kluby seniora, duszpasterze współpracują z ośrodkami pomocy społecznej, są kapelanami w domach pomocy społecznej Różne zgromadzenia zakonne upatrując swój charyzmat w służbie bliźnim, niosą pomoc osobom starszym.



W tradycji Kościoła znajdujemy bogactwo mądrości, które zawsze wspierało kulturę bliskości wobec osób starszych, gotowość solidarnego towarzyszenia z miłością w tym ostatnim okresie życia. Tradycja ta jest zakorzeniona w Piśmie Świętym, o czym świadczą na przykład następujące słowa z Księgi Syracha: „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców; od nich i ty nauczysz się rozumu, by w czasie potrzeby dać odpowiedź” (Syr 8,9).

Ojciec Święty Franciszek, w swojej katechezie wygłoszonej podczas Audjencji Generalnej 4 marca tego roku, mówił: „Kościół nie może i nie powinien podporządkować się mentalności niecierpliwości, a tym mniej obojętności i pogardy wobec starości. My jako Kościół musimy rozbudzić zbiorowe poczucie wdzięczności, uznania, gościnności, które sprawiają, że człowiek starszy czuje się żywą częścią swej wspólnoty”.

Szczególną troską Kościoła są objęci też kapłani. Wymownym przykładem tego są Domy Księża Emerytów, które są miejscem odpoczynku kapłanów, którzy całe dziesięciolecia spędzili w służbie Kościołowi. W starości człowiek najbardziej się boi zostać sam. A w tych domach kapłani nie czują się samotni. Ale o tym swoim świadectwem podzielił się już ksiądz kanonik Marian. Ja zaś dziękuję za uwagę.



Świadectwo

Choroba i starość oczami tych, którzy jej doświadczają

ks. Ryszard Gołuch

**Czcigodna Siostra Przełożona,
Czcigodni (PT) Zebrani-uczestnicy
tego sympozjum.**

Pocytuję sobie za zaszczyt i honor, że zostałem zaproszony do zabrania głosu na tym spotkaniu.

Od ponad roku jestem pensjonariuszem Domu Emerytów im. Świętego JP II w Makowie Podhalańskim, faktycznie prowadzonym przez Siostry Albertynki. Już na wstępie chcę wyrazić najwyższe uznanie za profesjonalny poziom, serdeczność i życzliwość w stosunku do często trudnych pensjonariuszy, jakimi są księża emeryci. Niech Dobry Bóg nagrodzi Waszą empatię i stworzenie przyjemnej atmosfery dla jesieni naszego kapłańskiego życia – Bóg zapłać!

Czcigodni Zebrani!

Wiek XX – a przynajmniej jego trzy ćwiartki – były wiekiem dziecka. Koniec XX wieku i wiek XXI to wiek starego człowieka. Sytuacja demograficzna globalnie jest niekorzystna (Chiny, Japonia, Europa(!) Ameryka Płn.). Szczególnie niekorzystna jest sytuacja w Polsce. Rodzi ona problemy, które były przewidywane, ale mało kto brał je na serio.

Również w stanie kapłańskim ujawniły się poważne problemy. Spadła drastycznie ilość nowych powołań. Także decyzje obniżające wiek odchodzenia na emerytury zwiększyły rzesze seniorów, spowodowały lęk i frustrację u zbliżających się do 70-siątki księży. Aby uprzedzić podejrzenie względów



egoistycznych, uprzejmie informuję, że na emeryturę kapłańską odszedłem na własną prośbę 2 lata przed terminem, robiąc miejsce młodszemu, tak pragnącemu probostwa.

Obserwujemy obecnie dynamiczny rozwój gerontologii i geriatrii. Wyodrębniają się nowe gałęzie medycyny. Słyszymy o psychiatrii geriatrycznej, kardiologii geriatrycznej. Niektórzy żartują, że powstanie też pediatria geriatryczna. Chociaż to nie żart, bo gdy byłem klerykiem w krakowskim seminarium, słyszałem jak sławny pediatra prof. Bogusław Halikowski pochodzący ze Lwowa głosił, że problemy geriatryczne – głównie miażdżycę – musimy leczyć już od niemowlęctwa. Miał na myśli odżywianie kobiet w ciąży i właściwe żywienie małych dzieci, zwalczanie otyłości, zwiększenie aktywności fizycznej. Te nauki są aktualne i dzisiaj, tyle że w dojrzałym starszym wieku te działania to uprzątnie pobojuwiska.

Mistrzem i nauczycielem prof. Halikowskiego był sławny na cały świat lwowski biochemik prof. Jakub Parnas. Starość, pomimo rozkwitu gerontologii, nie jest dobrze zdefiniowana. Wiek chronologiczny nie jest precyzyjnym wyznacznikiem starości. Może on regulować czas odejścia na emeryturę, prawo do pewnych świadczeń i ulg. Wiek biologiczny nie pokrywa się z wiekiem chronologicznym i wiekiem społecznym. Widzimy wokół

80-latków, którzy poprawnie jeżdżą samochodem, sprawnie posługują się komputerem czy nowymi generacjami aparatów komórkowych, i widzimy 60-latków zniedołężniałych, zagubionych, z zaburzeniami pamięci i percepcji. Wymagają oni całodobowej opieki osób drugich (wiek czy przebieg?). Wybawieniem dla tych kapłanów jest albo troskliwa rodzina (co się bardzo rzadko zdarza), albo błogosławiona pomoc sióstr albertynek.

Wg Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) „zdrowie to nie tylko brak choroby, ale dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny”. Prawie połowę mego życia kapłańskiego spędziłem na misjach: w Afryce wschodniej (Tanzania), Afryce Zachodniej (Senegal), Ameryce Południowej (Ekwador – Amazońska Dżungla), Ameryce Północnej w Teksasie. W czasie pracy misyjnej spotkałem się z nędzą, o której jeszcze dzisiaj trudno mi mówić, z różnymi chorobami, nieszczęściami i kataklizmami przyrodniczymi. Sam zapadałem na malarię, amebiozę, filariozę. W głębi dżungli amazońskiej w czasie budowy kościoła miałem wypadek i doznałem złamania kręgosłupa, wielokrotnego złamania miednicy, urazu klatki piersiowej. Ale najgorszą chorobą jest brak wytrzymałości psychicznej i zżerająca nostalgia. Wszystko to dzięki Bogu przeszedłem pomyślnie.



Zawał powalił mnie po powrocie do Polski, gdy dostałem parafię z byłym proboszczem staruszkim i jego wiekową gospodynią. A ponieważ był w wieku mojego Taty, którym zajęli się moi przyjaciele w czasie mojej pracy misyjnej, chciałem spłacić „honorowy dług”. Niestety, nie wyszło. Dwóch moich poprzedników nie wytrzymało. Jeden zmarł na zawał, drugi zrezygnował, bo był bliski obłędu.

Wspominam o tym dlatego, aby uświadomić słuchaczom, że funkcja tzw. rezydenta nie zawsze się sprawdza. Ponieważ nie mogłem być pewny, jakim sam byłbym rezydentem, wolałem 2 lata wcześniej poprosić o przejście do sióstr albertynek w Makowie Podhalańskim, mojej pierwszej parafii po święceniach w 1971 roku. Duszpasterskie udzielanie się w parafialnym kościele przynosi wiele radości i jest obopólnie pożyteczne. Wracając do tytułu mojego wystąpienia, to codziennie w lustrze w czasie golenia widzę starzejącego się faceta, a choroby nie dostrzegam, bo wzrok się pogarsza. Na szczęście humor i pogoda ducha dopisuje.

Wydłużający się czas życia, także mężczyzn, niesie niestety również zagrożenia. Jest więcej chorób nowotworowych różnych narządów, udarów mózgowych z porażeniem i niedowładem, brakiem kontroli fizjologicznej bardzo krępującej zwłaszcza dla kapłanów. Na szczęście siostry z wy-

kształceniem pielęgniarskim fachowo obsługują rurki tracheotomijne, przetoki kałowe, wymianę pampersów i czynią to z pogodną twarzą, życzliwym uśmiechem, bez demonstrowania obrzydzenia czy niechęci. Problemem starości są schorzenia układu ruchowego, ujawniającą się chorobą Alzheimera czy inne zespoły psychoorganiczne. Często towarzyszy im przysłowiowy starczy upór, a niekiedy agresja słowna i nie tylko słowna. A czasem jest to prymitywne wyżywanie się na kimś, kto jest „pod ręką”. Jak zauważył jeden z moich przedmówców..., „wiele zachowań w starości jest pewną wypadkową całego życia”. Siostry znoszą to z godną podziwu wyrozumiałością!!

Wymienione schorzenia wieku starczego są źródłem bólu i cierpienia. Różne rodzaje bólu są składnikiem cierpienia. Cierpienie jest pojęciem szerszym niż ból (cierpienie psychiczne, moralne, lęk o bliskich, egzystencjalny lęk przed śmiercią).

Doceniamy naukę św. Jana Pawła II o wartości ludzkiego cierpienia. Jest jednak rodzaj cierpienia, który powoduje rozpacz, depresję, degradację intelektualną, a nawet prowokujący bluźnierstwa. Z takim cierpieniem trzeba walczyć. Jest to domena lekarzy i pielęgniarek.

W czasie mojego pobytu zaobserwowałem błogosławione skutki odwiedzin przez Kardynała i Biskupów pomocniczych, zwłaszcza u księży



chorych i niedołączonych. Cenne są również odwiedziny młodszych księży wychowanków, których seniorzy doprowadzili do kapłaństwa.

Wielu wyobraża sobie, że księża emeryci spędzają czas na kontemplacji i przygotowują się do przejścia do lepszego świata – do domu Ojca. W wielu przypadkach tak jest. Ale są księża dotknięci ciężkimi chorobami, które uniemożliwiają im subtelną kontemplację i wysublimowane życie duchowe. Dlatego tak godny szacunku jest widok księdza-emeryta na wózku czy w fotelu z rękami oplecionymi różańcem i bezgłośnie poruszającymi się wargami przy odmawianiu modlitwy różańcowej.

Módlmy się o to, by po godziwym i przyzwoitym życiu dojść do domu Ojca.



Świadecko

Choroba i starość oczami tych, którzy jej doświadczają

ks. Marian Wal

Szanowni Zebrani!

Ks. prałat Andrzej Liszka, dyrektor Domu Księży Emerytów Diecezji Tarnowskiej przy ul. Pszennej 7 w Tarnowie, zaproponował mi, bym przybył z nim na to spotkanie i opowiedział Czcigodnym Zebrany, jakie było moje życie kapłańskie i dlaczego z rozpoczęciem wieku emerytalnego przybyłem i zamieszkałem w Domu XX Emerytów w Tarnowie oraz jak się tam czuję. Po prostu, bym dał świadecko.

Nazywam się ks. Marian Wal, mam 77 lat i od 7 lat jestem emerytem. Pochodzę z parafii Rzepiennik Biskupi k. Tuchowa. Moimi kuzynkami są siostry albertynki Janina i Leona Słowik.

W 1961 roku przyjąłem święcenia kapłańskie w Tarnowie, a na polecenie swego Biskupa pracowałem jako wikariusz w parafiach Chomranice pod N. Sączem, Tuchowie, Siemiechowie i Szczepano-

wie. Będąc w Szczepanowie – miejscu narodzenia św. Stanisława B. i M. – zostałem skierowany przez arcybiskupa Jerzego Ablewicza do budowy kościoła i organizowania parafii w Mokrzkach, wiosce należącej do tej parafii a leżącej między Szczepanowem a Brzeskiem.

Był rok 1972, okres wojującego z Bogiem i Kościołem komunizmu. Początek placówce duszpasterskiej w Morzyskach dały Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi, które w czasie II wojny światowej przybyły tam i utworzyły w drewnianym domu małą kapliczkę. Jednak ta kapliczka rychło okazała się za małą dla wielu ludzi z okolicy, którzy chcieli uczestniczyć w niedzielnej i świątecznej Mszy św. Nie było mowy o zezwoleniu na budowę większej kaplicy. Kiedy siostram w 1962 r. spaliła się stodoła, wówczas siostry wraz z miejscowymi



ludźmi zaczęły budować w miejsce stoły kaplicę. Szybko dowiedziały się o wszystkim od miejscowych ormowców władze komunistyczne. Zabroniono dalszej budowy i zaplombowano budynek. Taki stan trwał przez 10 lat. W tym czasie nie obyło się bez usiłowań i walki władz komunistycznych, by budynek rozebrać lub przejąć na magazyn. Bardzo dzielnie broniły kaplicy siostry zakonne, które nieustannie były nachodzone, wzywane i przesłuchiwane na komendzie milicji w Brzesku. Po przesłuchaniu na komendzie wypuszczano je o godzinie 12 w nocy, by wracały do domu pieszo 6 km, często w deszczu, śniegu lub siarczystym mrozie.

W 1972 r. arcybiskup Ablewicz uzyskał wreszcie zgodę władz na dokończenie budowy kaplicy w Morzyskach, a prowadzenie jej powierzył mnie jako najstarszemu wiekiem wikaremu w Szczepanowie. Mieszkając w Szczepanowie dojeżdżałem do Mokrzyisk i zajmowałem się budową. Uczyłem też religii dzieci z miejscowej szkoły w punkcie katechetycznym – takich punktów wtedy było 420, teraz jest 200. W uczeniu pomagała mi siostra zakonna.

Wybudowaliśmy kościół, plebanie, budynek gospodarczy, cmentarz i kaplicę cmentarną oraz dom katechetyczny, w którym w 1990 r., gdy religia wróciła do szkoły, urządziliśmy Przedszkole Parafialne. Biskup Tarnowski w 1981 r. utworzył w Mokrzyiskach nową parafię.

Po wybudowaniu plebanii w 1977 r.

przeniosłem się do Mokrzyisk, gdzie zamieszkałem obok kościoła. Plebania była zaplanowana jako mieszkanie dla księdza i sióstr z dwoma niezależnymi wejściami i schodami.

Nieocenioną pomoc dla parafii stanowiły siostry zakonne Rodziny Maryi, które dały początek parafii, gdy w 1943 r. wypędzone z okolic Lwowa zamieszkały w Morzyskach. Siostry katechizowały, opiekowały się chorymi – służba zdrowia jeszcze wtedy nie była tak rozwinięta jak teraz i te braki uzupełniały siostry – opiekowały się kaplicą, wspierały duchowo ludzi.

Gdy ja zamieszkałem w Morzyskach siostry nadal katechizowały, pełniły obowiązki organistki, zakrystianki, przygotowywały księdzu posiłki. Mogłem spokojnie opuszczać plebanie, bo wiedziałem, że dom jest bezpieczny.

W domu katechetycznym urządziliśmy przedszkole parafialne, z którego aktualnie korzysta 102 dzieci z Mokrzyisk i okolicy. Prowadziły je siostry przy pomocy pań świeckich. Parafia dzięki pracy sióstr zakonnych tętniła życiem.

Powstanie parafii Mokrzyiska opisuję w książce, którą wydałem w 2012 r.

Czas jednak szybko płynie. Nadeszła starość. W diecezji tarnowskiej obowiązuje prawo synodalne, które dopuszcza przejście na emeryturę w wieku 65 lat życia, a w wieku 70 lat nakazuje to bezwzględnie uczynić. Kapłani przechodzący na emeryturę, jak stwierdził



ordynariusz tarnowski bp Andrzej Jeż na wrześnieowym spotkaniu z księżmi emerytami w seminarium, mają do wyboru trzy możliwości spędzenia swojej starości.

Pierwszy to pozostanie na ostatniej placówce, oczywiście o ile warunki mieszkaniowe i wola następcy na to pozwolą; a jeśli będzie zdrowie, chęci i potrzeba – pomaganie w pracy duszpasterskiej w parafii.

Drugi sposób spędzenia starości to przejście do Domu Księża Emerytów.

Trzeci to zamieszkanie w domu prywatnym, które ksiądz przygotował sobie wcześniej na starość.

W tarnowskiej diecezji, jak podaje Schematyzm Diecezji z 2015 r., jest 1568 księży diecezjalnych, a w tym 225 księży emerytów i rencistów.

Ja domu prywatnego nie miałem, nie chciałem też pozostać w parafii, którą całkowicie wybudowałem, gdyż nie było przewidzianego mieszkania dla księdza emeryta. Plebania była budowana jako mieszkanie dla sióstr i przy zezwoleniu nie było mowy o proboszczu, a tym bardziej o emerycie. Postanowiłem więc zamieszkać w Domu Księża Emerytów i poprosiłem biskupa o zgodę, na co on chętnie przystał.

Patrząc teraz z perspektywy przeżytego w tym domu czasu widzę, że był to najlepszy wybór. Codziennie dziękuję Bogu za to, że natchnął mnie taką myślą i sprawił w swojej dobroci, że znalazło się tam dla mnie miejsce.

W Domu Księża Emerytów imienia św. Józefa przy ul. Pszennej 7 w Tarnowie zamieszkałem 12 grudnia 2007 r.

Warunki w domu mamy optymalne. Jest stała opieka lekarska, którą pełnią lekarz i siostry pielęgniarzy, łatwy dostęp do opieki specjalistycznej, zdrowe i smaczne wyżywienie, ciepło, opieka duszpasterska, ogólna życzliwość współbraci jak i personelu opiekuńczego oraz całkowita wolność i swoboda działania. Zdrowsi kapłani często są zapraszani przez okolicznych księży proboszczów do pomocy duszpasterskiej, co też chętnie czynią.

Chciałbym podkreślić wielką troskę i zaangażowanie się w sprawy naszego domu i kapłanów emerytów naszego ks. Dyrektora, który ogromnie dba o każdego księdza i służy mu pomocą w każdej potrzebie.

Doceniamy bardzo i jesteśmy wdzięczni siostronom albertynkom za ich samarytańską posługę. Zdajemy sobie sprawę, że my staruszkowie często się zapominamy, mamy sklerozę i różne przywary, które sprawiają im cierpienie, a one mimo wszystko znoszą to spokojnie z pogodą ducha. Niech im to wynagrodzi Pan Bóg.

Na koniec pragnę stwierdzić, że ten ostatni etap życia, który spędzam w Domu XX Emerytów, jest dla mnie najspokojniejszy i najlepszy, bo jest bez stresów i bez trosk o warunki bytowe. Za pogodną jesień mego życia codziennie gorąco dziękuję Panu Bogu.



Świadectwo

Choroba i starość oczami tych, którzy jej doświadczają

ks. Grzegorz Grzybek

Mamy mówić o realizacji charyzmatu albertyńskiego, że on się realizuje i wyzwala. Ciekawe są wskazania Opatrzności Bożej, gdy od jednej osobowości św. Brata Alberta zrodziła się wspierała myśl takiego, a nie innego podjęcia służby miłości względem innych. To jest fenomen świętych i Kościół ciągle to przeżywa. Ten fenomen rodzi się raz tu, to znowu w innym miejscu lub kontekście historycznym, zwyczajowym, narodowościowym. Fenomenowi Brata Alberta i Siostry Bernardyny nie należy zatracać i nie wolno rozmięniać go na drobne.

Znów z historycznego punktu widzenia powiem, że czasy różnych wizji Kościoła i pomagania ludziom ulegają rozwojowi lub powoli gasną, bo ludzie spełnili swoją określoną rolę, a życie

czeka na nowe rozwiązania. Nie wolno zapomnieć, że ten fenomen może rozpaść się lub wygasnąć. W historii Kościoła wiele wspólnot powstało, rozwinęło się, ale też jako coś przemijającego wygasło. Jeśli się trzymamy myśli Bożej – będzie rozwój, jeśli człowiek pomoc Bożą zdeformuje, może spotkać się z zamknięciem potrzeby tego fenomenu tu i teraz.

W ciągu całego sympozjum uczestniczyliśmy w naukowych rozważaniach i ich pogłębianiu nad omawianym tematem. Moje świadectwo nie potrzebuje narzędzi naukowych, gdyż jest tylko osobistym spojrzeniem na chorobę i starość. W tym miejscu nie potrzeba też żadnych ankiet i wypowiedzi innych. Patrę i rozważam te tematy z osobistego punktu widzenia.



Na pewno będzie wiele myśli zbieżnych ze spostrzeżeniami i przemyśleniami innych osób.

We wspólnocie Domu Księży Emerytów 12.09.br. rozpocząłem osiemnasty rok pobytu. W pewnym czasie, w okresie pięciu i pół roku spełniałem obowiązki dyrektorskie. To tylko informacja, aby możliwie najlepiej przysłużyć się tematowi sympozjum.

Trzeba też zaznaczyć, że tego tematu nie wolno oddzielić od długiego i wytrwałego bycia z kapłanami emerytami Zgromadzenia Sióstr Albertynek, które służy Bogu i naszej wspólnocie od dwudziestu lat. Wkład pracy i poświęcenia Sióstr jest wielki.

Trzeba też stwierdzić, że wchodząc we wspólnotę Księży Seniorów mało wiemy o niej samej, a jeszcze mniej znamy historię takich domów i ich rozwój. Jednym z pierwszych takich domów dla księży zainteresowała się dość dawno Archidiecezja Poznańska – tak powstał dom w Antoninku.

Zanim przejdę do ścisłego tematu dodam jeszcze inne okoliczności bycia i rozwoju Kościoła na terenach, które przypadły Polsce po II wojnie światowej. Moi przedmówcy mówili o tworzeniu domów księży emerytów. Tereny zachodnie są terenami, na których wysiłek materialny, w zestawieniu z terenami centralnej Polski i np. województwa krakowskiego nie jest do porównania. Na tereny odzyskane przemieszczono wielką liczbę ludzi

o różnym pochodzeniu i różnej mentalności kulturowej. Kościoły nasze to kościoły poprotestanckie, wymagały wielu przeróbek i pielęgnacji. Wierni przybyli z wielu stron Polski, szczególnie z ziem zagrabionych przez Sowieci, sądzili, że mimo przesiedleń wrócą na tereny przez nich opuszczone. Dlatego na początku była mniejsza dbałość o odbudowę i czynienie inwestycji.

Kolejnym problemem tej nierówności, to niewielka liczba księży do pracy na jednej siódmej części Polski. Kapłani zapracowywali się w sposób niejako nadludzki w pracy duszpasterskiej, w liczbie około dwustu wśród prawie dwóch milionów mieszkańców. Stąd niewielu z nich doczekało starości. Wymarli z wysiłku i przemęczenia pracą. Te sprawy wpływały też na brak zainteresowania domami dla spracowanych. Gdy jako tako rozwiązano remonty i przekształcenia kościołów, można było podjąć myśl o pomocy spracowanym kapłanom.

Podczas tworzenia takich domów w diecezjach były poszukiwania wzorców w innych diecezjach, a także próbowano dostosować wzorce zrealizowane przez państwo lub instytucje specjalnie do tego przygotowane. Nie wszystkie wzorce są godne pochwały, ale godna pochwały jest myśl o zapewnieniu godnej i spokojnej starości kapłanom spracowanym dla chwały Bożej i w duszpasterstwie ludzi im po-



wierzonych. Wydaje się, że Siostron Albertynkom należy składać wielkie dzięki za zrozumienie potrzeb chwili i podjęcie tego wielkiego obowiązku. Nasze domy na pewno inaczej by wyglądały i inaczej by funkcjonowały, gdyby nie praca w nich Sióstr Albertynek lub innych zgromadzeń. Pragnę w ten sposób podkreślić bardzo ofiarną pracę ww. Sióstr.

Temat wypowiedzi ma dotyczyć: choroby i starości widzianej oczami tych, którzy jej doświadczają, ale ta choroba i ta starość, a wreszcie śmierć realizują się i przebiegają w określonych warunkach i określonych terminach dni, miesięcy, lat...

Najpierw sprawy dotyczące miejsca i stosunku do niego kapłanów przygotowujących się do przejścia na emeryturę, a także tych, których ten problem dotknął.

Historycznie potrzebne było przełamanie przywiązań, zwyczajów i stereotypów do zamieszkania w domu księży emerytów. Początkowo były wielkie opory, niechęci, trudności w przełamywaniu przyzwyczajzeń, obaw, że zamieszkanie w takim domu jest groźne dla osobowości, zwyczajów i niezależności osobistej. Przypuszczano, że jest to życie bez wolności, z wieloma rygorami. Dopiero pobyt pewnej grupy księży, którzy nie mieli możliwości zamieszkania w innych miejscach, pokonywał i wyciszał liczne wątpliwości i obawy.

Zawsze po jakimś czasie pobytu w domu księży emerytów, następowało ośmielenie i chętniejsze korzystanie z proponowanych możliwości pobytu w tym miejscu.

Pozytywnie wpływała na to możliwość zabierania przynajmniej części mebli i własnego wyposażenia. W tej jednak sferze kierownictwo domu musi przejawiać pewną bystrość i stanowczość, aby dom nie stał się zbiorowiskiem zużytego wyposażenia. W tej dziedzinie należy się liczyć z możliwościami ujawniania się nadmiaru przywiązań do wyposażenia zużytych, ale także możliwości pojawienia się reakcji chorobowych.

Skoro mówimy o domu, to w tego typu budownictwie powinny się zjawiać i są dobrze przyjmowane „mini-kuchenki”, zabezpieczone jednak tak, aby można było w każdej chwili, a zwłaszcza kryzysowej (np. pożar czy jakaś awaria) odciąć dopływ energii. W tym względzie trzeba się liczyć z możliwością utraty u mieszkańca zdolności do odpowiedzialności za swoje odruchy.

Duże znaczenia dla funkcjonowania domu i tworzenia jego atmosfery ma kaplica z Najświętszym Sakramentem i możliwość odprawiania w niej Mszy św. Kaplica jest tylko miejscem. Jednak poprzez to miejsce i swoją obecność w niej. „Gospodarz domu” – Jezus jest centrum życia i atmosfery domu. Gdyby bliskości Pana Jezusa nie było –



różnie mogłyby toczyć się dzieje domu i jego mieszkańców, choć zakłada się zawsze dobrą wolę. Kaplica i ołtarz – to miejsce uciszenia, uspokojenia i naprawy relacji międzyludzkich.

Kaplica jest też dla księży emerytów miejscem przyglądania się Siostron Albertynkom, budowania się ich pobożnością, gorliwością, wyciszeniem. Są więc nasze Albertynki powodem do wielu pięknych świadectw i świadomości, że ich ofiarna praca znajduje umocnienie, hart ducha i poświęcenie.

Może nieco w tej chwili odbiegnę od ścisłych relacji, ale sądzę, że warto tu wspomnieć naszego biskupa – Sługę Bożego Wilhelma Plutę, który mówił tak: „Człowiek w człowieku umiera, gdy nie cieszy go dobro spełnione i nie boli go zło popełnione”. Tenże Sługa Boży podczas wizytacji biskupich, gdzieś w koszalińskim województwie, uratował dom opieki specjalnej, kiedy obchodząc ten dom, któremu groziło zamknięcie, towarzyszącym mu komunistycznym dygnitarzom powiedział takie słowa: „Panowie, tej pracy nikt by tu nie przyjął, gdyby nie miał możliwości wzmacniania sił przed Najświętszym Sakramentem”. Tak tych niewierzących wzruszył tym, że ostał się dom i kaplica w nim.

Wracam do nurtu spraw nas interesujących i mogę powiedzieć, że Siostry Albertynki mogłyby czasem i w domu księży emerytów nie podobać bez tej więzi z Panem Jezusem.

We wzajemnych kontaktach wiele sprawiają posiłki przy wspólnym stole. Bywa jednak, że przy tym stole toczą się dyskusje bardzo emocjonalne, jak w życiu. Starość często wypowiada się przez dłuższe konwersacje, pełne zmiennych i różnych zdań.

Nie zawsze ludzie dojrzałego wieku mają chęć na oglądanie telewizji. Radio bywa lepszym informatorem dla nich, bo może zainteresować treściami absorbującymi tylko jeden zmysł – słuch. Zresztą dolegliwości słuchowe mogą wywołać bardzo różne i przeciwstawne oceny. W skrajnych formach toczą się rozmowy nie na temat, bo słuchający słyszą coś innego, albo wcale nie słyszą.

Przechadzki po podwórzu, w ogrodzie, wzmacniają kondycję fizyczną i zdrowotną.

Wraz z wiekiem marsze stają coraz krótsze – jest to wynik utraty sił.

Wielki wpływ na samopoczucie mają – nazwę to „wyprawy do pomocy w różnych parafiach”. One są potwierdzeniem żywotności, zdrowia i możliwości także intelektualnych dla księży. Czasem wzmocnią lichą emeryturę. Z zasady księża lubią tę pomoc w parafiach, czując się przez to potrzebni. Zdarzają się jednak przypadki kiedy twierdzą, że dość się napracowali i snują wywody, że pełniący obecnie obowiązki kapłańskie – niech się wysilą więcej, aby podobać pracy, takiej pracy, którą emeryci przez lata pełnili.



W domu księży emerytów spotykają się po wielu latach pracy „sąsiednie” roczniki kapłańskie. Często dzięki temu zauważa się jakby odbudowę przyjaźni przez lata rozluźnionych. To są dobre sprawy dla wielu. Jednak trzeba czuć, aby nie doprowadziło to do klanowości.

Wiele można by mówić o czytelnictwie i wynikających z niego poglądach ludzi chorych, czasem według ich zdania czujących się niedowartościowanymi. Często podnoszone są różne postulaty dla władz, państwa, episkopatu czy Rzymu.

W szeregach emerytów istnieje i ciągle w różny sposób odnawia się szacunek dla spraw Bożych, Kościoła, kierunków duszpasterskich. Niedomagania tych instytucji mają też swoją ocenę negatywną. Są to jednak przypadki rzadkie.

Nieraz słyszy się ciekawe wnioski dla odnowy tego wszystkiego, co związane jest z obecną rzeczywistością, a niekiedy i z niedomaganiem także Kościoła.

Ważnym zagadnieniem, przekazywanym publicznie na posiłkach, są wiadomości o samopoczuciu, zdrowiu i kondycji osobistej a także kondycji innych. Budzi to współczucie i wzywanie do modlitwy za potrzebujących zdrowia i pozostających w krytycznych sytuacjach, a także o modlitwę za odchodzących do Pana.

Chorym, ale nie tylko – wszystkim pensjonariuszom, zawsze, a szczególnie w trudnych stanach, niesiona jest pomoc medyczna i zwykła pomoc humanitarna przez Siostry Albertynki a także osoby świeckie.

Ekipy Sióstr nam pomagających często się zmieniają, ale jak powiedziałem wcześniej, pomoc jest ofiarna, a w wyjątkowych wypadkach wręcz heroiczna. Nie mogę przy tej okazji posługiwać się umizgami względem Sióstr, zwłaszcza nas tu goszczących, dlatego konkretnych osób tu nie wymienię, choć mógłbym to uczynić.

Dom Księdza Seniora jest często „nawiedzany” przez ekipy Pogotowia Ratunkowego. Nad potrzebą ich pomocy zawsze czuwają Siostry.

Istnieje w domach seniorów delikatny problem – dziś może już rzadszy – przypadki, że pensjonariusze czują się w jakiś sposób zranieni, niedowartościowani. Myślę, że życie we wspólnocie leczy te zranienia, bo przecież wszyscy są równi. Mieszkają w tym samym domu, jedzą te same posiłki, doświadczają opieki pielęgniarstwa. W ten sposób tracą swą ostrość różnice, które powodowały i powodują zranienia.

Różne potrzeby i talenty też się objawiają. Tak więc kapłani uczestniczą w imprezach muzycznych, teatralnych, uroczystościach parafialnych i rodzinnych.

Dłuższe przebywanie sprzyja jed-



nak sprawom, które pocieszają, roz-
weselają a nawet bawią towarzystwo,
uksztaltowane przez Eucharystię,
spowiedź świętą, adorację, modlitwy
i indywidualną subtelność.

Jeszcze muszę krótko przedstawić to, co nazywamy „przejściem do domu Ojca”. W naszym środowisku przebiega ono o wiele spokojniej, niż obserwowałem to wśród świeckich. Najpierw pewnik: wszyscy do Ojca podążamy. Istnieje też pewna cisza zewnętrzna, bo każdy z nas ma swoją drogę. Istnieje solidarność modlitwy za umierających, a także za zmarłych. Jest cisza, bo oni w Panu umierają. Trzeba konkretnie powiedzieć: ja też powinienem w Panu umrzeć, a więc przygotować się do rozstania z ziemią i przywitania Ojca, który jest w niebie.

Drodzy słuchacze, wiem, że wszyscy tu obecni z pewnością wskazaliby wiele spraw, o których nawet nie wspomniałem; a bogactwo uprzednich spostrzeżeń i wynurzeń zaspokoiło potrzeby i być może rozszerzyło horyzonty myślenia i odczuwania.

Dziękuję.



PREZENTACJA DOMÓW



Dom Księży Emerytów im. św. Jana Pawła II w Makowie Podhalańskim

Dom poświęcił 10 XII 1982 r. Metropolita Krakowski Ks. Kard. Franciszek Macharski. O godz. 10.00 została odprawiona Msza Św. w kościele parafialnym. Głównym celebransem był Ks. Kard. Franciszek Macharski, współcelebranci Ks. bp. Jan Pietraszko, Ks. bp. Stanisław Smoleński, dziekani, wicedziekani, kapłani archidiecezji krakowskiej. W homilii ks. Kardynał podkreślił wielką rolę powstania nowego domu dla kapłanów. Po Mszy Św. wszyscy przeszli do domu, gdzie nastąpiło poświęcenie pokoi dla księży oraz klauzury dla sióstr albertynek.

Obecnie w Domu, łącznie z Ks. Dyrektorem Andrzejem Klemem, przebywa 19 księży.

Przy domu znajdują się pomieszczenia gospodarcze, garaże.

Z okien Domu można patrzeć w dal na piękne krajobrazy, a przy domu odpocząć w ogrodzie i pospacerować między drzewami. Jest też swoisty „zwierzyniec” – kury, gąski i pieski.

W Domu przebywają cztery siostry: przełożona domu – pielęgniarka, dokonuje zakupów i zaopatrzenia dla całego domu; druga siostra pielęgniarka – emerytka; siostra odpowiedzialna za zakrystię i pralnię oraz siostra kucharka.



Maków

W Domu na pełnym etacie pracują osoby świeckie: konserwator, pomoc domowa i cztery osoby zatrudnione jako pomoc kuchenna.

W budynku znajduje się duża kaplica pod wezwaniem św. Karola Boromeusza.

Księża korzystają z pomocy lekarza rodzinnego, którym jest dr Zbigniew Lasa. Dom jest zaopatrzony w gabinet lekarski i pokój rehabilitacyjny, a także pralnię i szwalnię.

s. Germana Mozol

Dom Księży Emerytów w Kielcach

Dom Księży Emerytów w Kielcach prowadzony jest przez Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej, kieruje nim ksiądz kurator, obecnie ks. Jacek Karliński. Wspólnota liczy 7 sióstr. Sześć pracuje na podstawie umowy o pracę, należy do wspólnoty także s. Justyna, emerytka. Bezpośrednio



przy księżach pracuje 5 siostr oraz jedna pani świecka. W kuchni, pralni, na jadalni, przy sprzątaniu – pracują osoby świeckie. Mamy też kierowcę, ogrodnika oraz księgową. Jeden raz w tygodniu przyjmuje lekarz rodzinny, psychiatra w razie potrzeby.

W domu zamieszkuje 68 księży. Pięciu z nich jest całkowicie leżących, jeden na wózku inwalidzkim, dalszych siedmiu wymaga pomocy w podstawowych czynnościach.

Większość mieszkań jest dwupokojowych z łazienką i przedpokojem. W tzw. starej części są także mieszkania jednopokojowe a księża leżący mają po jednym pokoju z łazienką (na parterze). Część łazienek jest dostosowana do kąpieli ciężko chorych. W domu są dwie windy osobowe oraz platforma przy wejściu do głównej kaplicy.

W domu jest kaplica półpubliczna (stara, zabytkowa), w której księża wspólnie odprawiają Mszę św. rano o 7.00 oraz mała kaplica, w której odprawiają księżą profesorowie i pragnący odprawić o innej godzinie.

Do wspólnoty należą:

- S. Józefa Woszczyzna – przełożona, pielęgniarka. Odpowiada za wizyty lekarskie, konsultacje, zaopatrzenie księży w leki i ich rozłożenie. Najczęściej osobiście jeździ z księżmi do specjalistów, do szpitala, w nagłych przypadkach na SOR.

- S. Kinga Bąk – była magazynierką, ale od 1 września przeszła do bezpośredniej pracy przy księżach.
- S. Justyna Stec – emerytowana pielęgniarka pomaga przy księżach.
- S. Julita Chruścińska – recepcjonistka. Zbiera składki księży, przyjmuje intencje i rozdaje je księżom, odbiera pocztę i telefony w czasie, gdy jest na furcie.
- S. Danuta Hanejko – zakrystianka.
- S. Edyta Kokoszka – opiekunka.
- S. Daniela Olszowska – opiekunka, studiuje.

Klauzura siostr obejmuje kaplicę, refektarz, kuchnię, pokoje siostr – każda ma osobny, łazienki – jedna na dwa lub trzy pokoje. Mamy pokój gościnny z łazienką poza klauzurą. Siostry nie ponoszą kosztów mieszkania i wyżywienia oraz remontów.

s. Józefa Woszczyzna



Kielce



Dom Księżów Emerytów w Tarnowie

Dom Księżów Emerytów w Tarnowie pod wezwaniem św. Józefa znajduje się w dzielnicy Zbylitowska Góra na ul. Pszennej 7. Dom jest własnością Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Dom został wybudowany w latach 1982-1986 z inicjatywy bp. ordynariusza Jerzego Ablewicza jako pomnik jubileuszu 200-lecia Diecezji Tarnowskiej.

Dyrektorem Domu jest ks. prałat Andrzej Liszka.

Dom posiada trzy kondygnacje i trzy skrzydła w kształcie litery E. Ma dwa duże wejścia. Przy głównym wejściu znajduje się figura św. Józefa, patrona naszego domu. Jedno z wejść jest dostosowane dla osób niepełnosprawnych, z podjazdem na wózki inwalidzkie i dla karettek.

Budynek w ostatnich latach przechodził kapitalny remont, do wykończenia pozostała jeszcze częściowo elewacja budynku wraz z przylegającym otoczeniem.

Wokół domu jest ogród z częścią parku drzewnego z alejkami, które służą mieszkańcom do spacerów i do przebywania na świeżym powietrzu.

W centrum domu jest przestronna kaplica z dwoma balkonami, dlatego z każdego piętra jest łatwy dostęp do kaplicy. Dom posiada dwie windy osobowe.

Na parterze oprócz kaplicy znajduje się biblioteka, jadalnia księży, kuchnia z zapleczem, jadalnia gościnna i sala rehabilitacyjna, która jest w trakcie wyposażania; gabinety: zabiegowy i lekarski oraz 12 mieszkań dwupokojowych, 2 jednopokojowe, w większości z balkonami, i 2 gościnne.

Każde mieszkanie ma przedpokój i osobną łazienkę.

Korytarze są szerokie, przestronne, i mogą przez to posłużyć do usprawniania rehabilitacyjnego poprzez marsze i spacer w dni deszczowe i zimne. Korytarze przyozdobione są licznymi obrazami; w większości są to kopie obrazów pochodzących z kościołów i sanktuariów diecezji.

Na pierwszym piętrze jest 14 mieszkań księży, dwu i jednopokojowych z balkonami. Różnorodność wyposażenia mieszkania zależy od samych kapłanów, od ich dorobku życiowego związanego z pracą duszpasterską i naukową.

Na tym samym piętrze w skrzydle C znajduje się tzw. część szpitalna dla kapłanów leżących lub ze znaczną niepełnosprawnością ruchową. Są tam cztery pomieszczenia dwupokojowe z wspólnym węzłem sanitarnym. Pokoje wyposażone są w łóżka rehabilitacyjne z dostępnością od co najmniej trzech stron, z umeblowaniem w większości jednolitym. Każde łóżko posiada materac p/odleżynowy, barierki zabezpieczające, uchwyty do podciągania itp.



Tarnów

Łazienki w części szpitalnej są dostosowane dla chorych leżących i niepełnosprawnych, posiadają stosowne udogodnienia. Są dwie wanny, w tym jedna z hydromasażem wodnym. Do korzystania z wanny zakupiona jest leżanka kąpielowa, która umożliwia podjazd do łóżka i przewiezienie chorego w pozycji leżącej do wanny, z możliwością opuszczenia do środka wanny, a po kąpeli do podniesienia, bez konieczności przekładania chorego.

Są też dwa prysznice z wózkiem kąpielowym na siedząco, bardzo wygodne w używaniu.

Ubikacje posiadają uchwyty i poręcze do podtrzymywania się lub powstawiania.

Prawie wszystkie pokoje na drugim piętrze mają balkony.

Na tym samym piętrze za częścią szpitalną znajduje się kaplica sióstr oraz oddzielna część pomieszczeń mieszkalnych sióstr. Każda siostra

ma jeden pokój z łazienką i przedpokojem.

Na drugim piętrze znajduje się duża sala spotkań z aneksem kuchennym, wykorzystywana do kapłańskich zjazdów gościnnych. Jest tam 25 mieszkań dwupokojowych i 5 mieszkań jednopokojowych. Jest też wejście na chórek dużej kaplicy.

Na najniższych poziomach domu znajdują się magazyny kuchenne i gospodarcze, pralnia, suszarnia, szatnie dla personelu.

Nasze Zgromadzenie Sióstr Albertynek podjęło pracę w DKE dnia 25.03.1987 r. na zaproszenie bp. Jerzego Ablewicza.

W naszym Domu Księża Emerytów pracują na etacie trzy siostry i jedna siostra emerytka jako wolontariuszka. Jedna z sióstr pełni funkcje zakrystianki, ale ma też do opieki chorych kapłanów. Pozostałe siostry pracują jako opiekunki, mając pod opieką po kilku najbardziej schorowanych kapłanów i wykonując wszystkie czynności pielęgnacyjne, włącznie z dbałością o ich wygląd zewnętrzny jak i czystość mieszkań.

Od strony pielęgniarskiej i organizacyjnej nad całością czuwa s. przełożona – towarzyszy kapłanom podczas wizyt lekarskich w domu, umawia wizyty u specjalistów, dba o zaopatrzenie kapłanów w leki, prowadzi ich dokumentację medyczną. Razem z pozostałymi siostrami odwiedza chorych



kapłanów w szpitalu i jeździ z nimi na różne specjalistyczne zabiegi.

W domu pracują również świeccy pracownicy, głównie:

- w kuchni – 5 pań kucharek
- w pralni i przy sprzątanii mieszkań kapłanów i całego budynku = 6 pań
- oraz opiekunki, które wraz z siostrami zajmują się pielęgnacją chorych kapłanów.

Obecnie DKE zamieszkuje 44 kapłanów, liczba miejsc wynosi 60.

Diecezja Tarnowska posiada 43 dekanaty (druga co do wielkości w Polsce), 446 parafii (czyli najwięcej w Polsce). W diecezji jest ok. 1568 księży diecezjalnych, w tym ok. 200 w wieku emerytalnym.

s. Immaculata Joniak

Dom Księża Chorych Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie – Swoszowicach

Pracę w Domu Księża Chorych siostry rozpoczęły 1 czerwca 1979 r. na prośbę ks. kard. Franciszka Macharskiego. Początkowo nie było pensjonariuszy, więc siostry zajmowały się porządkowaniem i wyposażaniem domu, tak by przystosować go do przyjęcia chorych. Zanim pojawili się pierwsi mieszkańcy, w czasie pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II (6 – 13 czerwca) w domu zamieszkało dwóch kardynałów i trzech księży towarzyszących.

Korzystali oni z noclegów i posiłków. Pierwsi chorzy kapłani zaczęli przybywać do domu od sierpnia. Natomiast 14 stycznia 1980 r. odbyło się uroczyste poświęcenie domu, dokonane przez ks. kard. Franciszka Macharskiego.

Budynek obecnie składa się z trzech części. W jednej znajduje się klauzura przeznaczona dla pracujących tu i mieszkających sióstr; drugą część, najstarszą, stanowią mieszkania dla księży samodzielnych i sprawnych fizycznie. Najnowsza część, dobudowana w 2009 r., składa się z pokoi przeznaczonych dla księży wymagających specjalistycznej opieki oraz poruszających się na wózkach. Ta część budynku jest wyposażona w dużą windę, przystosowaną do przewozu chorych.

W nowo dobudowanej części budynku znajduje się kaplica pw. św. Franciszka, z której korzystają zarówno kapłani jak i siostry. Codziennie o godz. 7.00 sprawowana jest Msza św., a o godz. 15.00 jest wspólnie odmawiana koronka do Bożego Miłosierdzia. Odbywają się także nabożeństwa okresowe (w październiku – różaniec, w maju – nabożeństwo majowe, a w Wielkim Poście – droga krzyżowa). Dom wyposażony jest także w pokoje gościnne, gabinet lekarski, kuchnię oraz jadalnię, która jest nie tylko miejscem wspólnych posiłków, lecz także gromadzi księży na domowych uroczystościach, takich jak: święta, imieniny, odpusty i jubile-



Kraków - Swoszowice

usze. Ponadto w suterrenach znajduje się pralnia, suszarnia, magiel oraz magazyny i pomieszczenia gospodarcze.

Miejszem szczególnym jest niewątpliwie otaczający dom duży i piękny ogród wraz z altanką i oczkiem wodnym. Księża chętnie przebywają na świeżym powietrzu, spacerując lub odpoczywając. W ogrodzie znajdują się figury Matki Bożej Niepokalanej, św. Stanisława i niedawno poświęcona figura Pana Jezusa Miłosiernego. Wszystko to razem sprzyja wypoczynkowi oraz tworzy atmosferę ciszy i spokoju.

Na terenie Domu Księży Chorych znajduje się kaplica pw. Matki Bożej Miłosierdzia, jest to filia parafii Opatrzności Bożej. Opiekę duszpasterską nad kaplicą sprawuje ks. dyrektor, a funkcję zakrystianki pełni jedna z siostr. Z kaplicy korzystają także kapłani i siostry w święta oraz inne wyjątkowe uroczystości (np. Triduum,

pasterka, odpust, dzień życia konsekrowanego).

W Domu Księży Chorych pracuje ośmiu pracowników świeckich. Cztery panie pracują w kuchni, dwie sprzątają pokoje księży i cały budynek, jedna pracuje w pralni i maglu, jest także jeden kierowca.

Przy chorych kapłanach pracują siostry. Obejmują ich całodobową opieką medyczną i pielęgnacyjną oraz służą pomocą w codziennym funkcjonowaniu, pełnią także dyżury nocne. Ponieważ wielu księży wymaga stałej i całkowitej opieki, z powodu choroby lub podeszłego wieku, aby ułatwić i usprawnić posługę przy chorych niektóre pokoje i łazienki są wyposażone w szyny i dźwigi osobowe. Umożliwiają one kąpanie chorych nieporuszających się o własnych siłach oraz przesadzanie ich na wózki inwalidzkie, tak by mogli uczestniczyć w Eucharystii, nabożeństwach i wspólnych domowych uroczystościach.

Czas wolny księża spędzają na spacerze w ogrodzie, na wspólnych rozmowach lub modlitwach, na wspólnej kawie, wychodząc do biblioteki lub do miasta oraz indywidualnie, według własnych potrzeb.

Księża korzystają także z rehabilitacji, która odbywa się na terenie domu, w pokojach księży, prowadzona przez rehabilitantów dojeżdżających z zewnątrz.



Dom Księży Emerytów Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu

Nowe Opole, to mała, malownicza miejscowość pod Siedlcami. Tutaj mieści się siedziba Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Siedleckiej. W tylnej części budynku, od strony lasu znajduje się Dom Księży Emerytów. Został on częściowo przeniesiony z Siedlec z ulicy Kościuszki w roku 2012.

Położenie domu wydaje się dość dobre. Kapłani mogą korzystać ze świeżego, leśnego powietrza, urządzają sobie długie spacery i przejażdżki rowerowe, jesienią zbierają grzyby. Księża mniej sprawni albo poruszający się na wózkach inwalidzkich mają także możliwość swobodnego poruszania się na dość dużym terenie należącym do seminarium.

Dom Księży Emerytów posiada dwa piętra. Można dostać się na nie schodami albo dość obszerną, oszkloną windą. Wszystkie piętra są zamieszkane przez kapłanów. Każdy z nich posiada własny apartament, w którego skład wchodzi: dwa pokoje, łazienka i korytarz. Niektóre pokoje posiadają łazienki przystosowane dla osób niepełnosprawnych oraz odpowiednio regulowane łóżka. Na parterze znajduje się refektarz księży, mała kuchenka oraz sala rekreacyjno-rehabilitacyjna. Na pierwszym piętrze mieści się kaplica. Codzienną

W każdą sobotę chorych kapłanów odwiedzają klerycy 5-roku z naszego krakowskiego seminarium. Zabierają księży na spacer, poświęcają czas na rozmowę, dzielą się swoim życiem, powołaniem i sprawami z życia Kościoła krakowskiego. W okresie Bożego Narodzenia przyjeżdżają, by wspólnie kolędować. Razem z nimi świętujemy także ich święcenia diakonatu i prymicje.

Kapłani, którzy są sprawni fizycznie pomagają swoim chorym współbraciom, poświęcają im czas na rozmowę, spacer, wspólną modlitwę. Ponadto angażują się w pomoc duszpasterską w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia oraz w pobliskich parafiach, pomagają spowiadać w czasie rekolekcji parafialnych i w okresie przedświątecznym. Jeden z kapłanów podejmuje posługę w Domu Spokojnej Starości, sprawując sakramenty święte w każdą niedzielę oraz w święta i uroczystości. Inny ksiądz pełni posługę kapelana w Szpitalu św. Rafała w Krakowie. Niektórzy księża pomagają także w pracach domowych, w kuchni, na furcie i w zakrystii oraz służą jako kierowcy.

Raz w roku są organizowane 3-dniowe rekolekcje dla wszystkich chorych kapłanów. Oprócz tego klika razy w roku księża wyjeżdżają na jednodniowe wycieczki lub pielgrzymki organizowane przez ks. dyrektora, uczestniczą także w Mszach św. dla chorych w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

s. Miriam Lechwar



Nowe Opole

Eucharystię sprawuje ksiądz dyrektor.

Część drugiego piętra zamieszkują siostry. Mają urządzoną własną kaplicę zakonną, refektarz, kuchenkę, pokój gościnny i socjalny. Każda z nich posiada pokój z łazienką.

W Domu Księża Emerytów w Nowym Opolu pracuje pięć siostr: pielęgniarka i cztery opiekunki. Opieką otaczają 19 kapłanów. Czterech z nich wymaga intensywnej, całodobowej opieki pielęgnacyjnej. Siostry posługują również kapłanom w refektarzu i w zakrystii. Kuchnię i pralnię prowadzą osoby świeckie zatrudnione w seminarium.

Dwa razy w tygodniu klerycy kąpią jednego z kapłanów. Poza tym od czasu do czasu księża emeryci są zapraszani na różne uroczystości w seminarium. Dom ten ma prawdopodobnie charakter przejściowy. W planach jest budowa nowego domu dla księży emerytów w Siedlcach.

s. Angelina Grzegorzewska

Dom Księża Emerytów w Łomiankach

Dom usytuowany jest na obrzeżach miasta Łomianki, blisko rezerwatu przyrody nad Jeziorem Kielpińskim. Po podziale administracyjnym struktur Kościoła w Polsce w 1992 r. Dom Księża Emerytów znalazł się poza granicami archidiecezji warszawskiej. Od tego czasu kapłani seniorzy korzystali z domu na terenie diecezji warszawsko-praskiej w Otwocku. Gdy zapadła decyzja rozpoczęcia budowy Domu dla Księdza Seniora w Łomiankach Ks. Kardynał Kazimierz Nycz zwrócił się do Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim o siostry do posługi. W ciągu trzech lat (2010 – 2013) wybudowano nowoczesny kompleks budynków połączonych szklanymi korytarzami, dom w którym może zamieszkać 42 kapłanów. Dnia 02.01.2013 r. zamieszkały w nim trzy siostry: s. Sylwana Falba – przełożona wspólnoty sióstr i pielęgniarka, s. Alina Stępień – kucharka, s. Weronika Węgiełek – opiekunka i objęły opiekę nad domem przy ul. Kościelna Droga 110. Dyrektorem domu jest ks. prałat Marek Kiliszek. Poświęcenia domu w dniu 08.05.2013 r. dokonał ks. kard. Kazimierz Nycz w obecności Nuncjusza Apostolskiego w Polsce ks. Abp. Celestino Migliore i księży dziekanów archidiecezji. Zarówno domowi jak i kaplicy księży patronuje



św. Brat Albert Chmielowski. W centrum kaplicy jest piękna płaskorzeźba Świętego. Gromadzą się w niej kapłani jak i siostry na wspólnej Eucharystii każdego dnia i nabożeństwach okolicznościowych. Refektarz jest duży i przestronny z widokiem na ogród. Tutaj kapłani gromadzą się na wspólnych posiłkach oraz innych okazjach jak imieniny, święta, wizyty arcypasterza... Nadto mają do dyspozycji pokój rekreacyjny, „kawiarenkę”, z kąciem kuchennym oraz przestronne pokoje z łazienkami. Mają do wyboru pokoje z aneksem kuchennym i łazienką lub segment składający się z pokoju, małej sypialni, niewielkiej kuchenki i łazienki. Dla dobrego samopoczucia i dobrej sprawności w domu jest urządzona i wyposażona w sprzęt sala rehabilitacyjna. Dwa razy w tygodniu księża korzystają z ćwiczeń usprawniających pod kierunkiem rehabilitantki pani Małgorzaty Jambroży. Nie może zabraknąć również czytelnicy bogatej w pozycje książkowe. Księża „nadrabiają” zaległości w dobrej lekturze i codziennej prasie. Wokół kompleksu mieszkalnego rozciąga się duży i piękny ogród oraz staw. Aktualnie w domu przebywa 29 kapłanów seniorów. Opiekę sprawuje pięć sióstr (dwie pielęgniarki w tym jedna emerytka, dwie opiekunki i kucharka). Siostry prowadzą kuchnię, pralnię, sprawują opiekę pielęgnarską. Raz w tygodniu przyjeżdża pani doktor



Łomianki

Maria Kierzyńska, czasami w razie potrzeby częściej. W ramach wolontariatu w kuchni, pralni, w sprzątaniu u księży oraz w pracach w ogrodzie pomagają osoby świeckie (sześć pań i trzech panów).

s. Sylwana Falba

Konwikt Kapłanów Warmińskich w Olsztynie

W roku 2008 został poświęcony i oddany do użytku Dom dla księży starszych i chorych w Olsztynie o nazwie Konwikt Kapłanów Warmińskich. Powstał on z inicjatywy J. E. Abpa dr Wojciecha Ziemby i staraniem kapłanów i świeckich archidiecezji warmińskiej. W Konwikcie może docelowo zamieszkać 30-tu ka-



planów. Dyrektorem został ks. prał. Stanisław Kozakiewicz i na jego barkach spoczął obowiązek organizacji funkcjonowania domu. Na początku pracowały osoby świeckie. Kapłanów było niewielu, wolne pomieszczenia były wynajmowane przez studentów czy różne instytucje. W 2011 roku do posługi wśród kapłanów zostały zaproszone siostry albertynki. One też objęły kuchnię i bezpośrednią opiekę nad księżmi.

W Konwikcie z roku na rok przybywa księży, 31 sierpnia 2015 księży o statusie emeryta jest piętnastu. W związku z planowanym przez ks. abpa Wojciecha Ziembę odejściem na emeryturę, w 2016 na wiosnę rozpoczęły się remonty i dostosowywanie mieszkania na potrzeby dostojnego mieszkańca. 29.08.2015 roku w Konwikcie zamieszkał J. E. Ks. Abp dr Wojciech Ziomba. Od 15.09.2015 roku, po złożeniu rezygnacji przez dotychczasowego dyrektora Konwiktu, nowym dyrektorem został ks. Adam Łukowski, dotychczasowy kapelan Ks. Abpa W. Ziembę.

Od września też nastąpiły zmiany personalne. Siostrę w kuchni zastąpiły osoby świeckie, a siostry zajmują się bezpośrednio opieką nad księżmi. Siostry sprzątają mieszkania, piorą, siostra pielęgniarka troszczy się o sprawy medyczne. Z bardziej chorymi księżmi jeździ na wizyty lekarskie, zaopatruje w leki. Siostry obsługują refektarz

kapłański, roznoszą posiłki do mieszkań chorych. Siostry opiekują się także kaplicą, dbają o porządek w kaplicy i zakrystii. Kapłani mogą korzystać ze sprzętu rehabilitacyjnego w sali w suterrenach. Wielu kapłanów posługuje dodatkowo w parafiach olsztyńskich i poza Olsztynem. Czują się potrzebni i jak najdłużej chcą służyć czynnie Kościołowi.

Obecnie kuchnia przechodzi gruntowne przebudowanie, dokupowany jest nowy sprzęt i meble, które ułatwią i usprawnią pracę.

Dom wymaga reorganizacji, by stworzyć wszystkim jego mieszkańcom jak najlepsze warunki przeżywania okresu starości.

s. Marianna Suchożebrska



Olsztyn



Dom Księży Emerytów w Zielonej Górze

Dom Księży Emerytów w Zielonej Górze znajduje się na terenie diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Siostry rozpoczęły posługę w nowowzbudowanym domu dla chorych i starszych kapłanów dnia 14.08.1995 r. Ówczesny ordynariusz ks. bp Adam Dyczkowski zwrócił się z prośbą do siostry prowincjalnej. Sylwestry Zięby o siostry do Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze, kierując się troską o chorych i spracowanych na niwie Pańskiej kapłanów. Po pozytywnym rozpatrzeniu prośby księdza biskupa do posługi kapłanom zostały skierowane 3 siostry z prowincji poznańskiej. Początkowo siostry pełniły obowiązki – pielęgniarki, kucharki i zakrystianki, która miała również pod opieką pralnię. Tak było przez 12 lat tzn. do 2008 r. W tym czasie zamieszkał w naszym domu ks. bp. Adam Dyczkowski jako senior i była potrzeba czwartej siostry do posługi ks. biskupowi. Wspólnota sióstr powiększyła się o jedną siostrę. Mniej więcej w tym samym czasie siostry zrezygnowały z etatu kucharki. Do pracy w kuchni zostały zatrudnione osoby świeckie – najpierw 1 a potem 2 kucharki. Natomiast siostry podjęły pracę opiekuńczo-pielęgniarską wobec chorych kapłanów i od tego czasu na etacie pracują 2 siostry pie-

lęgniarki. Siostry zostały też zwolnione z robienia zakupów żywności dla domu. Siostra, która pełni funkcję zakrystianki, troszczy się o naczynia i szaty liturgiczne, sprząta kaplicę, układa kwiaty, pierze bieliznę i odzież kapłanów a dodatkowo zajmuje się przyjmowaniem gości odwiedzających nasz dom i kapłanów.

Siostry pielęgniarki oprócz codziennych czynności wykonywanych przy chorych (toaleta, kąpiel, karmienie, ubieranie) dbają o zdrowie kapłanów, załatwiają konsultacje lekarskie, towarzyszą kapłanom w wizytach lekarskich, odwiedzają w szpitalach, dostarczają leki, załatwiają sprzęty medyczne i ortopedyczne, dbają o rehabilitację starszych kapłanów, wyprowadzają na spacer, pomagają w dojściu na zabiegi rehabilitacyjne do ośrodka znajdującego się blisko naszego domu. Siostry świadczą nie tylko pomoc pielęgniarską i opiekuńczą, ale i duchową – towarzyszą modlitwą kapłanom ciężko chorym i umierającym, dbają o pomoc w korzystaniu z sakramentów świętych, przyprowadzają niepełnosprawnych do kaplicy na Mszę św. W każdy I piątek miesiąca mamy adorację Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00 do 17.00 w intencji kapłanów i nowych powołań kapłańskich. Do sióstr pielęgniarek należy również sprzątanie i utrzymanie porządku w mieszkaniach chorych kapłanów.



Zielona Góra

Po południu – siostry przygotowują i wydają kolację dla kapłanów, sprzątają naczynia po kolacji w refektarzu kapłańskim i nakrywają do śniadania. Do sprzątania korytarzy i schodów zatrudniona jest osoba świecka, która 3 razy w tygodniu sprząta wyznaczone miejsca. Siostra, która posługuje księdzu, biskupowi zajmuje się gotowaniem posiłków dla księdza biskupa, praniem, sprzątaniem a także opieką medyczną. Przy gruntownym sprzątaniu pomaga siostrze osoba świecka.

Siostry są zatrudnione przez dyrektora ekonomicznego kurii zielonogórsko-gorzowskiej. Obecnie personel domu składa się z 4 siostr, 2 kucharek i 2 sprzątaczek. Dom jest utrzymywany przez kurię, Wzajemną Pomoc Kapłańską oraz z emerytur i rent kapłanów (70%). Aktualnie w domu przebywa 16

kapłanów emerytów, biskup senior Adam Dyczkowski i pięciu innych kapłanów, którzy nie podlegają posłudze sióstr. Kapłani mają mieszkania dwupokojowe z łazienką. Siostry mieszkają w wydzielonej na klauzurę części domu. Każda siostra ma pokój z łazienką. Za klauzurą znajduje się mała kaplica dla sióstr oraz pokój gościnny. W kaplicy sióstr Msza św. jest sprawowana 1 raz w miesiącu. Natomiast każdego dnia siostry uczestniczą we Mszy św. sprawowanej w kaplicy domu o godz. 7.30 wspólnie z kapłanami. Zazwyczaj tej Mszy św. przewodniczy ksiądz biskup. Kaplica domu jest pw. św. Liboriusza (biskup z IV w. z Francji), który wspierał budowę nowych kościołów i był wielkim jałmużnikiem wobec ubogich. Oprócz codziennej Mszy św. w kaplicy domu odbywają się okolicznościowe nabożeństwa – majowe, czerwcowe, różańcowe, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale.

Dom Księżąt Emerytów należy do parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Siostry nie udzielają się w parafii, sporadycznie uczestniczą w nabożeństwach z uwagi na to, że większość nabożeństw odbywa się w kaplicy domu, natomiast w miarę możliwości wspierają ubogich zgłaszających się do furty – pomocą żywnościową lub odzieżą.

s. Hanna Bielik



Dom Księżąt Seniorów Antoninek

Placówka w Poznaniu-Antoninku powstała w 1980 r. Jest to dom dla księżąt seniorów archidiecezji poznańskiej. Dom znajduje się w Antoninku, spokojnej dzielnicy miasta Poznania. Dom został całkowicie zaprojektowany i wybudowany dla potrzeb księżąt seniorów. Początki budowy to rok 1974. Koszty budowy pokrywali wszyscy kapłani ze specjalnych składek. W domu znajdują się 33 pokoje z łazienkami i balkonem oraz specjalne pomieszczenia dla 4 sióstr zakonnych z pełnym zapleczem i dostępem do kaplicy. Są też pokoje gościnne. Dom jest otoczony dużym ogrodem z zielenią, świerkami i kwitnącymi krzewami oraz kwiatami. Część ogrodu jest przeznaczona na warzywa i sad.

Dom powstał z inicjatywy ówczesnego księdza arcybiskupa Antoniego Baraniaka, salezjanina, który korzystając, od czasu do czasu, z gościny w domu generalnym w Krakowie, zwrócił się do pełniącej wówczas posługę przełożonej generalnej s. Emeryki Gaca, usilnie prosząc, aby siostry podjęły posługę chorym księżom w Domu Księżąt Seniorów po ukończeniu budowy tegoż domu. Po jego śmierci zabiegał o to szczególnie, wikariusz generalny archidiecezji ks. bp Marian Przykucki, ponaglać w tej sprawie przełożoną prowincjalną pro-

wincji poznańskiej. Dnia 17 września 1980 r. w święto Stygmatów św. Ojca Franciszka w Antoninku zamieszkały trzy pierwsze siostry. Dnia 30 września tego samego roku nowy pasterz archidiecezji, ksiądz arcybiskup Jerzy Stroba, poświęcił kaplicę p.w. Krzyża Świętego i cały dom. Ponieważ na początku było tylko kilku księżąt seniorów, aby dom był wykorzystany, ksiądz arcybiskup umieścił w jednym skrzydle kleryków-diaconów z ówczesnym rektorem, księdzem Markiem Jędraszewskim (obecnie arcybiskup). Stan taki trwał kilka lat. Siostry gotowały klerykom i nakrywały do stołu. Od 1981 roku (po stanie wojennym) w domu mieściły się magazyny oraz apteka darów Komisji Charytatywnej Archidiecezji Poznańskiej. A od 1996 roku biura Caritas Archidiecezjalnej wraz z zapleczem. Ta sytuacja trwała do 2000 roku.

Obecnie wspólnota sióstr liczy 4 siostry i ma pod opieką 26 księżąt seniorów. Księża są w różnym stanie psychofizycznym. Głównie są to księża emeryci, którzy po ukończeniu 75 lat życia otrzymują dekret księdza arcybiskupa o przeniesieniu do Domu Seniora. Większość z nich jest w dobrej kondycji fizycznej, dlatego chętnie pomagają księżom w posłudze duszpasterskiej w parafiach poznańskich i podpoznańskich. Są też kapłani obłożnie chorzy, którzy otoczeni opieką pielęgniarską i lekarską dożywają końca swych dni,



Poznań - Antoninek

wspierani modlitwą współbraci kapłanów i siostr. Zdarzają się też coraz częściej przypadki umieszczania w naszym domu księży w średnim wieku, którzy ze względu na chorobę (choroby krążenia, psychiczne, uzależnienia) nie mogą pracować w parafiach. Tak więc przedział wiekowy księży jest obecnie zróżnicowany.

Misją domu jest zabezpieczenie duchowych i bytowych potrzeb księży seniorów. W domu znajduje się kaplica z Najświętszym Sakramentem usytuowana tak, że każdy z księży seniorów ma do niej swobodny dostęp. Księża codziennie odpowiadają Mszę św. koncelebrowaną o godz. 7.30. W niedzielę, uroczystości i święta głoszą kazanie. Praktykowane są wspólne nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. Księża angażują się aktywnie w przewodniczenie Eucharystii i nabożeństwom w ustalonej ko-

lejności. Księżom chorym, którzy nie mogą brać udziału we Mszy św. w kaplicy roznoszona jest Komunia Święta do pokoju. Obecność współbraci kapłanów ułatwia księżom prowadzenie życia sakramentalnego (nawzajem się spowiadają, udzielają sobie w miarę potrzeby sakramentu chorych). W ramach stałej formacji kapłańskiej są organizowane na terenie domu dni skupienia i rekolekcje, które głosi zaproszony kapłan rekolekcyjista.

Księża ze swojej społeczności wybierają poprzez głosowanie radę złożoną z trzech kapłanów na okres trzech lat. Radę stanowią:

dziekan Domu Księży Seniorów, który pośredniczy między mieszkańcami domu a dyrektorem we wszystkich sprawach dotyczących mieszkańców domu oraz organizuje wewnętrzne uroczystości

moderator, który troszczy się o formację duchową mieszkańców domu

bibliotekarz, który opiekuje się biblioteką.

Dla zapewnienia odpowiedniej opieki kapłanom mieszkającym w domu, archidiecezja poznańska oprócz 4 siostr zakonnych zatrudnia osoby świeckie, z którymi zawierane są umowy o pracę.

Obecnie w domu pracują:

- ks. prałat Mateusz Żarnowiecki – dyrektor (od 1996 roku, z małą przerwą, do chwili obecnej)
- troskliwie opiekuje się księż-



mi zamieszkującymi w domu. Tworzy braterską atmosferę kapłańską oraz administruje budynkami i gruntami przynależącymi do domu.

- s. p. Anna – zajmuje się pralnią (pierze i magluje rzeczy księży, gości, siostr) oraz zastępuje siostry nieobecne przy zajęciach (urlopy, rekolekcje). Musi znać pracę przy każdym obowiązku. Jest odpowiedzialna za organizację pracy siostr, przejmując obowiązki koordynacji pracy z wszystkimi pracownikami świeckimi i działa zgodnie z dyspozycjami księdza dyrektora.
- s. Aldona – pracuje na etacie pielęgniarki. Świadczy usługi medyczne zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami na podstawie zleceń lekarskich (leki, opatrunki, itp.); prowadzi działalność sprawozdawczą i ewidencję udzielonych świadczeń zdrowotnych; czuwa nad bezpieczeństwem i zdrowiem księży; dba o gabinet i jego zaopatrzenie;
- s. Sergia – zajmuje się obsługą jadalni księży. Utrzymuje w czystości jadalnię oraz pomieszczenia do niej przynależące; podaje posiłki kapłanom; nakrywa stoły, przygotowuje pieczywo i sprząta po posił-

kach, zmywa naczynia; pomaga w maglowaniu i gdzie potrzeba.

- s. Maria – jako zakrystianka przygotowuje do nabożeństw liturgicznych i sprząta kaplicę, pierze bieliznę kielichową, układa kwiaty i dba o wystrój kaplicy oraz przygotowuje codziennie kolację dla księży (personel pracuje do godz. 14.00-tej) oraz gotuje w soboty w kuchni (brak personelu świeckiego tego dnia).
- dwie panie kucharki
- dwie panie sprzątaczk
- lekarz. Dom posiada stałego lekarza rodzinnego; pełny dostęp do specjalistów z zapewnionym dowozem oraz pokój hospicyjny.
- ogrodnik
- dozorca
- szeroki wolontariat świecki, ok. 5-6 osób (logopeda, fizjoterapeuta, pielęgniarka).

Personel domu dokłada starań, aby księżom mieszkańcom stworzyć prawdziwie domową atmosferę. Księża wtedy chętnie włączają się w pomoc w codziennych zajęciach (np. ks. Jan nakrywa do stołu).

W domu znajduje się biblioteka dobrze wyposażona w lekturę, a także w telewizor, meble wypoczynkowe, gdzie księża mogą poczytać, czy też obejrzeć wspólnie ciekawy film lub program lub spotkać się na dyskusji



z gośćmi odwiedzającymi dom. Do dyspozycji księży służy również sala z zapleczem kuchennym, gdzie księża mogą przyjąć większą liczbę gości np. z racji swojego jubileuszu itp. Jest również do dyspozycji pokój rehabilitacyjny, gdzie można skorzystać z pomocy fizjoterapeuty. Dla kapłanów są organizowane wyjazdy o charakterze pielgrzymkowym i turystycznym; najczęściej do wybranego sanktuarium.

W celu zacieśnienia więzi społecznych w okresie Bożego Narodzenia odwiedzają nasz dom szkoły i różne grupy kościelne, np. Domowy Kościół, by wspólnie pokolędować i złożyć sobie nawzajem życzenia.

Oprócz spotkań na terenie domu księża chętnie biorą udział w życiu naszej parafii p.w. Św. Ducha w Antoninku, uczestnicząc w różnego rodzaju uroczystościach, odpustach, itp.

Jest także zwyczajem domu, iż raz w miesiącu odwiedzają nas księża biskupi (co miesiąc inny wg. kolejności). Księża biskupi odprawiają wspólnie Mszę św. z księżmi; jedzą wspólnie śniadanie, na którym przekazują ważniejsze wiadomości z diecezji. Jest też okazja do rozmowy i spotkania się indywidualnego. Następnie księża biskupi spotykają się z pracownikami świeckimi na końcu odwiedzają naszą wspólnotę zakonną w klauzurze; pytają się „co u nas słychać” i udzielają błogosławieństwa, byśmy nie ustały w drodze.

Także na każdorazowe święta Wielkanocy czy Bożego Narodzenia przybywają do nas biskupi, by wspólnie się pomodlić, złożyć życzenia i zjeść razem uroczysty posiłek.

Corocznie też przed Wigilią przyjeżdżają klerycy naszego seminarium duchownego, by zaprosić księży seniorów na wspólną wigilię do seminarium (ma ona miejsce oczywiście w innym terminie niż ta tradycyjna 24.12). Nigdy nie brakuje chętnych kapłanów do uczestnictwa w tym spotkaniu.

Niektórzy spośród księży mimo obowiązków duszpasterskich, poświęcają czas swojemu hobby, np. ks. Jerzy – ornitologia, ks. Jan – numizmatyka i medale, ks. Zbigniew – fotografia, ks. Jan – opieka nad własnym psem Puszkiem i karmienie kotów.

Fundusz Domu stanowią:

- dotacje archidiecezji poznańskiej
- dopłaty z Braterskiej Opieki Kapłańskiej
- 70% podstawowej państwowej emerytury lub renty kapłanów zamieszkujących dom
- ofiary i darowizny.

s. Anna Kocińska



28-30.09.2015
Spotkanie formacyjne
o posłudze w domach księży emerytów



Albertyńskie domy księży emerytów